



Piątek 3 grudnia 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI



Region
Wojewoda i urzędnicy
w akcji „Szczepienie.
Święta Razem”

strona 3



Natalia Szroeder: Pani dyrektor

Rozmowa

Nowa płyta odsłania jej odmienny
wizerunek artystki

strony 24-25



Spoleczeństwo
Powraca „miniona
epoka”. Proces
Kyle’a Rittenhousa.
Uniewinnienie i reakcje
na wyrok

strony 10-11



Sport

W sobotę Pogoń zagra na boisku Bruk-Bet Termaliki.
Zespoły ostatnio grały ze sobą w sezonie 2017/2018

strona 30

REKLAMA

0010328192



hermes.szczecin.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY

tel. 506 28 88 28

GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU

ul. Kordeckiego 15, Szczecin

LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA

Kto co komu ukradł, czyli wokół Złotej Piłki za 2021 rok

Krzysztof Kawa
redakcja@dziennik.krakow.pl



Kawa na lawę

Akademicki Kampus ICT ((InforPonieważ w kółko powtarzane kłamstwo w końcu zostaje uznane za prawdę (co wcale nie znaczy, że się nią staje), pozwól sobie dołożyć małą cegiełkę sprzeciwu do upowszechniania z uporem stwierdzenia, iż gdyby nie ubiegłoroczna pandemia koronawirusa, to Robert Lewandowski z całą pewnością otrzymałby Złotą Piłkę za rok 2020.

Otóż jest dokładnie odwrotnie - polski napastnik „zawdzięcza” pandemii całkiem sporo. Gdyby nie wybuchła, to do dziś mógłby nie mieć w kolekcji triumfu w Lidze Mistrzów, a także tytułu Piłkarza Roku FIFA. Nikt już zdaje się nie pamiętać, że w chwili gdy nadchodziły kluczowe dla Bayernu mecze wiosną ubiegłego roku, „Lewy” był poważnie kontuzjowany i trudno zawyrokować, czy po długiej

rehabilitacji zdołałby pomóc drużynie w ćwierćfinale Champions League. Tymczasem rozgrywki zawieszono i dokończono je w kadłubowej formie (bez rewanżów!) dopiero w sierpniu, gdy Robert był zdrowy jak ryba.

To po pierwsze. Po drugie - gdyby nie pandemia, w planowanym terminie odbyłoby się Euro 2020, co z jednej strony oznaczałoby dla Polaka poważną stratę wizerunkową (bo trudno sobie wyobrazić, by Białe-Czerwoni pod wodzą Jerzego Brzęczka osiągnęli coś więcej niż rok później z Paulo Sousa), a po drugie nastąpiłby wiadomy lans wielu konkurencyjnych bohaterów zmierzających pewnym krokiem do finału.

Oczywiście już się nigdy nie dowiemy, co by było gdyby, ale - znów zabawmy się w odświeżanie pamięci - także przez pandemię został przesunięty w czasie turniej Copa America, co oznacza, że i Lionel Messi nie byłby bez szans na wcześniejszy triumf.

Tym bardziej należy docenić jego szlachetne, zapewne płynące z głębi serca słowa

skierowane do Lewandowskiego w trakcie poniedziałkowej gali w Paryżu. Argentyńczyk, król strzelców La Liga w sezonie 2020/21, oddał honor władcy mało cenionej Bundesligi, publicznie przyznając mu palmę pierwszeństwa za rok 2020, co - wobec odwołania ubiegłorocznego głosowania żurnalistów - należy traktować jako ostateczne namaszczenie. Doceńmy też gest redakcji „France Football”, która specjalnie po to, by docenić tegoroczne strzeleckie osiągnięcia Polaka ustanowiła po raz pierwszy nagrodę w kategorii Napastnik Roku.

Natomiast według 185 dziennikarzy Lewandowski, który nie zdobył żadnego międzynarodowego trofeum, a Euro jego drużyna skończyła blamażem, jest obecnie drugim najlepszym piłkarzem świata. Całkiem wysoko. Naprawdę.

A tak w ogóle, to te wszystkie piłkarskie nagrody powinny być przyznawane za kolejne sezony, a nie za dany rok. Byłoby przejrzyście i bardziej sprawiedliwie. Dla wszystkich. ©P

Jutro u nas

Boże Narodzenie

Zastanówmy się nad tym, co naprawdę będziemy świętować.



Gwiazda

Marta Żmuda Trzebiatowska

Najpierw mama, potem aktorka. Celebrytką być nie chciała.



Kuchnia

Pachnący stół na święta

Planujemy, jakie słodkie przysmaki podamy na świąteczny stół.



LOTTO

01.12.2021r., godz. 21.50

Multi Multi: 7, 10, 14, 16, 27, 30, 33, 35, 36, 37, 39, 43, 47, 48, 51, 52, 53, 67, 69, 71 plus 37

Ekstra Pensja: 1, 6, 8, 17, 22+2

Ekstra Premia: 16, 17, 25, 30, 34+2

Mini Lotto: 5, 19, 22, 23, 39

Kaskada: 1, 2, 5, 7, 11, 13, 14, 15, 16, 21, 23, 24

Super Szansa: 9, 5, 0, 9, 0, 8, 1

02.12.2021r., godz. 14

Multi Multi: 1, 6, 7, 10, 11, 14, 20, 21, 25, 29, 32, 41, 48, 50, 51, 61, 69, 71, 72, 78 plus 32

Kaskada: 1, 5, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 16, 18, 20, 24

Super Szansa: 1, 0, 9, 2, 5, 7, 3

WALUTY Z 02.12.2021

USD 4,0625 (-)
EUR 4,6002 (-)
CHF 4,4131 (-)
GBP 5,4114 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

3°C
-2°C



Barometr
995 hPa
Wiatr
29 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Sobota

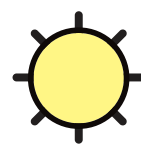
3°C
-1°C



Barometr
1005 hPa
Wiatr
25 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Niedziela

3°C
-1°C



Barometr
1006 hPa
Wiatr
14 km/h
Uwaga
bez deszczu

Niepokojące doniesienia o zaczepianiu dzieci i dziewcząt

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

W ostatnich dniach mieszkańcy Gumieniec mieli być świadkami niepokojących scen. Ktoś miał zaczepiać dzieci i młode dziewczyny. Sprawę bada policja.

W sprawie jest na razie więcej pytań niż odpowiedzi. Alarmujące komunikaty zawierają trochę szczegółowych informacji. Do incydentów miało dochodzić w ubiegłym tygodniu przez kilka dni. Nie wiadomo jednak, czy przy obu zdarzeniach chodzi o tego samego mężczyznę.

- W dniach 25-28 listopada po godzinie 19 w pobliżu ul. Polskich Marynarzy oraz CH Ster kilkakrotnie doszło do molestowania nastolatków. Napastnik zbiegł między bloki. Mężczyzna był ubrany na ciemno, miał naciągnięty kaptur - brzmi pierwszy komunikat zamieszczony na profilu osiedla Gumieniec na Facebooku.

- W dniach 28-29 listopada po godzinie 16 w pobliżu ul. Kwiatkowskiego kilkakrotnie doszło do zaczepiania dzieci. Mężczyzna proponował dzieciom słodycze i zabawki. Jedno z dzieci uciekło z miejsca zdarzenia, mężczyzna ruszył za nim w pościg. Policja została poinformowana o sprawie - napisano dzień później.

Jak ustaliliśmy, policja zajmuje się sprawą, choć oficjalne zawiadomienie o przypadkach

molestowania nie zostało złożone.

- W powyższej sprawie nie mieliśmy żadnego zgłoszenia oraz zawiadomienia, aczkolwiek na podstawie wpisów umieszczonych na portalach społecznościowych policjanci weryfikują te informacje i zwracają uwagę na wszelkie zachowania, mogące budzić podejrzenia. Jednocześnie zwracamy się z prośbą do osób, które były świadkami lub posiadają jakiegokolwiek istotne informacje w tej sprawie o kontakt z policjantami z Komendy Miejskiej Policji Szczecin-Pogodno - wyjaśnia sierż. sztab. Paweł Pankau ze szczecińskiej policji. ©P



Według relacji w internecie w jednym z przypadków, o którym mówią mieszkańcy, mężczyzna zaczepiający dzieci był ubrany w ciemny strój i miał na głowie naciągnięty kaptur

REGION



FOT. OSP DOŁICE

Silny wiatr dał się mocno we znaki

Przez ponad dobę mieszkańcy regionu zmagali się z silnym wiatrem, który powodował wiele strat, na szczęście w żadnym zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Silne podmuchy rozpoczęły się w środę po południu i trwały niemal do czwartkowego wieczora. Momentami prędkość wiatru przekraczała 100 km na godz. Strażacy kilkaset razy wyjeżdżali do powalonych drzew

i zniszczonych elementów infrastruktury. Powalone drzewa spadały na drogi i tory, uniemożliwiając przejazd. Wiele pociągów docierało do celu z opóźnieniem. W Policach przy ul. Piaskowej drzewo spadło na samochód, w Siedlicach na linię wysokiego napięcia. Ze względu na awarię agregatu prądotwórczego w świnoujskim szpitalu strażacy musieli zapewnić awaryjne zasilanie na dwóch piętrach. (ŁC)

AUTOPROMOCJA

Prenumerata ☎ Zadzwoń!
94 340 11 14
✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gs24.pl

GŁOS
SZCZECIŃSKI

Dzień dobry
w poniedziałek.
Zacznij tydzień
z nowym wydaniem



W te święta obok karpia i śledzia postaw makrelę i zaskocz swoich gości



Jakub Kuroń, kucharz i ambasador kampanii Makrela Superdobra

Święta to tradycyjny okres, w którym naszą dietę wzbogacamy o ryby, zwykle – śledzia i karpia, stano-

wiących podstawę kolacji wigilijnej. W czasie królowania pokarmów jarskich na naszych talerzach dobrze jest ten repertuar jednak poszerzyć, ciesząc się rybnymi smakami i odmianami. Ciekawą propozycją w tym kontekście mogą być dania z makreli, do których jedzenia zachęca znany kucharz – Jakub Kuroń.

Makrela to jedna z najpopularniejszych ryb w Polsce. Mimo to zwykle ograniczamy się do jedzenia jej w formie wędzonej przekąski z chlebem czy prostej pasty na kanapkę. Tymczasem warto jej dać szansę także w innych

odślonach – jej zwarte, tłuste mięso świetnie nadaje się do pieczenia, smażenia czy grillowania. Sama ryba to zaś bogactwo kwasów omega-3, wysokowartościowe białko, cenne żelazo, jak również witaminy D, E, K, B12 oraz C. Wszystko to sprawia, że makrela jest nie tylko supersmaczna, ale też niezwykle zdrowa i dlatego, jak zaznacza Holenderska Agencja Rybna w organizowanej przez siebie kampanii „Makrela SUPERDOBRA”, dobrze uwzględnić ją w diecie. Inicjatywa obejmuje akcję edukacyjną na temat gatunku i jego walorów, a dodatkowo

uwzględnia działania mające na celu zainspirowanie szerokiego grona odbiorców do przyrządzania kreatywnych, nowoczesnych dań z makrelą. Ambasadorem akcji został Jakub Kuroń, kucharz i popularyzator zdrowego żywienia, który na jej potrzeby przygotował autorskie warianty przepisów – takie, które świetnie wkomponować się mogą choćby w wigilijną kolację.

– Makrela jest bardzo łatwa w obróbce. Jej filetowanie, w przeciwieństwie do innych ryb, nie wymaga wprawy. Filetuje się ją za pomocą kilku ruchów, nie niszcząc przy tym

mięsa. Świetnie smakuje zarówno pieczona, duszona, jak i dodana do zupy. Doskonale komponuje się z sezonowymi warzywami: papryką, dynią, bakłażanami. Ze względu na dużą zawartość tłuszczu, do makreli pasują kwaskowate smaki: wina, octu, chrzanu lub musztardy – opowiada Jakub Kuroń. – U mnie w domu ryba ta przewijała się dość często, najpierw pod postacią wędzoną, a potem świeżą. Mój tata edukował mnie, co można z nią robić i jak ją przyrządzić. Pokazywał mi jej walory – intensywny morski smak i aromat oraz to, do jak wielu potraw można ją wykorzystać.

Jako kucharz doceniam jej walory smakowe, jej uniwersalność – kontynuuje.

Z uwagi na wspomnianą wszechstronność i łatwość obróbki makrelę bez trudu czynimy królową kolacji wigilijnej, obok obecności której goście nie pozostaną obojętni. Warto przy tej okazji wspomnieć o jeszcze jednym atucie tego gatunku – w porównaniu do innych ryb i owoców morza pozostaje on korzystnym cenowo wyborem. To z kolei przekłada się na stosunkowo niewygórowane koszty całej uczty. Poniżej prezentujemy trzy przepisy na dania z makrelą według receptury Jakuba Kuronia.



Zupa rybna z makreli

Zupa rybna z makreli

Zupa rybna sprawdzi się idealnie zarówno jako danie postne, jak i element kolacji wigilijnej – zastępujący tradycyjną zupę grzybową. Wywar z makreli jest esencjonalny i pełen smaku, a całe przygotowanie dania nie jest kłopotliwe.

Potrzebne składniki (porcja dla 6-8 osób):

- 2 marchewki, obrane, pokrojone w zapałki,
- 1 pietruszka, obrana, pokrojona w zapałki,
- kawałek selera, obrany, pokrojony w zapałki,
- 1 cebula, obrana, pokrojona w kostkę,
- 1,5 l bulionu rybnego (przepis poniżej),
- 4 ziemniaki, pokrojone w kostkę,
- mały pęczek natki pietruszki, posiekany,
- 100 ml śmietanki 30% UHT,
- 4 ogórki kiszzone,
- 3 łyżki oliwy,
- sól, pieprz.

Przygotowanie:

W garnku podsmaż marchew, pietruszkę, seler i cebulę na rozgrzanej oliwie. Kiedy składniki się zeszkłają, wlej bulion rybny, gotuj 5 minut. Następnie dodaj ziemniaki pokrojone w kostkę. Gotuj 10-12 minut, po tym czasie dodaj posiekaną natkę pietruszki oraz śmietankę. Gotuj na małym ogniu 3-4 minuty. Dopraw solą i pie-

przem. Podawaj z kawałkami ryby z bulionu i posiekany ogórkiem kiszonym.

Składniki na bulion rybny:

- 2 makrele całe, patroszone,
- 3 marchewki,
- 2 korzenie pietruszki,
- 1 pomidor,
- 1 pęczek natki pietruszki,
- 1 cebula,
- zielona część pora,
- 6 suszonych grzybów,
- kawałek imbiru wielkości kciuka,
- 3 ząbki czosnku,
- 4 liście laurowe,
- 6 ziaren ziela angielskiego,
- 12 ziaren czarnego pieprzu,
- 2 łyżeczki soli,
- 2,5 l wody.

Przygotowanie:

Do dużego garnka nalej 2,5 litra wody. Makrele pozabawioną skrzelii pokrój na kawałki po 5 cm. Rybę włóż wraz z obranymi warzywami do wody. Dodaj pozostałe składniki, cebulę i pora można opalić nad palnikiem. Gotuj na wolnym ogniu przez 3 godziny. Pozostaw do ostygnięcia, następnie przecedź.

Makrela z białą fasolą i bocznikami na puree z dyni

Podczas Świąt Bożego Narodzenia nie mogłoby zabraknąć również potraw uwzględniających grzyby, jeden z najważniejszych składników wigilijnych dań. Świetnie łączą się one także z makrelą. W tym wypadku – wykorzystane zostały boczniki. Przygotowanie całego dania powinno zająć około 40 minut.

Potrzebne składniki (dla 4 osób):

- 4 świeże filety z makreli,
- 6-8 boczników pokrojonych w paski,
- 2 ząbki czosnku, drobno posiekane,
- 4 suszone pomidory, bez zalewy,
- 1 płaska łyżeczka suszonego oregano,
- 1 płaska łyżeczka kminu rzymskiego,
- ½ łyżeczki płatków chili,
- 1 słoik białej fasoli (400 g), bez zalewy,
- 3 łyżki oliwy + odrobina do posmarowania ryby,
- pieprz i sól.

Puree z dyni:

- 1 dynia piżmowa, waga około 1 kg,
- kawałek imbiru wielkości korka od wina, obrany,
- 3 ząbki czosnku,
- 250 ml mleczka kokosowego,
- 2 łyżki oliwy,
- 1 łyżka oleju kokosowego,
- sól, pieprz.

Przygotowanie:

Dynię przekrój na pół, obierz ze skórki, usuń pestki i włóknisty środek. Pokrój na mniejsze kawałki, skrop oliwą, przełóż na blachę

wyłożoną wcześniej papierem do pieczenia. Zapiekaj do miękkości przez około 30-35 minut w 190°C. W rondelku rozgrzej olej kokosowy. Dodaj czosnek i imbir pokrojone w plastry. Smaż na średnim ogniu przez kilka minut, aż składniki się zrumienią. Następnie wlej mleczko kokosowe, dopraw solą i pieprzem. Gotuj na małym ogniu przez 5 minut. Upieczoną dynię zmiksuj z mleczkiem kokosowym na gładkie puree. Dopraw solą i pieprzem, odstaw w ciepłe miejsce. Fasolę odsącz i opłucz. Na patelni z grubym dnem rozgrzej oliwę. Podsmaż boczniki, następnie dodaj czosnek i suszone pomidory pokrojone wcześniej w cienkie paski. Smaż na wolnym ogniu przez 2-3 minuty. Dodaj fasolę, oregano, kmin oraz płatki chili. Smaż przez 2-3 minuty na małym ogniu. Na koniec dopraw solą i podlej kilkoma łyżkami wody. Filety z makreli posmaruj oliwą. Filety posmaruj oliwą i pieprzem. Podsmaż na mocno rozgrzanej patelni od strony skóry, aż ładnie się zrumieni. Następnie odwróć i krótko podsmaż z drugiej strony. Makrelę podawaj z fasolą i puree z dyni.



Makrela z białą fasolą i bocznikami z puree z dyni



Pieczona makrela z ziemniakami i marchewką

Pieczona makrela z ziemniakami i marchewką

Osoby poszukujące alternatywy dla smażonego karpia powinny skierować swoją uwagę w stronę pieczonej makreli, uzupełnionej warzywami. To wyjątkowo zdrowe danie, inspirowane kuchnią afrykańską, które – pomimo swojej prostoty – ma w sobie wiele smaku.

Potrzebne składniki (porcja dla 4 osób):

- 2 całe makrele, patroszone każda po 300 g,
- 500 g ziemniaków pokrojonych w cząstki,
- 500 g marchewki, obranej, przekrojonej na półki, a następnie wzdłuż na cztery części,
- 1 czerwona cebula, pokrojona w kółeczka,
- 1 łyżka przyprawy garam masala,
- 6 łyżek oliwy,
- pieprz i sól do smaku,
- rozmaryn do dekoracji.

Przygotowanie:

Rozgrzej piekarnik do 200°C i wyłóż blachę

papierem do pieczenia. Wymieszaj ziemniaki, marchewkę i cebulę z przyprawą garam masala, połową oliwy oraz solą i pieprzem. Wstaw blachę do piekarnika na 20 minut. W międzyczasie makrelę natnij delikatnie nożem co kilka centymetrów. Rybę natrzyj pozostałą oliwą, natrzyj solą i pieprzem. Po 20 minutach pieczenia połóż ryby na wierzchu ziemniaków i marchewki. Piecz przez kolejne 20 minut, aż makrela będzie gotowa. Udekoruj gałązkami rozmarynu.

Więcej inspiracji oraz bezpłatną książkę z przepisami można znaleźć na www.makrela.eu.

KALENDARIUM

1266

Zmarł najprawdopodobniej otruty książę wrocławski Henryk III Biały, który osierocił ośmioletniego syna Henryka IV Probusa. Rządy w księstwie objął brat zmarłego, arcybiskup Salzburga Władysław.

1786

Trzęsienie ziemi z epicentrum w Be-skidach, odczuwalne od Wrocławia po Lwów.

1918

W Poznaniu rozpoczął obrady Polski Sejm Dzielnicowy.

1945

Utworzono przedsiębiorstwo państwowe Centrala Produktów Naftowych (CPN).

1964

Ośmiu członków załogi zginęło w pożarze okrętu podwodnego ORP Sęp, do którego doszło wskutek wybuchu w przedziale akumulatorowym. Po rocznej naprawie

okręt wrócił do służby, ale już nigdy nie wydano rozkazu zanurzenia.

1984

Rozpoczął się strajk szkolny w Zespole Szkół Zawodowych we Włoszczowie. Kilkuset uczniów od września 1984 r. prowadziło z dyrekcją spór o usunięcie ze szkoły krzyży, który między 3 a 16 grudnia przybrał formę strajku okupacyjnego. MSW i dyrekcja placówki utrzymywały, że krzyże w szkole pojawiły się nielegalnie z inspiracji ks. Marka Łabudy i ks. Andrzeja Wilczyńskiego. Wobec około 250 uczniów zastosowano po strajku represje, część z nich została m.in. usunięta ze szkoły. W 1985 r. Sąd Rejonowy w Jędrzejowie skazał ks. Łabudę na rok więzienia, a ks. Wilczyńskiego na 10 miesięcy w zawieszeniu na trzy lata. Kary zostały złagodzone w kolejnej instancji, a w 1991 r. Sąd Najwyższy uniewinnił duchownych.

1992

Powstała Federacja Rodzin Katyńskich, organizacja pozarządowa skupiająca działaczy Rodzin Katyńskich z całej Polski, stawiająca sobie za cel upamiętnienie ofiar zbrodni katyńskiej i pielęgnowanie pamięci o polskich ofiarach komunizmu w ZSRR.

SZCZECIN



„Wiszący” przystanek stał się hitem polskiego internetu

W mijającym tygodniu zdjęcia z węzła Łątko, który jest budowany w Szczecinie, podbiły internet. Zaskoczyło jedno z inżynierskich rozwiązań, czyli peron przystankowy, który sprawia wrażenie, że wisi nad linią kolejową.

- Niektórzy przecierają oczy ze zdumienia, patrząc na balkonowy przystanek, na którym pasażerowie będą stali nad linią kolejową. Widok na pewno będzie zapierał dech - pisaliśmy na naszym portalu [GS24.pl](https://gs24.pl).

Wiata na zdjęciu znajduje się przy nowym fragmencie Trasy Średnicowej, dokładnie na łącz-

nicy węzła Łątko w kierunku ul. Arkońskiej. Pasażerowie będą stali na półce, kilka metrów nad uczęszczaną linią kolejową. Jedno jest pewne, takiego przystanku jeszcze w Szczecinie nie było. Urzędnicy podkreślają, że m.in. słynny już peron to nadal plac budowy. - Prace jeszcze się nie za-

kończyły, dlatego nie ma widocznych zainstalowanych barier. Zostaną one zainstalowane w najbliższym czasie. Przystanek zrealizowano zgodnie z projektem oraz przepisami - zapewniał na początku tygodnia Piotr Zieliński ze szczecińskiego magistratu.

(JASZ)
WIĘCEJ ZDJĘĆ NA GS24.PL

CYTAT TYGODNIA

Nie słuchajmy zabobonów dotyczących szczepień. Słuchajmy lekarzy, specjalistów, organizacji międzynarodowych. Jesteśmy w IV fali pandemii i jest to trudny czas. Jeżeli chcemy, żeby nasi bliscy byli leczeni na oddziałach szpitalnych, to powinniśmy zadbać o to, żeby było jak najmniej pacjentów z COVID-19.

Zbigniew Bogucki, wojewoda zachodniopomorski podczas otwarcia mobilnego punktu szczepień przez budynkiem ZUT na al. Piastów 49



Dzięki tej siatce Morskie Centrum Nauki będzie się cały czas zmieniać

Szczecin

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Elewacja MCN od strony Odry zmienia się za sprawą coraz większej powierzchni ścian zewnętrznych pokrytych czarną siatką. Dzięki niej wygląd elewacji będzie się zmieniał w zależności od zmiany miejsca, z którego będziemy obiekt oglądali.

- Podobnie jest od ulicy Wendy, gdzie ekipy Erbudu kończą montaż paneli iluminacji i pod-

konstrukcji, które przykryje siatka. Dzięki jej oczkom o wymiarach 270 na 100 mm wygląd elewacji będzie się zmieniał w zależności od położenia obserwatora - opisuje Jarosław Dobrzyński z MCN. - Z bliska dostrzeżemy bowiem więcej kolorowych elementów ścian zewnętrznych zgodnie z założeniami projektanta architekta Piotra Płaskowickiego.

N budowie zakończono już montaż przeszkleń od ul. Wendy oraz od strony Odry. Część szklanych tafli zabezpiecza na razie folia ochronna, po-

nieważ trwają prace wokół budynku, gdzie kładzona jest nawierzchnia z płyt, takich samych, jakie położono na tarasie widokowym.

Trwają prace przy montażu ocieplenia ścian wewnętrznych i podkonstrukcji do paneli akustycznych.

- Dzięki tym panelom zwiedzający będą mieli komfortowe warunki korzystania z interaktywnych stanowisk ekspozycyjnych - dodaje Dobrzyński. - Ekipy firmy Trias, wykonawcy wystawy stałej MCN, przygotowują instalacje zasilające po-

szczególne stanowiska w energię elektryczną i wodę. Wśród eksponatów będą bowiem takie, w których woda posłuży do zilustrowania zjawisk fizycznych związanych z żegluga i będzie istotnym elementem interaktywnych prezentacji.

Jedną z atrakcji MCN będzie wodny park rozrywki, dla którego zaprojektowanych zostało wiele stanowisk, które zainteresują nie tylko najmłodszych. Gotowe są już m.in. korytarze w obiekcie i pomieszczenia techniczne. ©P

Więcej zdjęć na GS24.pl



Morskie Centrum Nauki na Łasztowni powinno być oddane dla zwiedzających jesienią przyszłego roku

Namawiają do szczepienia się przed Bożym Narodzeniem

Leszek Wójcik

leszek.wojcik@polskapress.pl



Zdrowie

Wojewoda zachodniopomorski Zbigniew Bogucki i blisko pięćdziesięciu pracowników urzędu wojewódzkiego zaszczepiło się w czwartek przeciwko COVID-19. Zachęcał do zaszczepienia się przed Bożym Narodzeniem, by święta z rodzinami móc spędzić wspólnie.

Wojewoda i urzędnicy zaszczepili się w punkcie mobilnym, który na dwie godziny zajął pomieszczenia w urzędzie przy Wałach Chrobrego w Szczecinie. Zaszczepieni dostali na ten dzień wolne, wojewoda wrócił do obowiązków.

Szczepienia w urzędzie wojewódzkim były częścią akcji „Szczepienia. Święta razem”, kampanii promującej szczepienia przeciwko COVID-19. Z tej okazji powstał spot reklamowy, na którym Zbigniew Bogucki zachęca do zabezpieczenia się



Wojewoda przyjął dawkę przypominającą - zaszczepił się po raz drugi, bo wcześniej przyjął jednodawkowy preparat Johnson&Johnson

bie i całej rodziny jeszcze przed Bożym Narodzeniem.

- Abyśmy mogli je spędzić wspólnie. Bez lockdownów i obostrzeń - podkreślił.

Jak idą szczepienia w regionie?

Do 1 grudnia 2021 r. w Zachodniopomorskiem wykonano milion 940 tysięcy 561 szczepień. Osób w pełni zaszczepionych (przyjęły dwie

dawki preparatów AstraZeneca, Moderna, Pfizer lub jedną dawkę J&J) jest w naszym województwie 825 tys. 418.

- To daje 55 proc. Nieco ponad połowa naszych obywateli się zaszczepiła - skomentował efekt akcji szczepień w województwie Bogucki. - To nie jest zadowalający wynik. Cieszylibyśmy się, gdyby zabezpieczyło się przed chorobą 80-90 proc.

Wczoraj wojewoda przyznał, że obecnie tempo szczepień jest niewielkie. Dziennie preparat przeciwko wirusowi przyjmuje w województwie przeciętnie 70-75 osób. Z czego, niestety, większość to pacjenci, którzy zgłaszają się po trzecią dawkę, a nie ci, którzy chcą zacząć proces szczepienia.

To się przekłada na liczbę zakażeń. Szczecin i zachodniopomorskie w przeliczeniu na liczbę mieszkańców wciąż są w pierwszej trójce niechlubnych liderów. Tylko w Szpitalu Tymczasowym przy ul. Szpitalnej (na terenie szpitala PUM na Pomorzach) było w czwartek 102 pacjentów, z czego czternastu w poważnym stanie - pod respiratorami. 95 proc. hospitalizowanych to osoby niezaszczepione.

Wczoraj Marcin Sygut, dyrektor szpitala klinicznego nr 2 PUM poinformował, że została przedłużona umowa dotycząca dalszego funkcjonowania Szpitala Tymczasowego. Pierwotnie zakładano, że będzie działał do końca grudnia 2021 r., teraz ma przyjmować chorych na COVID-19 do 31 marca 2022 r. ©

Miliony od Narodowego Centrum Nauki

Szczecin

13 grantów na badania otrzymają naukowcy Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w ramach trzech konkursów Narodowego Centrum Nauki. Trafi do nich w sumie pięć milionów złotych.

W programie „Opus 21” zostaną sfinansowane badania dra Wojciecha Sałabuna z Wydziału Informatyki, który stworzył metodę wyznaczania poziomów istotności kryteriów decyzyjnych o wysokiej skuteczności z wykorzystaniem obiektów charakterystycznych. Borofenem i jego pochodnymi do magazynowania energii - projektowaniem procesów wytwarzania zajmie się prof. Ewa Mijowska z Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej. Nad ekologicznymi i opłacalnymi strategiami odpadów polimerowych do nanomateriałów węglowych popracuje dr Xin Wen z WTiIC. Naukowcy z Wydziału Biotechnologii i Hodowli Zwierząt wspólnie z naukowcami z Politechniki Bydgoskiej oraz Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN opracują mechanizmy molekularne osi jelitowo-wątrobowej kurcząt.

Laureaci „Preludium” 20 zbadają: inteligentny system wsparcia metody M5 - Magnetic Force Induced Vibration Evaluation (Paweł Karol Frankowski, Wydział Elektryczny), zastosowanie wspomagane zmiennym polem elektromagnetycznym hybrydowego reaktora fotokatalicznego do oczyszczania wody (Oliwia Paszkiewicz, WTiIC), wpływ stresorów na produkcję piocyjaniny przez *Pseudomonas aeruginosa* (Joanna Jabłońska, WTiIC), elektrokatalizatory na bazie celulozy do reakcji wydzielenia wodoru i tlenu (Klaudia Maślana, WTiIC).

W „Miniaturze” 5 NCN sfinansuje projekt dra inż. Łukasza Łopusiewicza z Wydziału Nauk o Żywności i Rybactwa, który zbada dojrzewanie roślinnego analogu sera z porostem pleśni i spróbuje odpowiedzieć na pytanie, czy procesy proteolizy i lipolizy zachodzą podobnie jak w serze camembert. W tym programie granty otrzymali też: dr inż. Paweł Dunaj z Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Mechatroniki, dr inż. Anna Żywicka z WBiHZ, dr inż. Jarosław Antoni Błyszko z Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska, dr inż. Mariusz Leus z WIMiM. © (MK)

REKLAMA

0410292347



PROSZĘ ZASZCZEP SIĘ

I WSPÓLNIE ZATRZYMAJMY KOLEJNĄ FAŁĘ

**ŻYJ
NORMALNIE
#SZCZEPIMYSIĘ**

Była już sekcja zwłok kobiety, której ciało znaleziono w rowie

Joanna Krężelewska
joanna.krzelewska@gk24.pl



Szczecin

Ciało kobiety (miała na imię Natalia) znaleziono w niedziele w przydrożnym rowie na ul. Goleniowskiej. Według najnowszych informacji sekcja zwłok nie wykazała, aby kobieta zmarła w wyniku pobicia lub innego zdarzenia przestępczego. Tymczasem jej matka w liście stwierdziła, że jej córka została pobita.

Pisemna opinia z badania sekcyjnego będzie gotowa za kilka tygodni. Lekarze muszą przeprowadzić jeszcze kilka badań, m.in. toksykologicznych na obecność alkoholu, środków odurzających. To standardowa procedura.

Co na razie wiadomo o sprawie?

W sobotę, dzień przed śmiercią, kobieta „siedziała” na ławce wiaty na przystanku „Warmińska” przy ul.



Ciało kobiety znaleziono w rowie. Trwa w tej sprawie śledztwo

Goleniowskiej. Była nieprzytomna. Para świadków, kobieta i jej partner próbowali ją cucić. Wezwali pomoc. Zadzwonili pod numer 112. Na miejsce przyjechało pogotowie i policja.

- W minioną sobotę przed godziną 22 otrzymaliśmy wezwanie do kobiety leżącej

na przystanku „Warmińska” przy ul. Goleniowskiej. Kobieta nie wyraziła zgody na badanie ani pomoc medyczną. Została przekazana obecnym na miejscu funkcjonariuszom policji - wyjaśnia Paulina Heigel z Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie.

- W minioną sobotę po godzinie 22 policjanci udali się do pomocy załodze pogotowia ratunkowego. Na miejscu medycy stwierdzili brak podstaw do hospitalizacji kobiety, wobec której podjęto interwencję. Funkcjonariusze wylegitymowali ją i zakończyli czynności. Badamy sprawę, wdrożyliśmy czynności wyjaśniające i one są w toku. Całokształt tego zdarzenia objęty jest śledztwem prokuratorskim - wyjaśnia sierżant sztabowy Paweł Pankau z Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie.

Prokuratura potwierdza, że wszczęto śledztwo.

- Została przeprowadzona sekcja zwłok. Czekamy na jej pisemne wyniki - mówi prok. Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Tymczasem w internecie pojawił się list matki zmarłej. Kobieta twierdzi, że córka została pobita.

- Wiem, że ostatnio widziano ją nieprzytomną na przystanku autobusowym. Wezwano pogotowie, które nie zabrało mojej córki do szpitala, za to wezwało policję. Policja

też nie zrobiła nic, żeby jej pomóc, a po ich interwencji został ślad w postaci zakrwawionych i pobitych zwłok mojego dziecka. Wbrew temu, co twierdzą służby, Natalia nie była pod wpływem alkoholu, zwyczajnie bardzo źle się poczuła. Potwierdzają to osoby, które wezwały pomoc i przebywały z moją córką około 40 minut. Służby, aby uniknąć odpowiedzialności, zaczynają zwyczajnie kłamać i mataczyć. Ale ja zrobię wszystko, aby odpowiedzialni za tę bezsensowną śmierć ponieśli zasłużoną karę. Osobom, które zainteresowały się moją nieprzytomną córką i wezwały pogotowie, bardzo, ale to bardzo dziękuję. Jesteście wspierającymi ludźmi. Pomóżcie to wyjaśnić - napisała.

Według naszych informacji, dla osób, które zajmują się wyjaśnianiem sprawy list matki jest zaskoczeniem, bo do tej pory nie pojawiły się dowody, aby pani Natalia miała zostać w jakikolwiek sposób skrzywdzona fizycznie. Więcej będzie wiadomo, gdy znane będą dokładne wyniki sekcji zwłok. ©

KRÓTKO

Region

W powietrzu mniej azotu i siarki. Dolna Odra bardziej ekologiczna za 220 mln zł

PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna z Grupy PGE poinformowało, że zakończyło modernizację czterech jednostek Elektrowni Dolna Odra. Teraz spełniają one unijne wymagania środowiskowe.

- Zamontowana została instalacja katalizacyjnego odazotowania spalin dla kotłów bloków nr 5-8, zmodernizowana została instalacja odsiarczania spalin na dwóch jednostkach nr 7 i 8, zabudowana została stacja monitoringu rtęci, a także zmodernizowana jest oczyszczalnia ścieków - wyjaśnia Sandra Apasionek z PGE GiEK. Na modernizację Dolnej Odry wydanych zostało 220 milionów złotych.

- Mamy pewność dalszej bezpiecznej pracy jednostek wytwórczych na Pomorzu Zachodnim. Elektrownia Dolna Odra będąca jednym z największych przedsiębiorstw i pracodawców w tej części Polski, jest również ważnym ogniwem na energetycznej mapie Polski - ocenia Andrzej Legeżyński, prezes zarządu PGE GiEK.

By dostosować swoje urządzenia do wszystkich swoich elektrowniach program modernizacyjny za 1,5 mld zł. I podkreśla jego wagę: - Realizacja programu to znaczna redukcja emisji, która wpłynęła na poprawę jakości powietrza. (R)

Szczecin

Nie ma pływania

Basen Floating Arena został zamknięty do dowolania z powodu uszkodzenia dachu. Oprócz 50-metrowego basenu wyłączona z użytkowania jest część gabinetów rehabilitacji i odnowy biologicznej.

Winny jest wiatr, który uszkodził blaszane elementy krawędzi dachu Floating Areny. Przez to poluzowane zostały przeszkolone elementy elewacji. - Fragment jednej ze ścian, o powierzchni około 10 m kw, uległ zniszczeniu - wyjaśnia Dariusz Sadowski z urzędu miasta. (R)

REKLAMA

0010349020

Wsparcie dla rolników produkujących certyfikowaną żywność

Unia Europejska od wielu lat wspiera uczestników systemów jakości żywności. Jednym z działań na rzecz producentów żywności wysokiej jakości w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 jest pododdziałanie „Wsparcie na przystępowanie do systemów jakości”. Wsparcie to dedykowane jest dla rolników, uczestniczących w systemach jakości, którzy wytwarzają produkty przeznaczone bezpośrednio lub po przetworzeniu do spożycia przez ludzi.

Wytwarzanie certyfikowanych produktów jest szansą dla rolników na uzyskanie wyższych dochodów. Przystąpienie do systemu wiąże się jednak z poniesieniem dodatkowych wydatków związanych z wprowadzeniem zmian w gospodarstwie oraz uczestnictwem w określonym systemie jakości. Wsparcie w ramach pododdziałania ma za zadanie zrehabilitować rolnikom wydatki związane z przystąpieniem do systemu i polega na refundacji poniesionych kosztów, tj. m.in. kontroli, po której wydawany jest stosowny certyfikat, składki na rzecz grupy producentów, zakupu specjalistycznych publikacji.

Wysokość pomocy uzależniona jest od systemu jakości, w którym uczestniczy rolnik.

Pomoc w ramach pododdziałania może zostać przyznana rolnikom, o ile przystąpienie przez nich do wybranego systemu jakości miało miejsce nie wcześniej niż w drugim roku poprzedzającym rok, w którym zostanie złożony wniosek o przyznanie pomocy. Pomoc przyznawana jest na podstawie decyzji o przyznaniu pomocy, na maksymalny okres pięciu lat.

Zachęcamy rolników, którym została przyznana pomoc i ponieśli wydatki związane z przystąpieniem do systemu jakości, do składania wniosków o płatność w terminie 90 dni od dnia upływu danego okresu pomocy.

Do tej pory Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa przeprowadził siedem naborów wniosków w ramach pododdziałania, które cieszyły się dużą popularnością wśród rolników, o czym świadczy 3280 wydanych decyzji o przyznaniu pomocy.

Obecnie, tj. **od 29 listopada 2021 r. do 30 grudnia 2021 r.**, trwa 8. nabór wniosków w ramach pododdziałania 3.1 „Wsparcie na przystępowanie do systemów jakości” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Nabór wniosków dotyczy **unijnych systemów jakości**, tj. gwarantowanych tradycyjnych specjalności, chronionych nazw pochodzenia, chronionych oznaczeń geograficznych, rolnictwa ekologicznego, ochrony nazw pochodzenia i oznaczeń geograficznych wyrobów winiarskich oraz **krajowych systemów jakości**, tj. „Jakość Tradycja”, „Quality Meat Program”, „Quality Assurance for Food Products” - „Tuszkę, elementy i mięso z kurczaka, indyka i młodej polskiej gęsi owsianej”, „Quality Assurance for Food Products” - „Kulinarnie mięso wieprzowe”, „Quality Assurance for Food Products” - „Wędliny”, Integrowana Produkcja Roślin.

Wniosek o przyznanie pomocy składa się do dyrektora oddziału terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, właściwego ze względu na miejsce zamieszkania albo siedzibę wnioskodawcy.

Formularz wniosku o przyznanie pomocy udostępniony jest na stronie internetowej KOWR oraz w siedzibach oddziałów terenowych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Więcej informacji na stronie:
www.kowr.gov.pl/promocja/prow/prow-2014-2020

AUTOPROMOCJA

WEEKEND TUŻ TUŻ



wydanie z Magazynem

GŁOS
SZCZECIŃSKI

REKLAMA

0010351279



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO (Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regulaminie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdu do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Materiał opracowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa.

Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach pomocy technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

REKLAMA

0010355893

TANI WĘGIEL

Eko Energia Szczecin

ul. Szkłana 3, Podjuchy

www.zawszetani.pl

91 471 21 34

668 394 388

	PAŹDZIERNIK
KOSTKA	1360
ORZECH	1320
GROSZEK	1270
GROSZEK 8-25 (ekogroszek)	1300

**OGRZEJ SIĘ Z NAMI
TEJ ZIMY**

Sześć lat dobrej zmiany dla seniorów

Przywrócenie niższego wieku emerytalnego było jedną ze sztandarowych obietnic Zjednoczonej Prawicy, która pod hasłem „Dobrej zmiany” przejęła rządy w Polsce w 2015 roku. To był jednak dopiero początek działań, zapewniających seniorom większe bezpieczeństwo finansowe, wsparcie i możliwość uczestnictwa we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Działania te przypomniano i podsumowano w środę, 1 grudnia, w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej na debacie „Polityka Senioralna – 6 lat za nami”.

Polityka rodzinna to jeden z podstawowych filarów całej działalności rządów Prawa i Sprawiedliwości, a w jej ramach szczególną uwagę poświęcono szeroko rozumianemu dobrostanowi polskich seniorów. - Obiecaliśmy Polakom przywrócenie podniesionego przez naszych poprzedników wieku emerytalnego – i dotrzyaliśmy słowa. Położyliśmy kres groszowym podwyżkom świadczeń. Wprowadziliśmy nowe roczne świadczenie – trzynastą emeryturę, a w tym roku wypłacamy także czternastkę. Przeznaczamy wiele milionów złotych rocznie na aktywizację seniorów. Wszystko dlatego, że zależy nam na naszych rodzicach, dziadkach, sąsiadach – na wszystkich osobach starszych. Chcemy zapewnić im godną, bezpieczną i możliwie aktywną jesień życia – powiedziała minister Marlena Maląg na brifingu prasowym poprzedzającym debatę „Polityka Senioralna – 6 lat za nami”.

Zauważyła też, że to nie koniec ambitnych zamierzeń rządu. – W Polskim Ładzie, czyli wielkim planie rozwoju dla Polski na kolejne lata, nie zapomnieliśmy o seniorach. W ramach reformy systemu podatkowego od emerytury i renty do 2500 zł miesięcznie nie będzie odprowadzany podatek dochodowy. W praktyce oznacza to po prostu powiększenie tych świadczeń o kwotę podatku. Emeryci i renciści o wyższych świadczeniach zapłacą podatek tylko od kwoty przekraczającej 2,5 tys. zł. Na zmianach skorzysta ponad 90 proc. seniorów. Wiemy, że była to oczekiwana społecznie zmiana, a my słu-



chamy Polaków – zapewniła minister Maląg.

Przewodnicząca sejmowej komisji polityki społecznej i rodziny Urszula Rusecka zaznaczyła z kolei, że przeprowadzanie tak wielu korzystnych zmian dla seniorów nie byłoby możliwe dzięki dobrze układającej się współpracy rządu i większości parlamentarnej.

10 razy więcej

W trakcie samej debaty, w której uczestniczył wiceminister Stanisław Szwed, przypomniano, usystematyzowano i podsumowano działania rządu w ciągu ostatnich 6 lat, poświęcone poprawie sytuacji polskich seniorów. Podstawową konkluzją uczestników spotkania było stwierdzenie, że polityka senioralna rządu Prawa i Sprawiedliwości opiera się na dwóch filarach. Pierwszym są programy i działania zapewniające bezpieczeństwo finansowe osób starszych, m.in. waloryzacja świadczeń, trzynasta, a w tym roku również czternasta emerytura. Drugi filar to programy wspierające szeroko pojętą aktywność osób starszych. Za te obszary odpowiadają programy „Senior+” oraz „Aktywni+” – ten drugi wcześniej funkcjonował pod nazwą Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych ASOS.

Fundamentalną zmianę na lepsze w ciągu ostatnich

6 lat w polityce polskich władz wobec seniorów można też podsumować inaczej: w 2015 r. państwowe wsparcie dla seniorów wynosiło łącznie 3,62 mld zł. W tym roku zgodnie z szacunkami ministerstwa, będzie to ok. 36 mld zł.

Dodatkowe emerytury

Trzynasta emerytura po raz pierwszy wypłacona została w 2019 r., a od 2020 r. jest gwarantowana ustawowo jako dodatkowe, roczne świadczenie pieniężne dla wszystkich emerytów i rencistów – bez żadnego kryterium dochodowego. Odpowiada ona wysokości najniższej emerytury, aktualnie jest to więc 1250,88 zł. Co ważne, ta wypłata jest wolna od wszelkich egzekucji komorniczych. Trafia ona do 9,8 mln emerytów. W sumie w latach 2019-2021 na ten cel przeznaczone zostało 35,6 mld zł.

Z kolei czternasta emerytura, jako kolejne, dodatkowe świadczenie dla seniorów, pojawia się w 2021 r., jej wypłata rozpoczęła się w listopadzie i właśnie dobiega końca. Dla osób pobierających świadczenia w wysokości do 2900 zł brutto, czternasta emerytura przyznana została w wysokości najniższej emerytury, tzw. w kwocie 1250,88 zł brutto, tak jak trzynasta emerytura. W przypadku seniorów, których emerytura jest wyższa, zastosowano zasa-

dę „złotówka za złotówkę”, a więc czternasta emerytura jest zmniejszana o kwotę przekroczenia ponad 2900 zł brutto. W ten sposób ok. 8 mln osób otrzymało świadczenie w pełnej wysokości, a ok. 1,2 mln – w wysokości odpowiednio pomniejszonej. Na ten cel przeznaczono ok. 11 mld zł.

Waloryzacje świadczeń emerytalno-rentowych

W 2015 r. najniższa emerytura wynosiła 880,45 zł, tymczasem od 1 marca 2021 r. najniższa emerytura (renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, renta rodzinna i renta socjalna) wynosi 1250,88 zł. Oznacza to, że minimalna emerytura jest większa w stosunku do stanu z 2015 r. aż o ponad 42 proc! A w projekcie ustawy budżetowej na 2022 r. przyjęto wskaźnik waloryzacji emerytur i rent w wysokości 104,89 proc., co oznacza, że kwota minimalnej emerytury wzrośnie o kolejne 61,17 zł, do poziomu 1312,05 zł. Koszt waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych w 2022 r. wyniesie ponad 12,8 mld zł.

W ciągu 6 lat rządów Zjednoczonej Prawicy wzrosła też znacząco, bo aż o 25 proc., wysokość przeciętnej emerytury: z 2096 zł w 2015 r. do 2618 zł w 2021 r.

Aktywni seniorzy z plusem

Poza bezpośrednim zwiększeniem wysokości świad-

czeń należnych polskim seniorom, nie mniej ważnym, a znacznie trudniejszym do zrealizowania zadaniem, jakie postawił sobie rząd PiS, jest szeroko rozumiane wsparcie aktywności społecznej osób starszych i likwidacja różnorodnych barier, z którymi się zmagają. Służą temu przede wszystkim dwa sztandarowe rządowe programy: „Senior+” i „Aktywni+”. Ten pierwszy program to wsparcie dla jednostek samorządu terytorialnego w tworzeniu i prowadzeniu Dziennych Domów i Klubów dla seniorów. Celem programu jest zwiększenie uczestnictwa społecznego osób starszych. O sukcesie programu świadczy, że o ile w 2015 r. istniało 99 takich placówek, oferujących miejsca dla niespełna 2,8 tys. osób, to dzisiaj w całej Polsce działa 966 placówek „Senior+” (305 Dziennych Domów „Senior+” i 661 Klubów „Senior+”), które w sumie dysponują miejscami dla 23,4 tys. seniorów! Więc znów możemy tu użyć określenia: 10 razy więcej! I to nie koniec dobrych zmian w tym obszarze, bo budżet programu „Senior+” na lata 2021-2025 to w sumie 300 mln zł.

„Aktywni+” to z kolei program, na który rząd przeznaczy w latach 2021-2025 200 mln zł. „Aktywni+” to kontynuacja zakończonych w 2020 r. programu ASOS (Rządowy Program

na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020), w ramach którego dotowane były projekty wspierające szeroko rozumiane aktywności społeczne osób w wieku starszym. Dzięki programowi zrealizowano 2,7 tys. projektów z udziałem 1,4 mln osób starszych.

Ministerstwo rodziny jak najbliższej seniorów

By jak najlepiej rozpoznawać rzeczywiste potrzeby seniorów i optymalnie wprowadzać w życie dedykowane im programy rządowe, z rekomendacji MRiPS trwa proces powoływania pełnomocników ds. polityki senioralnej przy wojewodach. - Chcę serdecznie podziękować panu premierowi Mateuszowi Morawieckiemu za to, że pozytywnie odpowiedział na mój wniosek o powołanie pełnomocników, a obecnej tutaj pani minister Maląg i panu ministrowi Szefernakowi, wiceszefowi MSWiA, serdecznie dziękuję za pracę włożoną w przygotowanie tego projektu - powiedziała w trakcie środowego spotkania Joanna Borowiak, przewodnicząca sejmowej komisji ds. polityki senioralnej. - Ci pełnomocnicy mają być przede wszystkim ambasadorami seniorów w regionach, mają wstuchiwać się w potrzeby, w głosy seniorów i wspierać również samorządy – podkreśliła posłanka Borowiak.

W województwach łódzkim, małopolskim, opolskim, pomorskim i śląskim tacy pełnomocnicy już działają. Ważną rolę, jaką w realizacji polityki senioralnej rządu mają do spełnienia wojewodowie, podkreślał także wiceminister Paweł Szefernaker. - Wzmacniamy urzędy wojewódzkie, żeby były otwarte dla samorządów i żeby można było jak najprościej korzystać także z tych programów, na które Polacy czekali przez lata – powiedział. Pełnomocnicy nie tylko będą koordynowali realizację wypracowanych wcześniej rozwiązań, ale także wspierali tworzenie nowych – w oparciu o stały monitoring potrzeb seniorów w swoim województwie. Ich rolą będzie także m.in. reprezentowanie interesów osób starszych oraz podejmowanie interwencji w celu zabezpieczenia potrzeb osób starszych na terenie województwa oraz przeciwdziałanie dyskryminacji osób starszych ze względu na wiek.

Szczepionki dla dzieci już wkrótce w Polsce

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

- Dostaliśmy informację, że szczepionki dla dzieci od 5 do 11 lat będą u nas 13 grudnia - powiedział w czwartek wice-minister zdrowia Waldemar Kraska. Szczepienia najmłodszych mają rozpocząć się w połowie grudnia.

Wiceszef resortu zdrowia pytany był w Polskim Radiu, kiedy będzie można rozpocząć szczepienia dzieci w wieku od 5 do 11 lat. - Dostaliśmy informację, że fizycznie szczepionki te będą u nas 13 grudnia. Mam nadzieję, że tak się stanie - przekazał.

Kraska mówił również, że resort zdrowia ma dużo sygnałów, iż rodzice chcą szczepić dzieci powyżej piątego roku życia. - Mam nadzieję, że szczepionki dotrą do nas trochę wcześniej, żebyśmy mogli logistycznie się do tego przygotować - mówił.

Tłumaczył również, że szczepionki przeznaczone dla dzieci zostawały „trochę zmodyfikowane” w porównaniu do tych dla dorosłych. Ponadto podaje się je w dawce trzy razy mniejszej niż ta przeznaczona dla osób dorosłych, gdyż „dzieci bardzo dobrze na nie reagują”. - Wytwarzają bardzo dużą ilość przeciwciał, które chronią ich przed zakażeniem - wyjaśniał wiceminister.

Na początku tygodnia Kraska przekazał, że okolice 15 grudnia to realny termin rozpoczęcia szczepień przeciwko COVID-19 dla dzieci w wieku od 5 do 11 lat.



Szczepienia dzieci w wieku od 5 do 11 lat będą prowadzone od połowy grudnia

W ubiegłym tygodniu EMA zaleciła rozszerzenie szczepień przeciwko koronawirusowi na dzieci w wieku od 5 do 11 lat. Będą one prowadzone szczepionką Comiranty firmy Pfizer/BioNTech.

Jak poinformowano, dla tej grupy wiekowej dawka leku będzie mniejsza niż u osób starszych. Skuteczność szczepionki wynosi 90,7 proc.

„Korzyści ze stosowania preparatu Comiranty u dzieci w wieku od 5 do 11 lat przewyższają ryzyko, szczególnie w przypadku chorób zwiększających ryzyko ciężkiego COVID-19” - przekazała EMA. Agencja zaznaczyła również, że cały czas bezpieczeństwo oraz skuteczność szczepionek są „ściśle monitorowane” w każdej z grup wiekowych. ©P

Sędziowie pokoju mają odciążyć całe nasze sądownictwo

Warszawa

Blanka Aleksowska
b.aleksowska@polskatimes.pl

Sejm zajął się w czwartek prezydenckim projektem ustawy o powołaniu tzw. sędziów pokoju, którzy mają odciążyć sądy powszechne, przejmując rozstrzyganie najdrobniejszych spraw.

Pierwsze czytanie projektów prezydenckiego oraz trzech poselskich, dotyczących podobnych rozwiązań odbyło się w czwartek rano. Propozycje prezydenckie oraz klubów PSL i Lewicy dotyczą powołania tzw. sądów pokoju, które miałyby rozpatrywać i orzekać w najprostszych i najdrobniejszych sprawach. W ten sposób sądy pokoju odciążyłyby w znaczny sposób pracę sądów powszechnych.

Prezydencki projekt został przedstawiony opinii publicznej na początku listopada. Propozycja dotycząca tzw. sędziów pokoju powstała przy współpracy prezydenckich ekspertów z Pawłem Kukizem - instytucja sądów pokoju była jednym z głównych postulatów na sztafardach Kukiz'15. Zespół w Kancelarii Prezydenta pracował pod kierownictwem znanego prawnika i adwokata prof. Piotra Kruszyńskiego.

Propozycja Andrzeja Dudy i Pawła Kukiza zakłada, że sędziowie pokoju mają odciążyć sądy rejonowe, przejmując do rozpoznania sprawy karne



Projekt ustawy o sędziach pokoju powstał przy współpracy lidera Kukiz'15 Pawła Kukiza

Rozpatrywano również projekty autorstwa Lewicy i KP oraz projekt KO o obywatelskich sędziach handlowych

i cywilne, w których wartość przedmiotu sporu wynosi maksymalnie 10 tys. zł. Postępowanie dowodowe w tych sprawach ma zostać znacząco uproszczone - dowody byłyby zabezpieczane przez policję, którzy kierowaliby wniosek bezpośrednio do sędziów pokoju. Cała procedura przebiegałaby bez udziału prokuratury oraz biegłych.

- Przez sędziów pokoju będą rozstrzygane sprawy najprostsze, które dzisiaj bardzo często stanowią utrapienie i blokują wokandy sądów rejonowych. To m. in. sprawy o wykroczenia, występkę, alimenty - wyjaśniał prezydent Duda, prezentując założenia projektu. Sędziami pokoju mogłyby zostać absolwenci uczelni i wydziałów prawa z minimum trzyletnim doświadczeniem w fachowej pomocy prawnej, doradztwie prawnym bądź pracy w organach administracji rządowej i samorządowej. Co szczególnie podkreślał prezydent Duda, sędziowie pokoju mają być - wedle tego projektu - wybierani przez obywateli w wyborach powszechnych na jedną, 6-letnią kadencję.

Podobnie prezentowały się propozycje Lewicy i Koalicji Polskiej. Według tych projektów, sędziowie pokoju mają rozstrzygać w sprawach powtarzalnych, drobnych i najprostszych. Sędziami pokoju według projektu Lewicy mogłyby zostać osoby bez aplikacji i wykształcenia zawodowych sędziów, za to mające dużą wiedzę w zakresie prawa i finansów. Dodatkowo Lewica postuluje, by sędziowie pokoju byli wybierani podobnie, jak ławnicy - przez zgromadzenie ogólne sędziów sądu rejonowego. Z kolei projekt Koalicji Polskiej zakłada, że sędziowie pokoju byłiby wyłaniany przy okazji wyborów samorządowych. By ubiegać się o stanowisko, kandydaci muszą wyróżniać się wiedzą prawniczą oraz zaufaniem społecznym.

Podczas obrad Sejmu odbyło się także pierwsze czytanie projektu Koalicji Obywatelskiej o tzw. obywatelskich sędziach handlowych. Według propozycji KO, obywatelski sędzia handlowy miałby być instytucją podobną do ławnika, wspierającą i usprawniającą rozpoznawanie spraw handlowych i gospodarczych. Sędzią handlowym mogłaby zostać osoba, która posiada doświadczenie w prowadzeniu działalności gospodarczej w ciągu ostatnich 5 lat, przez co najmniej 2 lata. Chodzi np. o współników spółek jawnych lub partnerskich czy członków zarządu spółek. ©P

KRÓTKO

Warszawa

NIK: urzędy nie są przygotowane

Choć koronawirus jest z nami już drugi rok, a rząd wprowadza kolejne obostrzenia, polskie urzędy nie są przygotowane na wypadek wprowadzenia ponownego nakazu pracy na odległość - wynika z najnowszego raportu Najwyższej Izby Kontroli. Na 40 zbadanych urzędów (m.in. oddziały ZUS i KRUS, ośrodki pomocy społecznej, urzędy pracy, prokuratury i sądy rejonowe, urzędy gmin, oddziały NFZ) aż 34 nie były przygotowane do wykonywania zadań na odległość, głównie z powodu braku sprzętu i barier technicznych. W efekcie zaledwie 32 proc. pracowników skontrolowanych instytucji było w stanie realizować zdalnie kluczowe zadania. Reszta, czyli 2/3, wykonywała prace niewymagające dostępu do systemów informatycznych, dokształcała się we własnym zakresie, brała udział w szkoleniach albo pozostawała do dyspozycji pracodawcy. (AIP)

Warszawa

Polska i Ukraina jednym głosem

- Jesteśmy przygotowani, by odpowiedzieć na ewentualną eskalację działań Rosji - mówił wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz podczas konferencji prasowej z udziałem wiceszefa ukraińskiej dyplomacji Mykoły Toczyckiego. Czwartkowa konferencja wiceszefów polskiej i ukraińskiej dyplomacji dotyczyła wrogich działań i groźb Rosji względem Ukrainy, solidarności z Ukrainą oraz sankcji wdrożonych przez UE przeciwko Białorusi. Marcin Przydacz i Mykoła Toczycki zaznaczyli, że sprzeciwiają się rosyjskim ingerencjom w politykę Kijowa. - Mam nadzieję, że polityka strefy wpływu i decydowania supermocarstw o polityce zagranicznej innych państw jest już odległą przeszłością - stwierdził polski wiceminister. Marcin Przydacz odniósł się też do sankcji nałożonych przez Unię Europejską na Białoruś. - Polska pozostawała bardzo aktywna na forum UE, decyzyjnie polityczna zapadła kilka tygodni temu - wskazał. (AIP)

Obywatelski projekt „Stop aborcji 2021”. Sejm za odrzuceniem w pierwszym czytaniu

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

Aborcja traktowana jak zabójstwo, kara więzienia dla kobiety, lekarza i wszystkich pomagających w przerwaniu ciąży. Posłowie odrzucili obywatelski projekt „Stop aborcji 2021”.

Większość ugrupowań, z wyjątkiem Konfederacji, uznała go za zbyt radykalny. Za odrzuceniem projektu w pierwszym czytaniu głosowało w czwartek 361 posłów, przeciwko 48 posłów, a od głosu wstrzymało się 12.

Projekt przewidywał zmianę kodeksu karnego. Zakładał on całkowity zakaz legalnej aborcji w Polsce, nawet w przypadku gdy jest ona wynikiem czynu zabronionego



W środę wieczorem przed Sejmem odbył się protest przeciwników projektu

- gwałtu - lub zagraża życiu i zdrowiu matki. Co więcej, kary za przerwanie ciąży zaczęłyby obowiązywać zarówno lekarzy, jak i kobiety decydujące się na aborcję. Projekt faktycznie zrównuje

terminację ciąży z zabójstwem, wprowadzając pojęcie „dziecka poczętego”.

„Dzieckiem jest człowiekiem w okresie od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności; dzieckiem poczętym jest

dziecko w okresie do rozpoczęcia porodu” - to pierwsza zmiana, jaką wprowadzał projekt obywatelski.

Za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka, zarówno urodzonego czy „poczętego”, będzie grozić od 3 miesięcy do 5 lat, natomiast za umyślne od 5 do 25 lat, a nawet dożywocie.

Według aktywistów całkowity zakaz aborcji jej nie wyeliminuje. Mówią o tym między innymi dane opublikowane przez Aborcyjny Dream Team rok po wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł, że przepis ustawy antyaborcyjnej z 1993 r., zezwalający na aborcję w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu, jest niezgodny z konstytucją. ©P

USA ostrzegają Rosję przed próbą agresji na Ukrainę



FOT. KONSTANTIN IHALCHEWIK/SPUTNIK

W pobliżu granicy z Ukrainą Rosjanie zgromadzili 90 tysięcy żołnierzy i dużą ilość ciężkiego sprzętu wojskowego

Waszyngton/Moskwa

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Amerykański sekretarz stanu mówi Rosji wprost, że jeśli dokona agresji na Ukrainę, spotkają ją poważne konsekwencje ekonomiczne.

- Jeśli Rosja dokona inwazji na Ukrainę, spotkają ją za to poważne konsekwencje ekonomiczne - ostrzegł amerykański sekretarz stanu.

Te słowa Antony Blinken wypowiedział w Rydze i dodał, że Amerykanie mają dowody na plany działań wojskowych Rosji wobec swojego sąsiada.

- W ostatnich tygodniach Rosja zintensyfikowała planowanie potencjalnych działań militarnych na Ukrainie, w tym rozmieszczenia wokół jej granic dziesiątki tysięcy dodatkowych żołnierzy - mówił Blinken na środowej konferencji prasowej po zakończeniu dwudniowego spotkania szefów dyplomacji państw członkowskich NATO.

Blinken oświadczył, że USA są „głęboko zaniepokojone dowodami na to, że Rosja planuje agresywne posunięcia wobec Ukrainy” i dodał, że „plany Kremla zakładają zarówno działania mające zdestabilizować Ukrainę od wewnątrz, jak i operację militarną”.

W ostatnim czasie, jak zauważył Blinken, notuje się wzrost propagandowych ataków w mediach społecznościowych, które wymierzone są w Ukrainę. Przypomniał, że podobne działania były w roku 2014 przed rosyjską aneksją Krymu oraz wybuchem niewypowiedzianej przez Kreml wojny w Donbasie, którą Rosja prowadziła wspieranymi przez siebie separatystami.

- Musimy być przygotowani na wszystkie możliwości. Nie wiemy, czy Władimir Putin podjął decyzję o inwazji na Ukrainę, ale gromadzi siły, które mogą do tego posłużyć - mówił Blinken. I dodał: Daliśmy Kremlowi jasno do zrozumienia, że zareagujemy zdecydowanie,

w tym przez środki ekonomiczne o dużym wpływie - takie, od których stosowania powstrzymywaliśmy się w przeszłości.

Sytuacja z powodu działań Kremla staje się coraz bardziej napięta. Z jednej strony 90 tys. rosyjskich żołnierzy w pobliżu granicy z Ukrainą, do tego jednostki 41. Armii w pogotowiu w Jelni, położonym 260 km na północ od granicy, z drugiej zaś strony amerykańskie okręty na Morzu Czarnym w ramach ćwiczeń NATO u boku Ukrainy.

Kiedy Waszyngton śle kolejne dostawy sprzętu wojskowego Ukrainie w ramach pakietu wartego 60 mln dolarów, dochodzą informacje, że Wielka Brytania byłaby gotowa wysłać siły specjalne na Ukrainę, a sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg przyznaje, że sytuacja zagraża się. Takie komentarze pojawiają się po doniesieniach o tym, że USA ostrzegły Unię Europejską, iż Moskwa może planować inwazję na swego byłego sowieckiego sąsiada. Padają nawet konkretne terminy ataku - mowa o początku przyszłego roku.

Ostrzeżenia Waszyngtonu, przypomina Andrij Zahorodniuk, były minister obrony Ukrainy, pojawiły się w czasie, gdy wizytę w Moskwie składał niedawno dyrektor CIA William J. Burns. Amerykanie mieli przekazać Moskwie, że wiedzą o jej zamiarach, i że ich dane wywiadowcze przekazały wszystkim kluczowym sojusznikom - głównie państwom NATO.

Gustav Gressel z Europejskiej Rady Stosunków Zagranicznych mówi, że wiedzę o ruchach rosyjskich wojsk w pobliżu Ukrainy czerpie się ze zdjęć satelitarnych, co nie jest najdokładniejszym sposobem poznania rzeczy. Często to tylko obrazy radarowe. - Wiesz, że są tam jakieś formacje wojskowe, bo ich pojazdy są pełne żelaza, więc nie są typowym obrazem zwykłej ciężarówki. Ale nie wiesz, czy to działał samobieżny, czołg, opancerzony pojazd bojowy - powiedział Euronews ekspert. ©

KRÓTKO

Berlin Niemcy. Dramatyczna sytuacja covidowa

Trzeba natychmiast odroczyć wszystkie procedury i zabiegi, które z medycznego punktu widzenia nie są pilnie potrzebne, żeby uchronić szpitale w Niemczech przed zapaścią. Z takim dramatycznym apelem wystąpiło Niemieckie Interdyscyplinarne Stowarzyszenie Intensywnej Terapii i Medycyny Ratunkowej (DIVI). Wszystko z powodu czwartej fali pandemii, która sprawia, że wiele oddziałów intensywnej terapii medycznej jest już całkowicie wypełnionych pacjentami. Niektóre szpitale

już wstrzymały wiele planowanych wcześniej zabiegów. Prezes DIVI Gernot Marx nazwał obecną sytuację bardzo groźną, brakuje nowych miejsc dla zakażonych Covid-19 i przypominał, że wśród pacjentów z koronawirusem, którzy trafiają do szpitali, dominują zdecydowanie osoby niezaszczepione. (AIP)

Bratysława Zaskakujące słowa aktora o strzałach

- Nie pociągnąłem za spust na planie filmowym - mówił w wywiadzie dla stacji ABC Alec Baldwin, wywołując żywe reakcje w Ameryce. - Nie pociągnąłem za spust? - upewniał się prowadzący program George Stephanopoulos. - Nie. Nigdy, przeni-

gdy nie skierowałbym w czyjkolwiek stronę naładowanego pistoletu, ani nie pociągnąłbym za spust - mówi aktor i dodał: Nie mam pojęcia, jak ostra amunicja trafiła na plan filmu. Alec Baldwin zastrzelił pod koniec października operatorkę Hailynę Hutchins i zranił reżysera filmu. (AIP)

Sztokholm Rzecznik TSUE: Odrzucić skargę Węgier i Polski

TSUE powinien oddalić skargi Węgier i Polski na system warunkowości, który uzależnia wypłaty unijnych pieniędzy od przestrzegania zasad praworządności - wynika z opinii rzecznika generalnego TSUE. Opinię dotyczącą skargi Polski i Węgier

na mechanizm warunkowości wydał rzecznik generalny TSUE Campos Sánchez-Bordona. Ważne jest, że opinie rzecznika nie są wiążące dla sędziów TSUE, jednak zazwyczaj ich orzeczenie jest powtórzeniem opinii. „Należy oddalić skargi Węgier i Polski na system warunkowości wprowadzony w celu ochrony budżetu Unii w przypadku naruszeń zasad państwa prawnego” - czytamy w opublikowanym dokumencie. Polska i Węgry argumentowały, że rozwiązania wprowadzone przez mechanizm nie mają podstawy prawnej w traktatach i ingerują w kompetencje państw członkowskich. Podkreślano, że rozporządzenie w tej sprawie ma wiele dwuznaczności. (AIP)

REKLAMA

0110346354

PROFILAKTYKA WERTYKALNA – ZAPOBIEGANIE HIV U DZIECI MATEK ZAKAŻONYCH HIV

Wykrycie HIV i włączenie u matki leczenia antyretrowirusowego (ARV) sprawia, że ryzyko zakażenia dziecka jest bliskie zeru.

Dowiedz się więcej na:

aids.gov.pl



Powraca „miniona epoka”. Proces Kyle’a Rittenhousea. Uniewinnienie i reakcje na wyrok

Właśnie zakończył się proces Kyle’a Rittenhouse’a. Sąd uznał, że Rittenhouse nie miał żadnych agresywnych zamiarów pod adresem osób, do których strzelał. Oskarżony został uniewinniony ze wszystkich zarzutów. Innego wyroku być nie mogło, bo fakty i prawo stanu Wisconsin były po jego stronie. Dla ogromnych rzesz Amerykanów wyrok w procesie Rittenhouse’a stał się symbolem tego, że jednak w Stanach panuje praworządność.

Kazimierz Dadak

USA

25 maja 2020 r. w Minneapolis (stan Minnesota) podczas zatrzymania przez policję zmarł George Floyd. Derek Chauvin, policjant, który dokonał zatrzymania został oskarżony o przekroczenie uprawnień i w procesie sądowym został uznany winnym morderstwa bez premedytacji i skazany na 22 i pół roku więzienia. Na skutek wstrząsu, jaki ta tragedia wywołała przez Stany Zjednoczone przetoczyła się fala demonstracji, które w wielu przypadkach były połączone z rabunkami i podpaleniami sklepów i przedsiębiorstw. Skrajna lewica wykorzystała tragiczną śmierć Floyda do frontalnego ataku na podstawowe organy władzy, w szczególności na policję.

Poczynania te znalazły poparcie wśród wielu polityków Partii Demokratycznej, którzy natrączywie domagali się likwidacji podobno przeżartych do cna rasizmem sił porządkowych. W wyniku tej kampanii tysiące policjantów zrezygnowało z pracy i w wielu miastach jednostki policji nie były w stanie zapewnić podstawowego bezpieczeństwa obywatelom. W tych warunkach doszło do kolejnego brzemiennego wydarzenia w mieście Kenosha w stanie Wisconsin (sąsiaduje z Minnesotą), ciężkiego postrzału przez Białego policjanta Czarnoskórego Jacoba Blake’a.

Policja nie tylko w ojczyźnie Fransa Timmermansa, nieustraszonego strażnika praworządności i wartości europejskich, ma prawo strzelać w przypadku zagrożenia życia swoich przedstawicieli. Z tym, że w przypadku ostatnich wydarzeń w Rotterdamie wystar-



Kyle Rittenhouse uniewinniony od zarzutów zabójstwa dwóch osób i ranienia trzeciej

czyło stwierdzenie burmistrza Ahmeda Aboutaleb, że doszło do „orgii przemocy” ze strony demonstrantów i dlatego trzeba było strzelać ostrą amunicją, podczas gdy w USA okoliczności użycia broni w stosunku do ofiar, w tym Blake’a, są dogłębnie badane.

Kenosha płonie

Okazało się, że w przypadkach Floyda i Blake’a zachodziły zasadnicze różnice. Blake był notowany w policji, w przeszłości używał przemocy i sąd wydał nakaz jego aresztowania. Owego fatalnego dnia policja została wezwana przez jego byłą partnerkę, której wbrew jej woli zabrał ich dziecko i kłuczyki do jej samochodu, a przy próbie aresztowania i obezwładnienia przez policjantów wyciągnął nóż. Ale to

wszystko nie przeszkodziło mediom głównego nurtu w przedstawieniu całego zdarzenia jako kolejnego przypadku brutalnego ataku Białego policjanta na Czarnoskórego Amerykanina. Jednym słowem, narracja lewicy o wszechogarniającym, zinstytucjonalizowanym rasizmie w amerykańskim systemie politycznym została rzekomo potwierdzona.

Na reakcję na tak przedstawione wydarzenie nie trzeba było długo czekać, Kenosha przeistoczyła się w pole bitwy pomiędzy bojówkami anarchistów i właścicielami sklepów i biznesów, bo osłabiona policja nie była w stanie zapanować nad sytuacją. Setki małych przedsiębiorstw poszło z dymem, a na trzeci dzień doszło do tragicznego zdarzenia, 17-la-

tek uzbrojony w karabin - Kyle Rittenhouse, zastrzelił dwóch ludzi - Josepha Rosenbauma i Anthony Hubera i ciężko ranił trzeciego - Gage’a Gross-kreutza.

Tak jak w przypadku Blake’a, tak i w przypadku Rittenhouse’a media wydały wyrok zanim wszystkie ważniejsze fakty wyszły na światło dzienne. Miał on być zwolennikiem supremacji Białych, samowolnym strażnikiem prawa (vigilante), nielegalnie przewiózł broń przez granicę stanu i do

Kenoshy przyjechał, żeby wcielić w życie swe, jak to nawet niektórzy określali, terrorystyczne, rasistowskie plany. Fakt, że „faszysta” Donald Trump poddał w wątpliwość opinie wyrażone przez autorytety zdawał się przypieczętować jego los.

Proces Rittenhouse’a

Właśnie zakończył się proces Rittenhouse’a i po raz kolejny media głównego nurtu będą musiały zjeść żabę. Oskarżony został uniewinniony ze wszystkich zarzutów. Innego wyroku być nie mogło, bo fakty i prawo stanu Wisconsin były po jego stronie.

Rittenhouse nie miał żadnych powiązań z grupami o rasistowskim charakterze ani nie przyjechał z rodzinnego Antioch (stan Illinois) odległego od Kenoshy o około 35 km. celem wyżycia się w bójkach. W Antioch mieszkał z matką i siostrą, podczas gdy w Kenoshy mieszkał jego ojciec i było miejsce zatrudnienia Kyle’a. Także w Kenoshy znajdował się jego karabin, z którego strzelał. Zgodnie z przepisami, karabin dla niego nabyła osoba pełnoletnia i broń była zgodna z przepisami (karabin musi mieć długą lufę, tak, żeby nie dało się go ukryć i potencjalny napastnik był świadom tego, że druga strona jest uzbrojona).

Oczywiście, można długo dyskutować nad sensownością przepisów, które 17-latkowi pozwalają posiadać i nosić broń, a nie pozwalają mu pić alkoholu, ale to nie ma w tej sprawie żadnego znaczenia. Liczy się stan prawny i to, czy Rittenhouse działał w obronie własnej, co w Wisconsin jest zdefiniowane nie tylko jako bezpośrednie zagrożenie życia, ale i groźba odniesienia poważnego uszczerbku na zdrowiu.

Sąd uznał, że Rittenhouse nie miał żadnych agresywnych zamiarów pod adresem osób do których strzelał. Wraz z grupą pracowników stał na straży parkingu dużego dealera samochodów. Liczne nagrania video (telewizja przemysłowa i komórki) ponad wszystko wykazały, że Rittenhouse przed użyciem broni zajmował się udzielaniem pomocy lekko poszkodowanym i gaszeniem pożarów. Broń posiadał celem samoobrony

na wypadek ataku ze strony anarchistów, co biorąc pod uwagę liczne napaści i przypadki podpalenia miało solidne podstawy.

To, że przeciwdziałał niszczącej działalności anarchistów nie przypadło do gustu grupie pod wodzą Rosenbauma, który najpierw groził mu śmiercią, a potem wraz z kompanami ścigał Rittenhouse’a, gdy ten znalazł się osamotniony. Kyle oddał pierwsze strzały dopiero wówczas, gdy Rosenbaum go dopadł i usiłował wyrwać mu karabin.

W trakcie procesu ustalono, że Rosenbaum cierpiał na chorobę dwubiegunową i nieszczęsnego dnia był bardzo agresywnie nastawiony - to on, a nie Rittenhouse, szukał guza. Huber, zamiast udzielać pomocy Rosenbaumowi zdzielił deskorolką Kyle’a w kark, a potem też usiłował mu wyrwać broń i podczas tej szamotaniny Rittenhouse oddał nieszczęsny strzał. Grosskreutz został ciężko ranny w bark w chwili, gdy wymierzył broń palną w głowę Rittenhouse’a. Podczas procesu Grosskreutz potwierdził, że sprawy miały właśnie taki przebieg.

Falszywa narracja

Sprawa Rittenhouse’a nie jest pierwszym takim przypadkiem. Na przykład w 2014 r. media głównego nurtu obwieściły, że w miasteczku Ferguson w stanie Missouri Białego policjanta zastrzelił nieuzbrojonego 18-letniego czarnoskórego Michael’a Browna. Jeden ze świadków tego tragicznego wydarzenia powiedział, że Brown miał podniesione ręce i od razu zrobiono z policjanta rasistę-mordercę. Jednak śledztwo prowadzone przez ówczesnego Prokuratora Generalnego w administracji B. Obama, też czarnoskórego Erica H. Holdera, wykazało całkowity fałsz pierwotnej narracji. Jednak zanim to nastąpiło media zdołały utrwalić błędny obraz. Został on nawet włą-

czony do popkultury - rappe-
rzy śpiewają, nie strzelają, mam
ręce podniesione.

Całej sprawie specjalnego
wymiaru nadaje to, że nie-
dawno dwaj czarnoskórzy arty-
ści Shelby i Eli Steele (ojciec
i syn) nakręcili film na temat
wydarzeń w Ferguson. W filmie
ukazano prawdziwy przebieg
wydarzeń, szczególnie to, że
Brown usiłował wyrwać broń
policjantowi. Ponieważ ten film
nie pasował do ustalonego
przez media przebiegu wyda-
rzeń, Amazon odmówił jego
dystrybucji. Dopiero po wiel-
kich protestach Amazon zmie-
nił zdanie. Takim to sposobem,
kreuje się wrażenie, że USA to
jest kraj pełen krwiożerczych
rasistów.

Niestety, najbardziej wpły-
wowe gazety i stacje TV od lat
malują fałszywy obraz Ame-
ryki. Owszem, USA to nie jest
raj na ziemi. Tak jak w każdym
innym kraju dzieją się rzeczy
godne potępienia. Panuje tu
kult broni. Szacunkowe dane
wykazują, że na każdego oby-
watela, włącznie z niemowlę-
tami i starcami przypada jedna
sztuka broni. W takiej sytuacji
nie jest trudno o tragedię. Przy-
padki masowych zabójstw nie
są tworem chorej wyobraźni.
Niemniej powyższy fakt nie jest
żadnym dowodem tego, że
amerykańskie społeczeństwo
jest przepełnione rasizmem
i brakiem tolerancji, a każdy po-

licjant tylko czyha na to, żeby
zastrzelić Czarnego.

Jeśli w USA panuje niespra-
wiedliwość, to jest ona osa-
dzona nie tyle w rasizmie, ile
w tym co tutaj określa się „kla-
sizmem” - obywatele biedniejsi
są gorzej traktowani od boga-
tych. Na przykład w lipcu 2018
r., biały Timothy Coffman
zmarł w takich samych okolicz-
nościach jak potem George
Floyd, ale fakt ten nie wywołał
żadnego zainteresowania ze
strony mediów. W 2015 r. po-
dobny los spotkał Nicholas
Dykema.

Owszem, Czarni dużo czę-
ściej są ofiarami, ale też w tej
grupie społecznej jest dużo
więcej biednych. Gdyby Floyd
siedział w Mercedesie
i po pierwszym pytaniu poli-
cjantów zadzwonił do swojego
prawnika, to zapewne nie zo-
stałby wywleczony z samo-
chodu i położony na ulicy twa-
rzą do ziemi.

To zjawisko doskonale obra-
zuje przypadek znanego ak-
tora, który podczas kręcenia
filmy zastrzelił na planie kame-
rzystkę. Ta tragedia była naj-
prawdopodobniej skutkiem ka-
rygodnego niedbalstwa, które
wynikało z chęci zysku. Wa-
runki pracy urągały wszelkim
normom i z tego powodu
w dniu tej tragedii część ekipy
filmowej strajkowała. Osoby
odpowiedzialne za nadzór
nad bronią miały braki w wy-

szkoleniu, a cała scena była
zbędna, bo w epoce kinemato-
grafii cyfrowej specjalne efekty
można dodać elektronicznie.
Pomimo popełnienia zabój-
stwa, znany aktor chodzi
na wolności i do tej pory nie po-
stawiono mu, ani nikomu in-
nemu, żadnych zarzutów, bo
celebryci cieszą specjalnymi
przywilejami.

Reakcje na wyrok

Oczywiście uniewinniający
wyrok spotkał się z falą obu-
rzenia ze strony lewicowych
elit, które całą sprawę trakto-
wały w kategoriach walki z ra-
sizmem, mimo tego, że wszy-
scy zamieszani w tragedię
w Kenoshy byli Biali. Wicepre-
zydent Kamala Harris wręcz
dała do zrozumienia, że wyrok
potwierdza zarzuty, iż w USA
istnieje zinstytucjonalizowany
rasizm. Tak jakby fakt, że ona,
pół Czarnoskóra i pół Hin-
duska, a wcześniej Barack
Obama, nie zostali wybrani gło-
sami dziesiątków milionów
Białych.

Dla osób zaślepionych lewi-
cową ideologią nie liczą się
fakty, liczy się tylko głębokie
przekonanie o tym, że w USA
panuje powszechna dyskrymi-
nacja, dziś już nie tylko Czar-
nych, ale i innych tak zwanych
mniejszości. Taka postawa daje
elitom podstawę do traktowa-
nia przeciętnego obywatela jak
nieokrzesanego dzikusa, któ-

rego trzeba dopiero nauczyć
właściwego zachowania po-
mocy światła neomarksizmu.

Natomiast dla ogromnych
rzesz Amerykanów wyrok
w procesie Rittenhouse'a stał się
symbolem tego, że jednak w Sta-
nach panuje praworządność, iż
opinie elit nie są w stanie zaśle-
pić Temidy. Albowiem, pomimo
długotrwałych wysiłków ze
strony lewicy, wielu sędziów na-
dał hołduje zasadzie rzetelności
w procesach sądowych. Nie bez
znaczenia jest także to, że
w wielu stanach sędziowie są
wybierani przez ogół wyborców
tak jak politycy. W taki właśnie
sposób został wybrany po-
wszechnie szanowany sędzia
Bruce Schroeder, który przewo-
dził procesowi Rittenhouse'a.
W USA nie ma mowy o tym,
żeby sędziów wybierał samo-
rząd sędziowski, tak jak to ma
miejsce w wielu krajach w UE,
w tym w Polsce. W USA obywa-
tel uznaje się za podmiot, który
ma prawo decydować także
o tym, kto będzie go sądzić. Tam
jeszcze nie udało się wytworzyć
„kasty” i właśnie ten fakt jest
solą w oku lewicy.

Powraca „miniona epoka”

W USA, jest badany każdy przy-
padek użycia broni przez poli-
cję. Obecnie zdecydowana
większość policjantów ma obo-
wiązek noszenia na piersi ka-
merki, która rejestruje każdy
jego krok. Jest zatem daleko

idąca kontrola nad tym co
w każdym momencie robi poli-
cjant.

Natomiast w Europie najwy-
raźniej już taki nadzór nad poli-
cją nie jest potrzebny. W Rotter-
damie policja otworzyła ogień
do nieuzbrojonego nie tak wiel-
kiego thumu i żadnej reakcji ze
strony polityków i mediów to
nie wywołało. Nawet nie wia-
domo kto został postrzelony
i w jakich okolicznościach.
W Kraju Tulipanów posiadanie
broni jest ściśle kontrolowane
i nikt do policjantów nie strze-
lał, nawet nie było takiej groźby.
Ale wydarzenie miało miejsce
w Niderlandach, kraju słyną-
cym z tolerancji, więc na mocy
definicji władze nic nieprawo-
witego uczynić nie mogą.

Tymczasem w USA poli-
cjanci mają wszelkie podstawy
do tego, żeby sądzić, że każdy
zatrzymany osobnik jest uzbro-
jony. FBI właśnie podało, że
w ciągu pierwszych 9 miesięcy
tego roku 59 policjantów zo-
stało zabitych w trakcie pełnie-
nia obowiązków służbowych.
Jest to wzrost o 51% w stosunku
do tego samego okresu po-
przedniego roku. Zatem, lewi-
cowa ofensywa wymierzona
w policję i państwo prawa przy-
nosi wymierne skutki. Media
głównego nurtu milczą na ten
temat, a przecież nie jest to
chyba błaha sprawa.

Na granicy z Białorusią pol-
ska Straż Graniczna użyła ar-

matek wodnych do opierania
ataków osób, które w sposób
całkowicie bezprawny usiło-
wały wdrzeć się do naszego
kraj. Fakt ten wywołał obu-
rzenie. Celebryci jeżdżą i wyra-
żają swe poparcie dla nielegal-
nych, a agresywnych migran-
tów. Pomyślmy co by się działo,
gdyby Straż Graniczna użyła
ostrej amunicji, a przecież tak
jak w Rotterdamie nielegalni
imigranci obrzucali kamie-
niami naszych żołnierzy i poli-
cjantów - bez wątpienia miała
miejsce „orgia przemocy”, jak
by to powiedział burmistrz Ah-
med Aboutaleb. Przez media
na całym świecie przelałaby się
fala oburzenia tak jak to miało
miejsce po śmierci Floyda.
Przypuszczalnie narracja by-
łaby jeszcze bardziej fałszywa
niż w przypadku Kyle'a Ritten-
house'a.

Ale w Polsce władzę spra-
wiają „faszyści”, podczas gdy
w Niderlandach rządzą „praw-
dziwi Europejczycy”, więc
z punktu widzenia neomark-
sowskich elit stosowanie po-
dwójnej miarki jest całkowicie
uzasadnione. Zgodnie z dialek-
tyką marksowską w Niderlan-
dach władza walczy o „słuszną
sprawę”, podczas gdy na naszej
wschodniej granicy „gnębi się
uciemiężonych”. Sprawdza się
stare powiedzenie, że historia
kółem się toczy - powraca „mi-
niona epoka”.

©@

REKLAMA

0010335684



należy do



REKRUTUJEMY INSTALATORÓW I ELEKTROMONTERÓW FOTOWOLTAIKI



CZEKAMY NA CIEBIE

CO OFERUJEMY?

- Gwarantowaną podstawę
+ wysokie premie od montażu
- Pierwszą, stabilną umowę już na 2 lata
- Pewność i stabilność zatrudnienia
- Ciągłość zleceń
- Profesjonalne narzędzia pracy: samochód,
elektronarzędzia, telefon, tablet, zweryfikowane
instalacje fotowoltaiczne
- Stałe wsparcie techniczne inżynierów
- Kompleksowe szkolenia

Aplikuj do nas: www.esoleo.pl/kariera

Ciąża i poród w czasach zarazy.

Niepotrzebny lęk przed szczepieniem

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@polskapress.pl



Nasze sprawy

- Stawiliśmy się z żoną na porodówce. I szok: test na powitanie wykazał u niej koronawirusa. Lekarz kazał nam jechać rodzić do Grudziądza. A Grudziądz odesłał do pierwszego szpitala - mówi 26-latek.

Ciąża Karoliny spod Torunia przebiegała prawie książkowo. - O tym, co wydarzyło się na koń-

cówce, można książkę napisać. Najlepiej przygodową - uważa Bartek, 26-letni mąż.

Żona-pierworódka miała wyznaczony termin porodu na początek listopada 2021. Córcie jednak jakoś nie spieszyło się na ten świat. W połowie miesiąca lekarz prowadzący z przychodni stwierdził, że nie wolno dłużej czekać. Polecił przyszłej mamie stawić się na drugi dzień rano w podtoruńskim szpitalu.

- Zawiozłem żonę. Siedzieliśmy w poczekalni z innymi parami, które - patrząc po rozmiarach brzuszków - tak jak my, zaraz zostaną rodzicami. Wiedziałem, że ze względu na pandemiczne obostrzenia

nie będę mógł wejść z Karoliną na oddział ginekologiczny.

Ona też nie weszła.

- Podczas przyjmowania zrobiono jej test na koronawirusa. Ależ się zdziwiliśmy, gdy wynik okazał się pozytywny. Nie miała żadnych objawów. Plecy poboływały, ale to normalne pod koniec ciąży, zwłaszcza po terminie.

Transport własny

Pielęgniarka zawołała lekarza. - Stwierdził, że zakoronawirusowana ciężarna nie może tutaj rodzić. Nakazał nam jechać do szpitala w Grudziądzu. To tam zajmują się zakażonymi.

Nie podstawiono karetki. - Mieliliśmy jechać sami, na-

szym samochodem - dopowiada 26-latek. - Mnie nikt na test nie wysłał. Kwarantannę miałem zacząć naza jutrz. Teoretycznie mogłem się jeszcze poruszać.

40 minut później parkowali auto pod grudziądzkim szpitalem. - To była akcja logistyczna. Samochód średniej wielkości, ale brzuch Karoliny potężny. Łatwo nie było jej wsiąść, nawet przy mojej pomocy. A jeszcze miałem torby z rzeczami żony, noworodka i prowiantem na dobry tydzień. To w razie, gdyby pobyt się przedłużył. W dobie pandemii krewni pacjentów nie mogą wejść z marszu do szpitala.

Małżeństwo nawet nie dotarło z bagażami do izby przyjęć. - Najpierw czekaliśmy godzinę. Potem raczyli powiedzieć nam, że ciężarna, bez względu na to, czy z koronawirusem, czy bez, ma rodzić w macierzystym szpitalu. Myśleliśmy, że pielęgniarka, który przekazał nam informację, pomylił się. Podpytaliśmy pielęgniarkę. Usłyszeliśmy to samo.

Kwiaty z opóźnieniem

Wrócili więc do szpitala pod Toruń. Dyżur pełnił jeszcze ten sam doktor. - Na nasz widok zrobił kwaśną minę, ale moją Karolinę przyjął na oddział - dodaje czytelnik.

Córeczka urodziła się parę dni później. Bartek od dawna planował dzień, w którym Karolina i malutka zostaną wypisane. - Chciałem skoczyć po bukiet dla żony i jechać po obie moje dziewczyny. Nie wypaliło.

Zgodnie z prawem, zaszczepienie chroni przed kwarantanną, gdy domownik zachoruje na koronawirusa. - Żona i ja nie zaszczepiliśmy się. Siedziałem więc w domu na kwarantannie. Po moją żonę i córeczkę pojechał szwagier. Pierwszą noc poza szpitalem Karolina i córka spędziły u babci. Nazajutrz skończyłem kwarantannę. Pojechałem po moje panie. Z kwiatami oczywiście.

Zakażeni - do wyznaczonych szpitali

W covidowych czasach powołano szpitale jednoimienne. Czasowo przekształcono w nie szpitale, które wcześniej prowadziły wiele oddziałów. Gdy nadeszła pandemia, właśnie do szpitali jednoimiennych trafiali chorzy na koronawirusa. Zakażone kobiety w ciąży też.

Wojewódzki Specjalistyczny Szpital im. dr. Wł. Biegańskiego w Grudziądzu w marcu 2020 roku został zmieniony w jednoimienność. Tutaj odesłano ciężarną mieszkankę okolic Torunia. Poprosiliśmy dyrekcję szpitala o komentarz w tej sprawie. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi na zadane przez nas pytania w e-mailu.

Jednoimienne zniknęły

W innych szpitalach na terenie Kujawsko-Pomorskiego mówi się jednak o procedurach. - Od początku pandemii do zakończenia trzeciej fali, czyli wiosny 2021, pacjenci, u których oprócz innych chorób zdiagnozowano koronawirusa, rzeczywiście byli kierowani do szpitala jednoimiennego w Grudziądzu - przypomina dr n. med. Janusz Mielcarek, rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. L. Rydygiera w Toruniu. - Tak też było z kobietami ciężarnymi - oczywiście, o ile nie znajdowały się w ostatnim etapie porodu. Obecnie, podczas czwartej fali, nie ma już wyznaczonych szpitali jednoimienności. W związku z tym, każda lecznica musi zapewnić na swoim terenie miejsca dla pacjentów, u których zdiagnozowano, oprócz innych chorób, również koronawirusa.

Powrót do niby-normalności
Kamila Wiecińska, rzecznik Szpitala Uniwersyteckiego nr

Nie stwierdza się obecnie zwiększonego ryzyka, związanego ze szczepieniami przeciw COVID-19 u kobiet w ciąży

Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników

2 im. dr. Jana Biziele w Bydgoszczy, dodaje: - Szpitale jednoimienne wróciły do funkcjonowania w formie sprzed pandemii. Jeżeli ciężarna ma koronawirusa, rodzi w swoim szpitalu; należy zorganizować jej osobne miejsce. Robimy wszystko, co w naszej mocy, aby rodzące panie czuły się u nas komfortowo.

Niekiedy do komfortu daleko. Na początku listopada bieżącego roku do Szpitala Biełańskiego im. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie trafiła 38-latką w 8. miesiącu ciąży. Nie była zaszczepiona, a była zakażona covidem. Na oddziale pojawiła się tydzień po otrzymaniu pozytywnego wyniku testu na koronawirusa. W szpitalu nagle jej stan się pogorszył. Wykonano cesarskie cięcie. Dziecko umieszczono w inkubatorze, mamę - pod respiratorem. Kobieta jednak zmarła.

Stan ciężki

Wiosną, gdy zaczynała się trzecia koronafala, zrobiło się głośno o szpitalu we Włocławku. Kobieta - znowu w 8. miesiącu ciąży - z bólami i skurczami, zgłosiła się do tamtejszego szpitala. Była w trakcie kwarantanny, ponieważ wcześniej miała kontakt z osobą zakażoną. Po badaniach ciężarna została odesłana do domu. Ból i skurcze w tym domu nie ustępowały. Pogotowie zabrało pacjentkę do szpitala. Lekarze przeprowadzili cesarskie cięcie. Noworodek urodził się martwy. Jego ojciec powiadomił policję. Sprawę zajęła się też prokuratura.

Tragedia wydarzyła się także pod Opolem. Ciężarna 36-latką została przyjeżdżająca do szpitala z powodu pogłębiających się objawów zakażenia SARS-CoV-2. Z badań wynikało, że wirus zupełnie zniszczył płuca pacjentki. Lekarze uratowali dziecko. Matki nie zdołali.

Powrót do życia

Niektóre historie przypominają horror, ale kończą się pięknie. Warszawianka urodziła córkę w 32. tygodniu

REKLAMA

0010355873



**Rada Nadzorcza
Przedsiębiorstwa Zbożowo-Młynarskiego „PZZ”
w Stoławiu S.A.**

**ZARZĄDZA WYBORY
NA PRZEDSTAWICIELA ROLNIKÓW
W RADZIE NADZORCZEJ**

Wybory odbędą się 17 grudnia 2021 roku

I tura od godz. 10:00 do godz. 12:00, ewentualnie II tura od godz. 13:00 do godz. 15:00
w siedzibie Spółki Przedsiębiorstwa Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” w Stoławiu S.A.

§ 1

Celem wyborów jest wyłonienie przedstawiciela rolników do Rady Nadzorczej Przedsiębiorstwa Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” w Stoławiu S.A.

§ 2

Prawo zgłaszania kandydatów na członków Rady Nadzorczej przysługuje grupom rolników liczących 40 osób. Zgłoszenie powinno być zgłoszone na piśmie do Komisji Wyborczej Spółki i zawierać: imię i nazwisko kandydata, PESEL, wiek, adres zamieszkania, wykształcenie, listę co najmniej 40 podpisów uprawnionych rolników popierających kandydaturę. Do zgłoszenia należy załączyć oświadczenie, którego wzór stanowi załącznik nr 1 do Regulaminu Wyborów. Kandydaci na przedstawiciela rolników w Radzie Nadzorczej są zgłaszani pisemnie Komisji Wyborczej w Spółce najpóźniej na 7 dni przed wyznaczonym terminem głosowania. O dochowaniu terminu decyduje data otrzymania zgłoszenia przez Komisję Wyborczą. Termin zgłaszania kandydatów na członków Rady Nadzorczej upływa 10 grudnia 2021 r. do godz. 14.50

§ 3

Rolnikami posiadającymi czynne prawo wyborcze są osoby fizyczne, prawne lub jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, które w ramach prowadzonej działalności rolniczej, w okresie roku poprzedzającego zarządzenie wyborów kandydatów do Rady Nadzorczej Spółki dostarczyły do Spółki produkty rolne w ilości co najmniej 100 ton.

§ 4

Każdy wyborca ma prawo zapoznać się w siedzibie Spółki ze swoimi danymi osobowymi znajdującymi się w spisie wyborców, w dni robocze w siedzibie Spółki w godzinach od 8:00 do 15:00 lub telefonicznie 94 345 59 32. Sekretarz Komisji Wyborczej udostępni Regulamin Wyborów oraz Regulamin Prac Komisji Wyborczej w siedzibie Spółki, pok. 14.

§ 5

Jednocześnie Rada Nadzorcza zawiadamia, że w przypadku stwierdzenia przez Komisję Wyborczą braku quorum określonego w § 34 ust. 8 Statutu Spółki, niezwłocznie nastąpi druga tura wyborów. Pierwsza i druga tura wyborów odbędzie się tego samego dnia.

§ 6

Wszystkie czynności podejmowane w związku z wyborami w Spółce muszą uwzględniać obostrzenia i zalecenia wynikające z obowiązujących przepisów prawa oraz regulacji o charakterze wewnątrzzakładowym dotyczących epidemii koronawirusa SARS-CoV-2



FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI/DZIEJE ILLUSTRACJINE

Byliśmy świadomi, że poród w czasach pandemii nie jest typowy - przyznaje Bartek

ciąży. Musiała, bo dopadł ją koronawirus w ciężkiej postaci, odbierając oddech. Dziewczynka przez ponad miesiąc dochodziła do siebie

w inkubatorze, a mama - na oddziale intensywnej opieki medycznej. Nastąpił początek 2021 roku. Szczepionki były dla wybranych grup. -

Dzisiaj córka rozwija się tak, jak rówieśnicy, a ja oddycham normalnie. No i jestem wreszcie zaszczepiona - kontynuuje młoda mama.

Zdaniem specjalistów
Eksperti Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników w kwietniu 2021 przedstawili swoje stanowisko na te-

mat szczepień kobiet ciężarnych: „Szczepionki przeciw COVID-19 powinny być oferowane ciężarnym i kobietom karmiącym. Ciężarne należą do grupy

zwiększonego ryzyka wystąpienia ciężkiego przebiegu zakażenia wirusem SARS-CoV-2, co powinno skłaniać do wdrożenia profilaktyki tej choroby w formie szczepień”.

Tyle że wiele pań po prostu boi się zaszczepić w ciąży. Obawiają się ewentualnych powikłań, mogących zaszkodzić i dziecku, i matce. „Nie stwierdza się obecnie zwiększonego ryzyka, związanego ze szczepieniami przeciw COVID-19 u kobiet w ciąży w porównaniu z pozostałą populacją osób w wieku prokreacyjnym” - uspokajają przedstawiciele towarzystwa.

Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego: „W ciąży można bezpiecznie podawać szczepionki inaktywowane. Zaleca się szczepienie przeciw grypie oraz przeciw krztuścowi szczepionką przeciw błonicy, tężcowi i krztuścowi. Inne szczepionki zabite mogą być podawane w szczególnie uzasadnionych sytuacjach narażenia na zakażenie”.

Główka do góry

Bartek spod Torunia jest już spokojny: - Nie chcemy z Karoliną piętnować lekarzy. To ludzie, a ludzie mają prawo się mylić. W naszym przypadku pomylili się, odsyłając do Grudziądza. Siedzimy w domu i cieszymy się z malutkiej. Zaczęła już podnosić główkę. ©

REKLAMA

0010327716

Czy pandemia nauczy nas długoterminowego oszczędzania?

Pandemiczne lockdowny pokazały nam wszystkim, jak istotne jest posiadanie zaplecza finansowego, czyli tzw. poduszki finansowej i dobrego ubezpieczenia na trudne zdarzenia losowe.

Z badań przeprowadzonych przez największego polskiego ubezpieczyciela PZU wynika, że zaledwie co czwarty ankietowany Polak posiada oszczędności powyżej półrocznego dochodu, które, mówiąc krótko, w wielu nagłych sytuacjach mogą okazać się niewystarczające. Często, jeżeli już odkładamy jakieś pieniądze, to i tak wydajemy je przy najbliższej okazji. Dlatego tak ważna jest wiedza o produktach, które zapewniają ochronę i pomagają w długoterminowym oszczędzaniu.

Jeszcze kilkanaście miesięcy temu nikt się nie spodziewał, że skutki pandemii będą tak drastyczne. Oczywiście, poza tymi najważniejszymi – związanymi

ze zdrowiem, pojawiły się także te finansowe. Wiele osób zaczęło wykonywać swoje obowiązki służbowe zdalnie, dzięki czemu więcej czasu spędza z rodziną. W tej nowej rzeczywistości łatwiej jest im określić potrzeby i obszary, o które nie tylko chcą, ale także powinny zadbać i je zabezpieczyć. To z kolei przełożyło się na zainteresowanie ubezpieczeniami. Oczywiście, nie wszystko można przewidzieć, ale na wypadek wielu zdarzeń można się zabezpieczyć. Zwłaszcza że pandemia koronawirusa jeszcze się nie skończyła.

Boom na ubezpieczenia

Ubezpieczenia związane z życiem i zdrowiem były w 2020 roku popularniejsze niż w zeszłych latach. PZU Życie, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów, rozszerzyło ofertę ubezpieczeń indywidualnych. Jedną z najważniejszych zmian wprowadzonych przez firmę jest możliwość objęcia ochro-

ną w ramach jednej polisy siebie, małżonka lub partnera życiowego oraz dzieci. Oferta dotyczy ubezpieczeń na życie PZU Gwarantowane Jutro, PZU Wsparcie Najbliższych, PZU Na Dobry Początek i PZU Ochrona Każdego Dnia, a każdy z tych produktów można wzbogacić o dodatkową ochronę. Warto też podkreślić, że oferta ubezpieczeń dodatkowych jest bardzo szeroka i poza finansowym wsparciem w wielu sytuacjach można też zapewnić sobie i bliskim dostęp do prywatnej opieki medycznej.

PZU dąży do tego, aby zmiany odpowiadały na potrzeby i oczekiwania klientów i co ważne - zapewniały faktyczną i przede wszystkim realną pomoc. Wszystko po to, aby lepiej wspierać ubezpieczonych i ich rodziny w trudnych sytuacjach życiowych. Na przykład w ramach polisy PZU Gwarantowane Jutro, po upływie okresu ubezpieczenia, otrzymujemy kwotę zagwarantowaną

w polisie, bez względu na sytuację na rynkach finansowych. Z drugiej strony, osoby wskazane w polisie dostaną należne pieniądze z ubezpieczenia w razie śmierci ubezpieczonego.

Zabezpieczenie przyszłości dzieci

Większość z nas chciałaby oszczędzać na przyszłość swoich dzieci. Najczęściej myślimy o pomocy związanej z edukacją oraz zakupem mieszkania. Warto jednak od myślenia przejść do działania, zwłaszcza że i dzieciństwo nie zawsze jest beztrudne: zdarzają się wypadki, pojawiają choroby, niestety również te ciężkie. Dlatego także w tym przypadku najlepszym rozwiązaniem jest polisa na życie i zdrowie.

Dzięki ubezpieczeniu PZU Na Dobry Początek to Ty decydujesz, jak długo chcesz oszczędzać i w jakim wieku, po osiągnięciu pełnoletności, dziecko otrzyma pieniądze z polisy. Natomiast jeśli zde-

cydujesz się na dodatkowe ubezpieczenie rentowe, w razie Twojej śmierci dziecko będzie otrzymywało comiesięczną rentę. To nie wszystko, ubezpieczenie możesz kupić, nawet jeśli nie jesteś rodzicem dziecka. To doskonały pomysł na prezent.

Za dużo informacji?

To nie problem

Oczywiście część osób w tym miejscu powie, że chciałaby oszczędzać, ale nie posiada wystarczającej wiedzy w tym zakresie. Bardzo często nie wiemy, od czego tak naprawdę chcemy się ubezpieczyć i który produkt będzie najlepiej odpowiadał naszym oczekiwaniom. Szukając informacji, wielu z nas w pewnym momencie może czuć się przytłoczona nadmiarem danych, terminologią ubezpieczeniową czy po prostu samym myśleniem o możliwych wypadkach i chorobach.

Właśnie takie podejście bardzo często powoduje,

że podjęcie decyzji odsuwamy w czasie, na lepszy moment. Rozwiązanie tego problemu jest bardzo proste - wystarczy umówić się na rozmowę ze specjalistą w dziedzinie ubezpieczeń. Taka osoba poprowadzi spotkanie, pomoże przeanalizować sytuację życiową i dobrać najodpowiedniejsze ubezpieczenie, odpowie na trudne pytania i wyjaśni wątpliwości w najbardziej przystępny sposób.

Zakładem ubezpieczeń jest PZU Życie SA. Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności, znajdziesz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczeń (OWU): typ P Plus, Opieka Medyczna S, PZU Pod Dobrą Opieką wraz z umowami dodatkowymi oraz w Umowie grupowego ubezpieczenia na życie i zdrowie dla małych przedsiębiorców, będących członkami Klubu PZU Pomoc w Życiu (PZU z Myślą o Życiu i Zdrowiu), dostępnych na pzu.pl, w naszych oddziałach lub u naszych agentów.

**PRZYSZŁOŚĆ JEST DZISIAJ, WIĘC ZADBAJ O NIĄ.
POBIERZ NASZEGO E-BOOKA I KOMPENDIUM A DOWIESZ SIĘ,
JAK ŻYĆ DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE. WEJDŹ NA STRONĘ KAMPANII
pzu.pl/zyj-dlugo-i-szczesliwie**

To nie tylko prezentacja pełnego raportu o naszych przekonaniach i zachowaniach, ale przede wszystkim zbiór najważniejszych informacji i zaleceń na temat wszystkich składowych zdrowego życia. Z kompendium dowiesz się m.in., czego unikać w zdrowej diecie, a na co zwrócić uwagę, jak uprawiać sport, dbać o zdrowe nawyki, równowagę między pracą a czasem wolnym czy rozwój osobisty, a także jak gotować z dziećmi, odpoczywać, radzić sobie ze stresem, troszczyć się o zdrowie psychiczne oraz bezpieczeństwo zdrowotne i finansowe.

Zostań mistrzem świątecznej fotografii



Laureatem nagrody Grand Prix w poprzedniej edycji konkursu został Piotr Skrzypiec

W akcji ŚWIEĆ SIĘ z Energa nagradzane są nie tylko miasta. Co roku towarzyszy jej konkurs fotograficzny, w którym może wziąć udział każdy. Do wygrania vouchery na sprzęt RTV.

- Świąteczny okres to czas, w który robimy mnóstwo zdjęć - mówi Lidia Popiel, słynna polska fotografa i przewodnicząca jury konkursu. - Nic dziwnego, bo wtedy jest tak wiele okazji, aby uchwycić magiczny klimat, wyjątkowe światło, uwiecznić emocje. Poprzednie edycje konkursu odkryły setki wspaniałych zdjęć wykonanych zarówno przez oddanych pasjonatów jak i amatorów fotografii. Liczymy, że podobnie będzie także w tym roku.

Pięć kategorii tematycznych
Zdjęcia do konkursu można przysłać w pięciu kategoriach tematycznych:

- Moje miasto
- Mój dom
- Moi bliscy
- Moja iluminacja
- Moja ulubiona szopka

Każda osoba może przesłać dowolną liczbę zgłoszeń konkursowych, a w jednym zgłoszeniu można dodać nawet osiem zdjęć.

Głosowanie i wybór kapituły
Laureaci nagrody publiczności zostaną wybrani w bezpłat-

nym głosowaniu spośród autorów wszystkich przesłanych zgłoszeń konkursowych. Głosowanie zostanie przeprowadzone w dwóch etapach. Najpierw laureaci zostaną wybrani osobno w każdym województwie, a następnie awansują do ogólnopolskiego finału.

Niezależnie nagrody w każdej kategorii tematycznej konkursu przyzna kapituła pod przewodnictwem Lidii Popiel.

Przejrzyj archiwum i fotografuj!
Już teraz warto wrócić do gwiazdkowych kadrów zrobionych w minionych latach. Później koniecznie trzeba na bieżąco uwieczniać na fotografiach przygotowania do świąt, tegoroczne Boże Narodzenie, a następnie także Sylwestra i święto Trzech Króli.

Zgłoszenia zdjęć do konkursu będą przyjmowane aż do 6 stycznia 2022 r.

Prześlij zdjęcie Twojego miasta
Wśród zdjęć przesłanych do konkursu nie może zabraknąć fotografii przedstawiających świąteczne iluminacje w Twoim mieście. Ujęcia przesłane przez Ciebie będą miały szansę stać się wizytówkami Twojej miejscowości w plebiscycie miast!



W poprzedniej edycji konkursu główną nagrodę w kategorii „Moi Bliscy” zdobyło zdjęcie przesłane przez Martę Kruk

Świeć się z Energa Wybieramy miasta w Polsce - do wygrania

Trzynasta edycja ogólnopolskiej akcji ŚWIEĆ SIĘ z Energa rozpoczęła. Najpiękniej światecznie rozświetlone miasta w województwie zachodniopomorskim i w piętnastu pozostałych regionach zostaną wybrane w bezpłatnym głosowaniu. Nagrodami dla nich będzie sprzęt AGD o łącznej wartości 200 000 złotych, który trafi do najbardziej potrzebujących. Patronem konkursu jest Energa z Grupy ORLEN. Zgłoś już dziś swoje miasto do nagrody!

Dla wielu z nas grudzień to najpiękniejszy czas w roku. W świątecznym okresie ulice naszych miast, galerie i sklepy, a także nasze domy, balkony i mieszkania rozświetla mnóstwo kolorowych światełek i lampek, które rozjaśniają mrok długich zimowych wieczorów.

W większości miast w Polsce nie tylko staje miejska choinka, lecz także ulice ozdabiane są specjalnie projektowanymi instalacjami i świetlnymi ozdobami, które tworzą magiczny klimat, umilają rzeczywistość przechodniom i stają się miejską atrakcją i przyciągają oglądających.

Wielki plebiscyt miast

Już od trzynastu lat najpiękniejsze świąteczne iluminacje polskich miast nagradza Energa z Grupy ORLEN - jeden z największych dostawców energii elektrycznej w Polsce. W wielkim plebiscycie ŚWIEĆ SIĘ z Energa, głosami mieszkańców wszystkich województw, przyznawany jest tytuł Świetlnej Stolicy Polski.



Świąteczny czas do znakomitej okazji do fotografowania. Uwieczniaj na zdjęciach miejskie iluminacje.

W tym roku w naszym regionie organizatorem i partnerem medialnym XIII edycji akcji ponownie będzie „Głos Szczeciński” i serwis www.naszemiasto.pl.

- Naszej akcji przyświecają dwa główne cele - mówi Justyna Kruszewska, dyrektor De-

partamentu Marketingu Energi SA. - Po pierwsze to jest sposób, w jaki mieszkańcy miast mogą docenić upiększanie przestrzeni publicznej. Drugim celem jest charytatywne wsparcie lokalnych społeczności. W tej edycji akcji Energa przekazuje do miast-laureatów plebiscytu, sprzęt

AGD o łącznej wartości 200 000 złotych, który trafi do najbardziej potrzebujących.

Plebiscyt miast to także doskonały sposób na promocję miejscowości. Akcja pobudza lokalny patriotyzm, a głosowanie jednoczy mieszkańców we wspólnym celu.

Wejdź na GS24.pl/SwiecSie

Pomoc o wartości prawie półtora miliona złotych trafiła już do laureatów akcji

W tym roku akcja ŚWIEĆ SIĘ z Energa jest organizowana już po raz trzynasty. W poprzednich edycjach do miast, które były laureatami plebiscytu, trafiła pomoc od Energi o łącznej wartości prawie półtora miliona złotych.

- Poprzez akcję ŚWIEĆ SIĘ z Energa od wielu lat staramy się umacniać nasze więzi z mieszkańcami zarówno dużych miast jak i mniejszych miejscowości.

Nasz projekt łączy zdrową rywalizację z chęcią niesienia pomocy bliźnim. Jak pokazują kolejne edycje, potrzeba pomagania jest ogromna - co roku w zabawie biorą udział tysiące głosujących praktycznie z każdego zakątka Polski - mówi Adrianna Sikorska, wiceprezes zarządu Energi SA ds. komunikacji.

Sprzęt AGD dla potrzebujących
Co roku nagrodami w akcji jest energooszczędny sprzęt AGD.

Jest on przekazywany samorządom, które kierują go do potrzebujących - np. ośrodków pomocy społecznej, domów dziecka, placówek edukacyjnych i opiekuńczych, a także do mieszkańców znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej.

Przekazywany sprzęt nie tylko ułatwia codzienne życie, lecz także pozwala zmniejszyć zużycie energii elektrycznej i wody przez co przyczynia się

do dbałości o środowisko naturalne.

Głównymi, ogólnopolskimi laureatami plebiscytu miast w minionych latach zostawały miasta ze wielu stron Polski. Trzykrotnie zwyciężała Bielsko Biala, dwukrotnie Szczecin, Połczyn Zdrój i Zamość, główne nagrody trafiły także do Rzeszowa i Sędziszowa Małopolskiego. W poprzedniej, XII edycji akcji Świąteczną Stolicą Polski został wybrany Chełm.

najpiękniej rozświetlone 200 000 zł na szczytne cele



WALCZ O NAGRODY DLA SWOJEGO MIASTA i weź udział w konkursie!



Wejdź na
www.gs24.pl/SwiecSie
i zgłoś **Twoje miasto** do plebiscytu



**Fotografuj świąteczne
iluminacje** w Twoim mieście.
Prześlij zdjęcia zgłaszając miasto do plebiscytu
lub osobno w Twoim zgłoszeniu
do konkursu fotograficznego



Po rozpoczęciu głosowania (od 10 XII)
codziennie głosuj na swoje miasto.
Każdego dnia możesz oddać 10 głosów.



Zachęcaj znajomych do oddawania
głosów. Udostępniaj informacje
o plebiscyie w mediach społecznościowych



Rób świąteczne zdjęcia i przesyłaj
je do konkursu fotograficznego

Nominuj swoje miasto do tytułu Świetlna Stolica Polski!

Dwa etapy plebiscytu

Plebiscyt Miast zostanie przeprowadzony w dwóch etapach. Najpiękniej rozświetlone na święta miasta najpierw zostaną wybrane osobno w każdym województwie. Głosowanie w pierwszym etapie rozpocznie się

w piątek, 10 grudnia i będzie trwać do wtorku, 11 stycznia. 16 miast, które zwyciężą w regionach otrzyma sprzęt AGD o wartości 10 000 złotych oraz nagrodę dodatkową - dezynfekującą powietrze lampę UV-C od spółki Energa Oświetlenie.

Miasta laureaci z każdego województwa awansują do ogólnopolskiego finału, w którym zostanie przyznany tytuł Świetlna Stolica Polski oraz główne nagrody - sprzęt AGD oraz nagrodę specjalną - voucher na wykonanie instalacji fotowoltaicznej dla wybra-

nej jednostki użyteczności publicznej o łącznej wartości 40 000 zł.

Zgłoś miasto do nagrody

Od dziś można już zgłaszać miasto do plebiscytu za pomocą formularza w naszym serwisie internetowym.

Dodatkowe nagrody od spółek Energi



Spółka Energa Obrót zaprojektuje i zrealizuje instalację fotowoltaiczną o wartości 25 000 złotych

Energa jest nie tylko producentem i dostawcą prądu. Pomaga także swoim klientom oszczędnie, bezpiecznie, mądrze i ekologicznie wykorzystywać energię elektryczną. W tej edycji akcji ŚWIEĆ SIĘ z Energią wśród nagród dla laureatów plebiscytu miast znalazły się dwa produkty firmy, które w tym roku cieszą się ogromnym zainteresowaniem.

Od początku historii akcji ŚWIEĆ SIĘ nagrodami dla najpiękniej rozświetlonych na święta miast z całej Polski jest energooszczędny sprzęt AGD, który trafia do potrzebujących. W tym roku pula nagród została jednak powiększona o produkty spółek z Grupy Energa. W ramach głównej nagrody dla miasta, które zwycięży w ogólnopolskim finale plebiscytu, spółka Energa Obrót wykona instalację fotowoltaiczną o wartości 25 000 złotych dla wybranej jednostki użyteczności publicznej (np. domu dziecka). Z kolei nagrodami dla wszystkich 16 miast, które zwyciężą w pierwszym, wojewódzkim etapie głosowania spółka Energa Oświetlenie przygotowała dezynfekujące powietrze lampy UV-C.

Fotowoltaika od Energi

Zainteresowanie fotowoltaiką w Polsce jest przeogromne. Od dwóch lat ten rynek przechodzi boom rozwojowy. Co roku mocy zainstalowana w fotowoltaice podwaja się.

Jednym z dostawców kompleksowych rozwiązań fotowoltaicznych jest Energa Obrót, która kieruje swoją ofertę zarówno do klientów indywidualnych, jak i biznesowych.

- To, co wyróżnia naszą ofertę, to kompleksowe podejście - mówi Marcin Dawidowski, dyrektor Departamentu Sprzedaży Rynku Masowego Energi Obrót. - Realizujemy każdy etap inwestycji od bezpłatnej wyceny, poprzez montaż, uruchomienie instalacji i załatwienie wszelkich formal-

ności związanych z przyłączeniem.

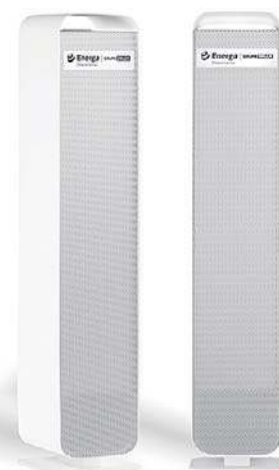
Inną zaletą oferty Energi Obrót jest bezpieczeństwo - nawet do 25 lat gwarancji producenta instalacji fotowoltaicznych, 3 lata gwarancji na montaż instalacji, a w wybranym wariancie rok ubezpieczenia gratis na ryzyko niebezpieczeństw, takich jak opady gradu, uderzenia pioruna czy nawet kradzież jej zewnętrznych części.

Lampy UV-C w walce z wirusami

W czasach pandemii koronawirusa wielką popularnością cieszą się różnego rodzaju urządzenia oczyszczające i dezynfekujące powietrze w pomieszczeniach. Nagrodami w akcji ŚWIEĆ SIĘ są lampy UV-C, które w swojej ofercie ma spółka Energa Oświetlenie.

Są to urządzenia dezynfekujące powietrze, które przepływa przez hermetycznie zamkniętą komorę z nasświetlaczami UV-C.

- Rozwiązanie to jest w pełni bezpieczne dla ludzi przebywających w pomieszczeniu - Marcin Filipkowski, dyrektor Departamentu Sprzedaży Energi Oświetlenie. - Skuteczność urządzenia to aż 100m3 na godzinę. Takie lampy idealnie sprawdzą się np. w przedszkolu czy szkole, albo w innych miejscach, w których czystość powietrza jest szczególnie ważna.



- zgłoś swoje miasto do plebiscytu i prześlij zdjęcia do konkursu



Szczecin



Bielsko Biala



Półczyn Źródło



Zamość



Rzeszów



Chełm

Małgorzata Oberlan
małgorzata.oberlan@polskapress.pl



Praca i płaca

Takie mam ręce - pokazuje zniszczone dłonie pracownica socjalna z Kujawsko-Pomorskiego. Wczoraj znów po pracy biegła do „Biedronki” wykładać towar. Pracowała do 23. Nie jest jedyną w swoim ośrodku, zmuszoną po godzinach pracy zawodowej dorabiać na umowie-zleceniu do pensji. I nie tylko ona robi to w sklepie. Podobnie ratować budżet muszą „socjalni” i winnych miastach.

Pracownicy socjalni w pandemii się nie zamknęli. Gdy inne urzędy i instytucje w lockdownie miały zatrzaśnięte drzwi i działały tylko zdalnie, oni wciąż wychodzili w teren. Niektórzy ciężko przeszli covid, innym pochorowali się, a nawet zmarli najbliżsi.

Dziś natomiast „socjalni” są na pierwszej linii frontu walki ze skutkami pandemii. To, między innymi, wzrost rodzinnych dramatów, kryzysy psychiczne podopiecznych, popadanie w ubóstwo kolejnych rodzin. Nie brakuje tragedii, o których głośno w mediach. - Wtedy zawsze jako pierwsi jesteśmy wywoływani do tablicy z pytaniem: „Gdzie byli pracownicy socjalni? Gdzie był asystent rodziny?” - mówi nie bez gorczy w głosie Bożena Miler, rzeczniczka Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Toruniu.

Skromne zarobki kolejnych już „socjalnych” stawiają ich przed dylematem: zostać w tej pracy, odejść, dorabiać? Rozgoryczenia przybywa, gdy ich podopieczni, nie pracując, legitymują się kilkukrotnie wyższym dochodem rodzinnym od nich. Takich sytuacji nie brakuje. Świadczenia 500 plus na kilkoro dzieci plus zasiłki dają w sumie okrągłe sumy, o których pracownicy OPS-ów mogą tylko pomarzyć.

Ile naprawdę zarabiają pracownicy socjalni?

Wynagrodzenie pracownika socjalnego składa się z pensji zasadniczej, dodatku za wysługę lat (chyba, że jest nowy i bez stażu), dodatku terenowego (nazywanego „chodzonym” - tylko dla tych, którzy w ten teren wychodzą) oraz mniejszych dodatków, np. należnych za zrobienie drugiej specjalizacji zawodowej.

- Ja mam taki dodatek. To całe 192 zł brutto. Po 11 latach pracy zarabiam dokładnie 2889 zł „na rękę”. Gdyby nie ten dodatek, byłoby jeszcze mniej - mówi zrezygnowanym tonem pani A., pracownica socjalna w Toruniu.

Zarobki „socjalnych” zależą i od państwa, i od samorządu lokalnego. To za sprawą

państwa np. w minionym roku dodatek terenowy wzrósł z 250 do 400 zł brutto. Za sprawą władz gminy czy miasta dany ośrodek pomocy społecznej może dostać więcej pieniędzy na koszty pracownicze i podnieść pensje pracownikom. Dlatego pensje „socjalnych”, choć generalnie skromne w całym kraju, jednak różnią się w zależności od miejscowości.

Oficjalne i twarde dane? W Toruniu przychodzący do zawodu pracownik socjalny terenowy zarabia (z dodatkiem „chodzonym”) 2790,40 zł na rękę. Taki pracownik po 5 latach pracy odbiera 2891,50 zł netto, a po 10 latach - 3000,61 zł netto.

- Natomiast pracownik terenowy z 30-letnim stażem pracy zarabia u nas od 3394,65 zł do 3983,40 zł netto. Z czego ta ostatnia kwota dotyczy chyba tylko kilku osób, na dwa, trzy lata przed emeryturą - zaznacza Bożena Miler, rzeczniczka MOPR w Toruniu. - Jesteśmy bardzo blisko najniższej krajowej i dochodzimy do wniosku, że pracownik z 30-letnim stażem różni się od nowo zatrudnionego wyłącznie dodatkiem stażowym. Tak też nie powinno być.

W Bydgoszczy kokosów też nie ma. Jak przekazuje Marta Frankowska, p.o. rzeczniczka Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bydgoszczy, widelki wynagrodzeń wyglądają następująco. Dla pracownika socjalnego na starcie: 2800-4120 zł brutto, dla starszego pracownika socjalnego: 2800-4360 zł brutto, dla specjalisty pracy socjalnej: 2800-4480 zł brutto. Najwięcej, bo do 4600 zł brutto, zarobić może najbardziej doświadczony starszy specjalista pracy socjalnej lub jej koordynator. (Te sumy nie uwzględniają wcześniej wspomnianych dodatków).

- Jakże podwyżki dostali pracownicy MOPS w Bydgoszczy w dobiegającym końcu roku? - Średnio na etat po 300 zł brutto do zasadniczego wynagrodzenia - podaje Marta Frankowska.

„Socjalni: albo klepanie biedy, albo dorabianie

Pracownica socjalna, która po pracy biegnie wykładać towar do „Biedronki” i kończy dzień pracy o godzinie 23., nie jest wyjątkiem. Tylko w jej ośrodku identycznie zasuwa przynajmniej jedna koleżanka. Dodajmy, że bynajmniej nie młódka.

- Pracownicy dorabiają nie tylko w „Biedronkach” i innych

dyskontach, ale i na przykład jako taksówkarze. Dorabianie na urlopach, na których przecież należałoby się zasłużyć odpoczynek, to dla wielu z nas norma. Zarabialiśmy przy zbiorach owoców i warzyw, w siłowniach, na basenach i klubach fitness. Mówię w czasie przeszłym, bo tak było przed pandemią, gdy swobodnie można było wyjeżdżać za granicę. Tych winogron przecież w kraju nie zbieraliśmy - mówi nam pracownica socjalna B. z Torunia.

Pracownica C., również z tego miasta, podkreśla: „wszystkie dotychczasowe podwyżki zawsze musieliśmy wywalczyć”. Władza sama z siebie do honorowania pracy „socjalnych” się nie garnęła. - Trzeba było pisać pisma, podejmować spór zbiorowy. Boli nas, że prezydentem, marszałkiem i radnym podnosi się teraz wynagrodzenia - tak po prostu, zgodnie z konstytucją, i to o 100 procent, a nam tylko odrobinę. I to tradycyjnie wytykając, jak to rzekomo „dobrze zarabiamy dzięki tym wszystkim dodatkom” - mówi rozżalona.

Pracownik D., męski rodzynek w swoim ośrodku (miasteczko w Kujawsko-Pomorskiem) dodaje, że moment,

w którym w Polsce minimalna pensja krajowa wzrosła do 3000 zł brutto u niego oznaczać będzie psychiczną cezurę. - Ze swoim wpływem na konto tak bardzo zbliżyć się do sytuacji moich podopiecznych, że nie powinienem już tej pracy wykonywać. Pracownik socjalny nie powinien zionąć zawiścią do podopiecznego i zazdrościć mu np. tego, że państwo o jego akuracie żołądek czy temperaturę zadba (chodzi o zapowiadane bonusy i dopłaty - przyp. red.) - mówi wprost mężczyzna.

WARTO WIEDZIEĆ

KONIECZNE WYSOKIE KWALIFIKACJE

* Aby zostać pracownikiem socjalnym, trzeba mieć albo dyplom ukończenia kolegium pracowników służb społecznych, albo ukończyć studia na kierunku praca socjalna lub w zakresie pracy socjalnej (do 31 grudnia 2013 r. można było mieć ukończone studia wyższe o specjalności przygotowywanej do zawodu pracownika socjalnego, na jednym z kierunków: pedagogika, pedagogika specjalna, polito-

W pandemii: zmęczeni, wypaleni, ciągle wywoływani do tablicy

A przecież prawie każdy z nich przychodził do tej roboty z ogniem w oku... Pracownicy socjalni to nie tylko jedna z najlepiej wykształconych grup zawodowych, ale i jedna z tych „misyjnych”. Bez powołania, jakkolwiek wzniośle by to nie zabrzmiało, nikt do pomagania innym się nie garnie. Szczególnie, gdy wie, że nie jest to zajęcie intratne ani cieszące się specjalnym prestiżem.

Pracownica B., z Torunia: - Naprawdę wielu z nas może powiedzieć, że są zmęczeni, wypaleni, rozgoryczeni. Nie widać docenienia naszej pracy w pandemii ani ze strony władzy, ani od osób, którymi się zajmujemy. Przy każdym medialnym temacie, gdy pojawia się skrzywdzone dziecko, przemoc itp. zaraz do tablicy pierwszy wywoływany jest pracownik socjalny. Policja? Sąd? Urzędy? Ich się tak nie tyka. Niby już do tego przywykliśmy, ale obecnie to boli jeszcze bardziej.

W ocenie wielu pracowników socjalnych już za kilka lat tę grupę zawodową dotknąć może podobny kryzys, jaki dotyczy pielęgniarów, tych młodszych, przychodzących do źle opłacanej i niewdzięcznej profesji, brakuje. Starsi pracownicy (a w zasadzie starsze, bo to zawód silnie sfeminizowany) odchodzą na emerytury. Czy ktoś ten nadciągający kryzys bierze pod uwagę?

PS Dane pracowników socjalnych - do wiadomości redakcji. Rozmówcy prosili o anonimowość. ©©



Pracownice socjalne MOPR w Toruniu. W pandemii nieprzerwanie wychodzą w teren

FOT. JACEK SZMARZ



Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

SPRAWDŹ, O ILE MNIEJ MOŻESZ PŁAĆ!

Oferta ważna do 31.12.2021 r.

pekao.com.pl/pozyczka

**Przenieś do nas swoje raty.
Pożyczka konsolidacyjna**

RRSO

7,44%

0%

od przenoszonych
rat¹

0%

jeśli weźmiesz
dodatkową
gotówkę¹

**Otwórz Konto
Przekorzystne
z kartą Mastercard®**



0 zł

za konto i kartę²

0 zł

za bankomaty
w całej Polsce²

RRSO – rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) pożyczki wynosi 7,44% przy założeniach: całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów) 32 832,00 zł, pożyczka zaciągnięta na 63 miesiące, oprocentowanie zmienne 7,20% w stosunku rocznym, całkowity koszt pożyczki 6692,48 zł (w tym odsetki 6692,48 zł), całkowita kwota do zapłaty 39 524,48 zł, płatna w 62 ratach miesięcznych po 627,37 zł, 63. rata wyrównująca 627,54 zł. Kwota udostępniana pożyczkobiorcy 32 832,00 zł. Kalkulacja została podana na podstawie przykładu reprezentatywnego wg stanu na 24.08.2021 r.

¹ Prowizja 0% i pozostałe warunki dotyczą Pożyczki Ekspresowej od 10 000 zł do 200 000 zł, przeznaczonej na spłatę udzielonych pożyczek lub kredytów oraz na dowolny cel w wysokości do 25% kwoty spłacanych zobowiązań. Pożyczka nie może być przeznaczona na spłatę pożyczek lub kredytów udzielonych przez Bank Pekao S.A. Specjalna oferta ważna do 31.12.2021 r. Bank podejmuje decyzję o udzieleniu pożyczki po ocenie zdolności kredytowej. Pozostałe informacje dostępne są w oddziałach banku i placówkach oznaczonych „Bank Pekao S.A. Partner” oraz na pekao.com.pl. Informacja nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Pożyczkodawcą jest Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna.

² 0 zł za prowadzenie rachunku płatniczego. Promocja 0 zł za obsługę karty debetowej Mastercard Debit FX do Konta Przekorzystnego i wypłaty gotówki tą kartą ze wszystkich bankomatów w Polsce – obowiązuje po zawarciu umowy o Pożyczkę Ekspresową i w trakcie jej trwania oraz po spełnieniu pozostałych warunków promocji. Promocja trwa do 31.12.2021 r. Sprawdź zasady promocji w regulaminie na pekao.com.pl. Do ukończenia 26. roku życia za ww. opłaty jest bezwarunkowe 0 zł. Pełne informacje o koncie i karcie do konta znajdziesz na pekao.com.pl. Definicje: prowadzenie rachunku płatniczego, obsługa karty debetowej, wypłata gotówki, znajdziesz na pekao.com.pl/definicje.

Bank Pekao S.A.

Monika Krężel
m.krezel@dz.com.pl

Wokół nas

Zygmunt Piotrowski z Zabrze jest jednym z ostatnich żyjących uczestników katastrofy w kopalni Makoszowy. W sierpniu 1958 roku życie straciły tam 72 osoby. – Niepotrzebnie zginęli – mówi emerytowany górnik. – Pamiętam wszystko. I drogę w kłębach dymu, i nawoływania sztygara, którego trzeba było znaleźć. Psycholog? Żałoba w mieście czy w kraju? A gdzie tam, nic takiego nie było – mówi.

Jest sierpień 1958 roku. Zygmunt Piotrowski ma 22 lata i od dwóch lat pracuje w kopalni Makoszowy. Trzy miesiące wcześniej wziął ślub. – Wszystko się układało, bo jak miało się w tym wieku nie układać? Byłem młody, zdrowy, miałem pracę na kopalni – mówi. 28 sierpnia doszło do katastrofy. – Przeżyłem ją dzięki jednemu sztygarowi. Po tragedii od razu wróciłem na kopalnię. Pomyślałem sobie: „Przecież drugi raz do pożaru nie dojdzie...”.

Kaj ty mieszkasz?

Do Zabrze przyjechał z Płocka, na wyjazd namówił go kolega.

Trafił do hotelu robotniczego przy ul. Cisowej. – Gdy zatrudniałem się na kopalni, to pracowałem praktycznie z samymi Ślązakami. Dobrze mnie przyjęli, jakoś rozumiałem nawet gwarę. Na początku pytali: „Kaj ty mieszkasz?”. Co ciekawe, wielu z nich miało za sobą wywózkę do ZSRR, cudem stamtąd wrócili. Gdy odpoczywaliśmy na dole po załadunku wózków, to tylko opowiadali o „Rusach”, co im się tam przydarzyło. Tych historii nasłuchałem się mnóstwo – mówi dzisiaj Zygmunt Piotrowski. – Byli też ludzie z wyrokami, a wojsko miało w kopalni nawet swoje oddziały wydobywcze.

W hotelu robotniczym spędził około dwóch lat. Żle nie wspomina tego miejsca, zwłaszcza że był zapalonym piłkarzem. – To pan grał w jakimś klubie? – pytamy. – A skąd. Hotel na hotel graliśmy – śmieje się.

W tamtych czasach kopalnie fedrowały jak oszalałe. – Co się było dziwić, jak cała Skandynawia paliła polskim węglem – zwraca uwagę Zygmunt Piotrowski. – Za bumelki groziły olbrzymie kary. Sam pamiętam, jak szedłem na noc do pracy, gdy usłyszałem muzykę, bo rozpoczęła się potancówka. No i jak poprosiłem dziewczynę do tańca, to zapomniałem o szychcie. Potracili mi wtedy jakąś część z wypłaty. Ale tydzień później zrobiłem to samo. Groziło mi za to miesiąc w kiciu, trafiłbym do obozu w Sośnicy albo Bobr-

Przeżyłem katastrofę w kopalni Makoszowy. I znów zjechałem na dół...



Zygmunt Piotrowski przeżył katastrofę w kopalni Makoszowy w Zabrzu. Miał wtedy 22 lata. W pożarze zginęło 72 górników

ku, tam już zresztą siedzieli moi koledzy. Jednak jak przychodziłem do więzienia, to za każdym razem na kartce przybijano mi pieczęć, że nie ma miejsca, że mam przyjść kiedy indziej. Dopiero jak Gomułka doszedł do władzy, to amnestię ogłosił – podkreśla.

Zwykle pracował na noc, na tzw. przekładce, gdy urzędowania trzeba było najpierw rozebrać, a potem przełożyć na kolejne wyrobiska, gdzie pracowali górnicy.

Maski nie dla wszystkich

To była jedna z najtragiczniejszych katastrof w historii polskiego górnictwa. Kopalnia Makoszowy nie była kopalnią metanową; do dzisiaj mówi się o tym, że gdyby nie błąd ludzki, gdyby nie błędne decyzje przełożonych, to na pewno nie byłoby tylu ofiar.

W nocy 28 sierpnia w kopalni na poziomie 300 wybuchł pożar spowodowany cięciem stalowej stopnicy palnikiem acetylenowym. Ogień szybko objął drewnianą obudowę przekopu, potem zapalił się węgiel. Zagrożonych było ponad 330 górników...

– To był normalny dzień pracy. Przyszliśmy na kopalnię, zawiesiliśmy na łańcuchy ubrania. Pobraliśmy lampy karbidówki, znaczki i maski. Te maski dopiero wchodziły w użycie, nie wszyscy je dostali – zaznacza Zygmunt Piotrowski. – Zjechaliśmy na dół, a potem wsiedliśmy do pociągu, żeby dojechać na miejsce pracy. Jechało się może pół godziny. Usiedliśmy na deskach pod ładownią, sztajger rozdzielił pracę, ale i tak każdy wiedział, co ma robić. Może z godziny popracowaliśmy normalnie na poziomie 300, na tym samym, gdzie wybuchł pożar.

Potem rozległy się telefony od dyspozytora do sztygara. Opożarze, że wybuchł, że załogę trzeba wyprowadzić. – Dyspozytor powiedział, gdzie mamy iść, w jakie miejsce, tam, gdzie powietrze z poziomu 400 szło do góry. To nie było daleko, ale dym był taki potworny, że niczego nie było widać. Puszczano nas po 10 osób, trzymaliśmy się za ramię albo pasek od spodni kolegów przed nami. Ale w takim dymie łatwo było stracić orientację. I my zgubiliśmy się, poszliśmy drogą pod szyb, w stronę pożaru – relacjonuje

Zygmunt Piotrowski. – Najgorsze było, jak instalacja zaczęła się palić, strasznie nas to dusiło. Było gorąco, coraz goręcej. Z mojego oddziału w trakcie drogi zginęło 12 osób. Do dzisiaj słyszę, jak krzyczeli, że mają żony, dwoje, troje dzieci, że trzeba ich ratować. Nie dało się, bo jak? Nic nie było widać. I te maski... Nie wszyscy je mieli, a one nie wytrzymały też długo. To brało się koszule, moczyło w ściekach, co leciały pod nogami, i kładło na twarz.

Ratunkiem dla oddziału Zygmunta Piotrowskiego był głos sztygara. – Usłyszeliśmy, jak sztajger woła: „Chopy, chodźcie tutaj!”. I poszliśmy za nim. Po kilkunastu minutach wyszliśmy na świeży luft. Najpierw drabinami do góry na poziom 150, potem chodnikiem. Wyjścia już były obstalowane, ratownicy na nas czekali. I jak tą szolą wyjechaliśmy na powietrze, to można się było od niego udusić – wspomina emerytowany górnik. Zaraz ktoś do niego podbiegł, chwycił pod ramiona i zaprowadził do sanitarki. Oddał też znaczek, od razu się o niego upominał. Bo jak oddany, to znaczy, że człowiek żyje.

Ten sztygar w opowieści górników został bohaterem. – Bo on nas wyprowadził z zagrożenia. A jednocześnie to był ten sam sztygar, który nadzorował pracę spawaczy, którzy wycinali szyny, mieli robić tamy i od czego powstał pożar. Podobno sztygar spytał jednego z nich: „Czy dobrze załałeś wodą?”, bo drewniana obudowa powinna być polana wodą. A ten mu odpowiedział: „Ja”. Sztygar nie sprawdził, wybuchł pożar – mówi Zygmunt Piotrowski. – Gdy później była sprawa, to wszyscy podpisaliśmy się pod listem w obronie sztygara, bo przecież on nas uratował.

Górnicy z innych oddziałów nie mieli tyle szczęścia. Znana jest historia, gdy kilkudziesięcioposobowa grupa górników znalazła

W gazecie o tej katastrofie zamieścili małą wzmiankę. A grupa moich kolegów nie zdecydowała się na powrót do kopalni

Zygmunt Piotrowski

zła się w zadymionym odcinku. Z góry przyszło polecenie, że mają czekać w tym miejscu na ratowników, nie mogą się ruszać, bo ratownicy ich potem nie znajdą. – A ratownicy przyszli po paru godzinach i nie było już kogo ratować – mówi Zygmunt Piotrowski. – W tej grupie byli ludzie z oddziału wentylacyjnego, którzy dobrze znali kopalnię i mogli wyprowadzić tych górników. Jeden z obecnych tam ratowników, Jerzy Kitel, powiedział: „Chopy, ja nie czekam, idę, bo wiem gdzie”. I część z nich poszła za nim. Uratowali się, pozostali się zaczadzi. Ich ciała wywozili drewniakami, którymi spuszczało się drewno.

W katastrofie życie straciło 72 górników, a 87 ciężko się zatriowało.

Dwie trumny w starze

Pod kopalnią stało kilkadziesiąt sanitarek. – Rozwozili nas do różnych szpitali w regionie, ja akurat trafiłem do Zabrze. Taki był tłok, że położyli nas w pokoju, gdzie przebierali się lekarze. A my w gumiakach, brudni, mokrzy. Jedna z sióstr zakonnych powiedziała do mnie tylko: „Kładź nogi, synek”. Znaczyło chyba, że się mam tym nie przejmować, że coś upaprę – mówi.

Pamięta tłum ludzi przy bramach wejściowych. – Wieść o katastrofie szybko się rozeszła, rodziny przyleciały pod bramy. Te były pozamykane, nikogo nie wpuszczali. To była straszna tragedia... – wspomina górnik. – Ja z tego szpitala zadzwoniłem do teściowej i ją uspokoiłem.

Zadzwonił też do rodziny w Płocku, ale za dużo nie chciał opowiadać. Tyle, żeby się zbytnio nie martwili. Był na jednym pogrzebie kolegi, w Końcach. Pamięta, że w samochodzie marki Star były dwie trumny.

Zaraz po wypadku dostał L4 i skierowanie do sanatorium. Z kolegami pojechali na 21 dni do Kudowy-Zdroju, a potem wrócił do pracy.

– Nie bał się pan? – pytamy.

– A czego się miałem bać. Pomyślałem sobie, że przecież stałem się na kopalni nie będzie paliło – usmiecha się dzisiaj. I dodaje. – Nie było wtedy żadnego psychologa, żadnej żałoby w mieście czy w kraju. W gazecie o tej katastrofie zamieścili małą wzmiankę. Grupa moich kolegów nie zdecydowała się na powrót do kopalni, zarzekali się, że już nigdy na dół nie zjadą. Brakowało ludzi do pracy, więc żeby ich przyciągnąć, kopalnia oferowała mieszkania. I ja też je dostałem. To nie był koniec zmian, bo wymieniono jeszcze wtedy karbidówki i od tego czasu lampy mieliśmy już na hełmach. Poza tym, każdy obowiązkowo musiał mieć maskę – wylicza.

Co roku, w rocznicę tragedii w kopalni Makoszowy, idzie pod obelisk poświęcony tragicznie zmarłym górnikom. – Przejdą delegacje, złożą kwiaty, a potem podchodzi ja i zapalam lampion. Kolegom – mówi. ©

NASZĄ ROLĄ SILNA POLSKA



POLSKI ŁAD

dla polskiej wsi

Rolniczko, Rolniku!

- Polski Ład dla Polskiej Wsi to **dla Ciebie realne korzyści**
- Dbamy o Twoją przyszłość i **wspieramy Twoje inwestycje**
- Troszcząc się o **rozwój i innowacje** na wsi – ułatwiamy Ci pracę
- Wspólnie **pielęgnowujemy tradycje**



MINISTERSTWO
ROLNICTWA
I ROZWOJU WSI

SOLIDARNI  ROLNIKAMI

Zawsze aktualnych informacji o programie szukaj na
www.gov.pl/polski-lad

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



Wiara

Covid ograniczył znacznie liczbę pielgrzymów (w 2016 r. Medjugorje odwiedziło blisko 3 mln wiernych). A kilka dni temu papież Franciszek mianował tam nowego wizytatora apostolskiego. Został nim abp Aldo Cavalli, dotychczasowego nuncjusza w Holandii.

Przypomnijmy, że ostatnim wizytatorem Medjugorje był zmarły 13 sierpnia abp Henryk Hoser. Abp Cavalli skierowany do Medjugorje na czas nieokreślony i tzw. ad nutum Sanctae Sedes, co w praktyce oznacza jego bezpośrednią podległość Stolicy Apostolskiej.

Kardynał, wieczny dyplomata

Abp Cavalli - podaje za Stolicą Apostolską KAI - urodził się 18 października 1946 r. w Lecco, w Lombardii. Świecenia kapłańskie przyjął 18 marca 1971 r. i został inkardynowany do diecezji Bergamo. Od 1979 r. jest w służbie dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej, piastując różne stanowiska w Sekretariacie Stanu. W 1996 r. św. Jan Paweł II mianował go nuncjuszem apostolskim na Wyspach św. Tomasza i Książęcej oraz delegatem apostolskim w Angoli, podnosząc go jednocześnie do godności arcybiskupa tytularnego.

28 czerwca 2001 r. został mianowany nuncjuszem apostolskim w Chile. 29 października 2007 r. papież Benedykt XVI mianował go nuncjuszem apostolskim w Kolumbii. 16 lutego 2013 r. został przeniesiony do nuncjatury na Maltę. 13 kwietnia tego samego roku został mianowany przez papieża Franciszka nuncjuszem apostolskim w Libii. 21 marca 2015 r. został przeniesiony do nuncjatury w Holandii. W tym samym roku, 3 lipca, przedstawił swoje listy uwierzytelniające jako Stały Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej przy Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej.

Abp Cavalli ma opinię umiarkowanego „konserwatysty”, choć rzadko zabiera głos publicznie. Gdy w 2011 r. był nuncjuszem apostolskim w Kolumbii, udzielił wywiadu na temat dyskutowanej wtedy w tym kraju kwestii adopcji dzieci przez pary homoseksualistów. „To nie my wymyśliśmy instytucję rodziny. Otrzymujemy ją wraz naturą jako złożoną z mężczyzny, kobiety i dzieci. Wszelkie inne instytucje są wtórne” - mówił. „Jeśli chce się adoptować dziecko, należy spełniać kryteria małżeństwa” - dodał.

Watykański dyplomata przypominał wówczas nauczanie Ko-



Z objawieniami w Medjugorje Kościół ma doktrynalny kłopot, choć bacznie spogląda na istniejący tam fenomen pielgrzymkowy i powołaniowy. Przed pandemią pielgrzymowały w to miejsce miliony ludzi z całego świata

ścioła na temat małżeństwa i rodziny podczas wielkotygodniowej wizyty w sanktuarium Ecce Homo in Valledupar na północy kraju.

Doktrynalne zapętlenie

Jaką sytuację prawną zastał abp Cavalli w Sanktuarium w Medjugorje? To pytanie o tyle zasadne, że Medjugorje wciąż nie jest uznane „dogmatycznie” i żaden katolik nie jest zobowiązany, aby wierzyć w objawienia, które miały tam miejsce. Co więcej, decyzje w tej sprawie „nie zapadną szybko”. Taką opinię wyraził w 2017 r. dla włoskiej agencji prasowej ANSA ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Ludwig Müller.

Podkreślając, że na podjęcie decyzji w kwestii autentyczności objawień w Medjugorje potrzeba jeszcze sporo czasu, kard. Müller zaznaczył, że ważniejsze jest obecnie uregulowanie kwestii duszpasterskich, w tym spowiedzi. W ten sposób prefekt nawiązał do planowanej pod koniec marca 2017 r. wizyty w tym miejscu specjalnego wysłannika papieskiego abp. Henryka Hosera. Biskup warszawsko-praski pojechał tam wtedy by - jak informował Watykan - zyskać „dogłębną wiedzę na temat sytuacji duszpasterskiej w Medjugorje”.

Dłaczego uznanie objawień maryjnych w Medjugorje tak się

ślimaczy? Zdaniem kard. Müllera, który trafnie ocenił istotę rzeczy, „niektóre osoby wyolbrzymiają znaczenie tych zjawisk, tak jak gdyby to były niemal dogmaty (...). Nawet kiedy Kościół wypowiada się za autentycznością takich zdarzeń, żaden katolik nie jest zobowiązany, aby się tam udać, czy żeby w to uwierzyć” - podkreślił prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

Co się stało w 1981 r.?

Żeby rozumieć słowa kard. Müllera w odpowiednim kontekście, warto przypomnieć, co się właściwie wydarzyło w sanktuarium. Oto w czerwcu 1981 r. rozpoczęła się w Medjugorje seria objawień maryjnych, które, zgodnie z relacją sześciu osób (w owym czasie dzieci) ich doświadczających, trwają do dziś.

Pierwsze objawienie dzieciom miało mieć miejsce w godzinach wieczornych 24 czerwca 1981 r. we wsi Bijakovići, na wzgórzu Crnica. Następnego dnia dzieci wróciły na to samo miejsce, dwoje z nich nie przyszło, a w zamian za nich przyszło dwoje innych. Tego dnia, tj. 25 czerwca 1981 r., ukształtowała się szóstka tzw. widzących. Następnego dnia ukazująca się dzieciom „Pani” (w języku chorwackim „Gospa”) miała przedstawić się im jako Błogosławiona Dziewica Maryja (chorw.

„Blažena Djevica Marija”). Pierwsze objawienia na Wzgórzu trwały do 29 czerwca 1981 r., po czym zostały przeniesione do kościoła w Medjugorju.

Z objawieniami związane były orędzia - krótkie przesłania Matki Bożej, wezwania do przyjęcia zbawienia danego w Chrystusie, pogłębienia wiary w Boga i do pełniejszego zjednoczenia z Jezusem. Orędzia przekazywane są od samego początku objawień. Najważniejsze z orędzi to jednak tzw. orędzia czwartkowe przekazywane przez Matkę Bożą od 1 marca 1984 r. do 8 stycznia 1987 r. oraz orędzia z każdego 25 dnia miesiąca przekazywane do dziś od 25 stycznia 1987 r., dawane jako kontynuacja orędzi czwartkowych. Orędzia adresowane są do całego świata i całej ludzkości.

Czekając na jasny „znak”

Wyda się, że z objawieniami w Medjugorje Kościół ma doktrynalny kłopot, choć bacznie spogląda na istniejący tam fenomen pielgrzymkowy i powołaniowy. W 2020 r. papież Franciszek po raz pierwszy skierował swe przesłanie do uczestników festiwalu młodych, który się tam odbywa.

Wróćmy jednak do teologii. W 2010 r. papież Benedykt XVI powołał nawet specjalną Międzynarodową komisję ds. obja-

wień z Medjugorje do wnikliwego zbadania tego, co tam się stało i dzieje. Komisji przewodniczył kard. Camillo Ruini. Składała się ona z kilkunastu specjalistów, teologów, duchownych i osób świeckich. W 2014 r. przekazała wnioski końcowe swoich badań.

Były one zgodne z Oświadczeniem Konferencji Episkopatu byłej Jugosławii z Zadaru z 9-11 kwietnia 1991 r. i potwierdzone przez Kongregację Nauki Wiary. „Jeśli zaś chodzi o wiarygodność >>objawień<<, o których mówimy, nasza dykasteria odwołuje się do tego, co zawarte jest w Deklaracji z Zadaru (10 IV 1991 r.), wydanej przez biskupów byłej Jugosławii: „Na podstawie badań dotychczas przeprowadzonych nie da się stwierdzić, że mamy do czynienia z objawieniami o charakterze nadprzyrodzonym”.

W Deklaracji z Zadaru z jednej strony Kościół nie odrzuca

Pierwsze objawienie dzieciom miało mieć miejsce w godzinach wieczornych 24 czerwca 1981 r. we wsi Bijakovići, na wzgórzu Crnica

objawień z Medjugorja, zezwalając na pielgrzymki do tego miejsca, nie wskazując na żadne błędy doktrynalne. Z drugiej zaś strony w oświadczeniu nie znajdujemy także oficjalnego uznania objawień, co oznacza, że kwestia prawdziwości objawień stanowi, jak sami biskupi zaznaczają, przedmiot dalszych badań: „będą kontynuowane na bieżąco badania wydarzeń w Medjugorju”. Z Deklaracji jasno wynika, że Kościół wciąż czeka na przełom, na znak, który zmieni nastawienie teologów do objawień.

Płyną z tego konkretne wnioski. Kongregacja Nauki Wiary zaleca: „Z tego wynika, że nie należy organizować oficjalnych, tak parafialnych, jak diecezjalnych pielgrzymek do Medjugorja, rozumianego jako miejsce autentycznych objawień Maryjnych, bo byłoby to niezgodne z tym, co stwierdzili poprzednio biskupi byłej Jugosławii”.

Objawienia Królowej Pokoju

Oficjalne formuły Kościoła to jedno, a opinie prywatne duchownych drugie. Wspomniany kard. Müller mówił: „Przyszłość Kościoła nie zależy ani od Medjugorje, ani też od znanych sanktuariów, takich jak Lourdes czy Fatima, chociaż pomagają one w rozwoju wiary. Istotna jest ta wiara, którą żyjemy w rodzinie, w pracy, w parafii”.

Zaś odnosząc się do wizjonerów z Medjugorje, kard. Müller wskazał, że jako katolicy winniśmy się skupić na osobie Jezusa Chrystusa. „Istnieją pewne objawienia prywatne, które nie zastępują jednak jedynego objawienia Boga w Jezusie Chrystusie”.

Przypomnijmy jeszcze opinię kard. Henryka Hosera, który doskonale znał teologiczne zamieszanie wokół sanktuarium. W swoim ostatnim wywiadzie dla KAI w sierpniu 2021 r. mówił: „(...) przesłanie z Medjugorja, tak jak jest nam komunikowane przez „widzących”, pozostaje ciągle takie same. Jest nim wezwanie do nawrócenia, do pokuty, do wiary, do powrotu do praktyk religijnych i zaufania Bogu, który jest Panem historii w trudnych sytuacjach społecznych, rodzinnych czy indywidualnych. Jest w nim również nawoływanie do modlitwy o pokój”.

I dodawał optymistycznie: „W Medjugorju ma miejsce prawdziwy i poprawny kult Najświętszej Maryi Panny pod znanym przecież tytułem Królowej Pokoju. Jest to określenie z Litanii loretańskiej, wprowadzone przez papieża Benedykta XV w czasie pierwszej wojny światowej. Wiele parafii ma ten tytuł. Kult Maryjny tam rozwinięty przez różne okoliczności historyczne, rozwija się nadal, niekoniecznie w bezpośrednim połączeniu z fenomenem objawień”.

Zima pod znakiem PROW

W Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa trwają cztery nabory wniosków o wsparcie finansowane z budżetu PROW 2014-2020. Jeszcze w grudniu tego roku Agencja uruchomi kolejne dwa.

Wsparcie przetwórstwa i nie tylko, czyli trwające nabory z PROW

W ramach przedłużonego naboru można ubiegać się o pomoc na inwestycje w przetwarzanie produktów rolnych, obrót nimi lub ich rozwój, tzw. duże przetwórstwo. Jest to wsparcie skierowane do przedsiębiorców zajmujących się dwoma rodzajami działalności: wytwarzaniem pasz na bazie surowców niemodyfikowanych genetycznie, czyli bez GMO (z pomocy mogą skorzystać mikro-, małe, średnie oraz duże przedsiębiorstwa) lub przetwarzaniem i sprzedażą hurtową ziół (wsparcie może zostać przyznane mikro-, małym i średnim przedsiębiorstwom). Kwoty, jakie można otrzymać, są znaczące – dla przedsiębiorstw zajmujących się przetwarzaniem i wprowadzaniem do obrotu produktów rolnych jest to 10 mln zł, a jeśli są one związkami grup producentów rolnych lub zrzeszeniami organizacji producentów – 15 mln zł.

O wsparcie mogą starać się również „mali przetwórcy” – rolnicy, którzy prowadzą lub podejmą działalność w zakresie przetwarzania i sprzedaży produktów rolnych. Tym, którzy zdecydują się na prowadzenie działalności gospodarczej, Agencja oferuje nawet 500 tys. zł. Natomiast

rolnicy, którzy działają w ramach rolniczego handlu detalicznego (RHD), mogą starać się o pomoc w wysokości do 200 tys. zł. Co istotne, w tym naborze zakres inwestycji objętych wsparciem został rozszerzony – będzie można ubiegać się o dofinansowanie zakupu specjalistycznych środków transportu. W obu przypadkach, zarówno „dużego”, jak i „małego” przetwórstwa, dokumenty można składać do 29 grudnia 2021 r.

Do końca roku potrwa też nabór wniosków o dofinansowanie inwestycji w lasach prywatnych. Wsparciem mogą zostać objęte drzewostany w wieku od 11 do 60 lat, dla których opracowany został Uproszczony Plan Urządzenia Lasu, lub dla których zadania z zakresu gospodarki leśnej określa decyzja starosty. Pomoc przyznawana jest do powierzchni lasu, a dofinansowanie można otrzymać na konkretne inwestycje, m.in. na wprowadzenie drugiego piętra w drzewostanie, dolesienie luk, zróżnicowanie struktury drzewostanu, założenie remizy, czyszczenie późne czy zabiegi ochronne przed zwierzyną. I w tym przypadku w trwającym naborze rozszerzony został zakres pomocy na przebudowę składu gatunkowego drzewostanu; można starać się o dodatkowe środki na dolesienia luk w drzewostanach uszkodzonych nie tylko



w wyniku procesu chorobowego – tak jak było w poprzednich naborach – ale także zniszczonych przez szkodniki, zwierzynę lub ekstremalne warunki pogodowe. Wysokość dofinansowania jest zróżnicowana i uzależniona od rodzaju inwestycji oraz warunków, w jakich ma być realizowana i waha się od 8,82 zł za metr bieżący w przypadku ogrodzenia remizy siatką o wysokości co najmniej 2 m, do ponad 14 tys. zł/ha za przebudowę składu gatunkowego drzewostanu przez dolesianie luk na powierzchni o nachyleniu powyżej 12°.

Oprócz tego w ramach PROW 2014-2020 rolnicy wciąż mogą się ubiegać o pomoc na „inwestycje odtwarzające potencjał produkcji rolnej”. Dokumenty przyjmowane są do 31 grudnia. O wsparcie mogą starać się rolnicy poszkodowani przez klęski żywiołowe i ci, którzy ponieśli straty w wyniku wystąpienia afrykańskiego pomoru

świń (ASF). Ważne, by straty w gospodarstwie miały miejsce w roku, w którym jest składany wniosek o przyznanie pomocy lub w co najmniej jednym z 2 lat poprzedzających rok złożenia takiego wniosku. Wysokość szkód musi wynosić przynajmniej 30 proc. rocznej produkcji rolnej w gospodarstwie z trzech lat poprzedzających rok, w którym wystąpiła szkoda, albo z trzech lat w okresie pięcioletnim poprzedzającym rok, w którym wystąpiła szkoda (z pominięciem roku o najwyższej i najniższej produkcji w gospodarstwie). Istotne jest także, by straty dotyczyły składnika gospodarstwa, którego odtworzenie wymaga poniesienia kosztów kwalifikujących się do objęcia wsparciem. Maksymalna wysokość pomocy wynosi 300 tys. zł, z tym że nie może przekroczyć ona poziomu 80% kosztów kwalifikowalnych.

Kolejne działania z PROW jeszcze w tym roku

W grudniu ruszą dwa następne nabory. Pierwszy z nich skierowany będzie do hodowców zwierząt gospodarskich, którzy planują budowę urządzeń chroniących wody przed azotanami. O wsparcie na „inwestycje mające na celu ochronę wód przed zanieczyszczeniem azotanami pochodzącymi ze źródeł rolniczych” będzie można ubiegać się od 10 grudnia, a na złożenie dokumentów będą prawie dwa miesiące – do 7 lutego 2022 r. Nie będą mogli tego zrobić jednak właściciele ferm drobiu powyżej 40 tys. stanowisk

oraz trzody chlewnej powyżej 2 tys. stanowisk dla świń o wadze ponad 30 kg lub 750 stanowisk dla macior. Maksymalna wysokość pomocy wynosi 100 tys. zł przez cały okres realizacji PROW 2014-2020. Wsparcie ma formę refundacji części poniesionych kosztów kwalifikowanych. Standardowo jest to 50 proc., a w przypadku inwestycji realizowanej przez młodego rolnika – 60 proc. Otrzymane wsparcie będzie można przeznaczyć m.in. na budowę, przebudowę lub zakup zarówno zbiorników do przechowywania nawozów naturalnych płynnych, jak i płyt do gromadzenia nawozów naturalnych stałych, a w przypadku młodych rolników także zbiorników lub płyt do przechowywania kiszonek. Dofinansowaniu podlega również zakup nowych maszyn i urządzeń do aplikacji nawozów naturalnych płynnych oraz wozów asenizacyjnych z aplikatorami nawozów naturalnych w postaci płynnej. Co jednak istotne, inwestycje te muszą zapewnić dostosowanie gospodarstwa do wymagań programu działań, którego celem jest zmniejszenie zanieczyszczenia wód azotanami pochodzącymi ze źródeł rolniczych oraz zapobieganie dalszemu zanieczyszczeniu.

Z kolei od 31 grudnia 2021 przez miesiąc będzie można składać wnioski o wsparcie na tworzenie krótkich łańcuchów dostaw w ramach działania „Współpraca”. O pomoc będą mogły ubiegać się grupy operacyjne

na rzecz innowacji, tzw. grupy EPI. W skład takiej grupy musi wchodzić co najmniej 5 rolników i każdy z nich zobowiązany jest spełniać wymagania w zakresie prowadzenia działalności związanej z produkcją rolną lub przetwórstwem rolnym czy też handlem detalicznym lub dostawami bezpośrednimi. Powinna ona posiadać zdolność prawną, a w przypadku gdy jej nie ma, działać na podstawie zawartej w formie pisemnej umowy, np. spółki cywilnej czy konsorcjum. Ponadto musi mieć nadany numer identyfikacyjny w krajowym systemie ewidencji producentów. Pomoc na tworzenie krótkich łańcuchów dostaw, jest przyznawana w formie płatności zryczałtowanej. W okresie realizacji PROW na lata 2014-2020 dana grupa może otrzymać pomoc tylko raz. Dofinansowaniem objęte jest utworzenie krótkiego łańcucha dostaw, np. przez metody organizacji produkcji, transportu lub marketingu produktów rolno-spożywczych. Może być ono przyznane również m.in. na budowę, przebudowę lub remont obiektów lub infrastruktury, zakup lub instalację nowych maszyn lub urządzeń, w tym środków transportu.

**Więcej informacji:
na portalu internetowym -
www.arimr.gov.pl,
pod numerem bezpłatnej
infolinii - tel. 800-380-084
oraz w punktach
informacyjnych
w biurach powiatowych
i oddziałach regionalnych
ARIMR.**



Agencja Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa

Jan Maria Rokita: Pod Bieszczadami poczułem, że jestem na swoim miejscu

Mam pewność, że Bóg i ludzki rozum - to jedyne zapory, które ocalić mogą nas jeszcze przed skutkami naszego własnego szaleństwa
- mówi Jan Maria Rokita

Marcin Mamorń
marcin.mamor@polskapress.pl



Ludzie

Siedzimy w twoim mieszkaniu, które pamiętam jeszcze z lat 80., w kamienicy przy Plantach, a jednak mówisz, że właściwie nie jesteś u siebie. Zostawiłeś Kraków, wybrałeś wieś... Dlaczego Jan Maria Rokita uciekł na wieś?

Nie uciekłem, tylko się przeniósłem. Zrobiłem tak dlatego, że człowiekowi w wieku starszym bardziej sprzyjają spokojniejsze okoliczności życia, niżli te, jakie mogłem mieć w Krakowie. Większość życia spędziłem tutaj, w kamienicy przy Plantach, nieopodal Rynku. To wielka, piękna, secesyjna kamienica, z ogrodem w środku, która kiedyś, choć w centrum miasta, była oazą ciszy, dobrych stosunków sąsiedzkich i świetnym miejscem do mieszkania.

Była?

W wolnej Polsce została zamieniona w jeden z największych hosteli krakowskich. Więc jak wróciłem z Warszawy do rodzinnego miasta, to okazało się, że mam mieszkać w otoczeniu młodocianych Anglików, przyjeżdżających do Krakowa dla taniej wódki, tanich narkotyków i tanich kurew. Wszystkie te usługi miałem na swoim podwórku, choć, jak się możesz domyślić, zupełnie nie nadawałem się na ich klienta. W najlepszym, bardziej swojskim wariacie, miałem za ścianą wycieczki szkolne, które z nauczycielkami śpiewały o trzeciej nad ranem piosenki harcerskie. Pewnie byli przekonani, że są przy ognisku, a to wszystko działo się za cienką ścianą, przy której stało moje łóżko.

Czy mogło się stać inaczej, że stary Kraków, jego centrum nie zostałyby skolonizowane przez turystów?

Pewnie nie, bo to była lawina. Tak samo jest we Florencji, Sienie czy Neapolu. Ale jak poeta słusznie napisał kiedyś: „lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach” [Cz. Miłosz „Traktat moralny” - red.]. W Krakowie wręcz zakładano jej kamienie, tak by toczyła się bez przeszkód. Więc zasypała stary Kraków. Nikt nie wcisnął nawet słabego hamulca wobec tego strasznego trendu, niszczącego miasta turystyczne. Przeciwnie, zamiast hamować, dodawano gazu. Przyspieszano to wszystko, ułatwiano. W końcu polityczną dominację w mieście uzyskało lobby, czerpiące potężne zyski z przekształcenia centrum w prymitywny, niskostandartowy park usług turystycznych dla pijanych nastolatków. Tak! Nie kryję, że to jest moje ciężkie oskarżenie wobec elity panującej od lat nad Krakowem.

W ten sposób wyrzucono cię z twojego miasta, ale nie tylko ciebie. W centrum Krakowa już niemal nikt nie mieszka.

Tak do końca to nie wyrzucano, bo w Krakowie ciągle jestem, choćby dlatego, że mam tu studentów. Ale faktem jest, że chiwi kamienicznicy i deweloperzy, a zwłaszcza ich polityczni patroni z magistratu, zdewastowali moje rodzinne miasto, niszcząc także rzecz w mieście najcenniejszą: jego tkankę społeczną. Niestety, odpowiedzą już za to chyba tylko przed Panem Bogiem i historią.

Czy nie tego szukałeś potem we Włoszech? Boga i historii? Spędzałeś tam kiedyś wiele czasu.

Masz rację, bo Włochy to moja druga ojczyzna. Czuję się

tam tak samo dobrze jak w Polsce, a czasem nawet lepiej. W dorosłym wieku, po wyjściu z polityki, nauczyłem się języka włoskiego i zacząłem spędzać tam sporo czasu. Upodobanie do Włoch jest prawdę mówiąc dość banalne, w końcu od XVIII wieku, od epoki „Grand Tour”, tysiące Europejczyków fascynowało się tym krajem. Ale mój związek duchowy z Italią wziął się przede wszystkim z religii. Gdyby nie Kościół, gdyby nie ścieżki apostołów Piotra i Pawła prowadzące na ziemię włoską, gdyby nie ta wszechobecność chrześcijaństwa na każdym kroku i w każdej najbardziej zapadłej górskiej dziurze, to pewnie te Włochy nie byłyby mi aż tak duchowo bliskie. A poza tym zrobiłem sobie tam porządne, najzupełniej prywatne studia nad włoską sztuką, których na odległość, tylko z książek, zrobić nie sposób. No i potem do tego doszła nagła i ciężka choroba, która dopadła mnie właśnie we Włoszech, z której wyratowali mnie włoscy lekarze. Kompletny zbieg okoliczności albo i może jakaś tajemna siła sprawiły, że w klinice Gemelli, gdzie się znalazłem, położono mnie vis-a-vis reprodukcji sienneńskiej Madonny, namalowanej przez Lorenzettiego - jednego z tych włoskich dzieł religijnych, które już wówczas fascynowały mnie najbardziej. Więc, jak widzisz, tych więzi z Włochami, także całkiem osobistych, nabierało się sporo.

A teraz Podkarpacie, prowincja i Bieszczady. Są chyba dużo dalej od Italii niż Kraków.

No, pamiętaj, że włoskie piękno to także Wschód: cała Rawenna czy zdumiewające mozaiki rzymskie u św. Zenona, które tak podziwiali Iwaszkiewicz i Szymanowski. Ale odkąd przeniósłem się pod Bieszczady, uznałem, że

należy prowadzić osiadły tryb życia, zwłaszcza że jest tu hektar pola, ponad sto posadzonych przeze mnie róż, poziomki, które uprawiam, domek... Dłuższa nieobecność zagraża destrukcją domu, uschnięciem roślin w ogrodzie, a przede wszystkim agresją wszystkich możliwych dzikich zwierząt, ze znienawidzonymi przeze mnie samami na czele, które niszczą i zżerają absolutnie wszystko. No więc przestałem być podróżnikiem do Włoch, a zaraza jeszcze mocniej przypiętowała mój osiadły, wiejski styl życia.

Zabrzmiało to jak wymuszone pogodzenie się z nieuchronnym losem. Pamiętam jednak, co kiedyś mi powiedziałeś, siedząc na tarasie twojej haćjendy, chyba latem, w słońcu, może dwa albo trzy lata temu. Miałeś jechać do Włoch na długo wycekiwaną i jedyną w swoim rodzaju wystawę ulubionego przez ciebie malarza. Ale nagle na tej wsi okazało się to już nie takie ważne. Nie pojechałeś i porzuciłeś Italię.

To był Antonello di Messina. Tak. W Mediolanie, w roku 2019. To prawda, nie pojechałem wtedy po długich wahaniach. To był w pewnym sensie moment przełomowy. A dlaczego o to pytasz?

Dlatego, bo powiedziałeś mi wtedy, że kiedy zostajeś na całe lato u siebie na wsi, upalne chyba było wtedy, dopiero wtedy poczułeś się po raz pierwszy, od bardzo dawna, naprawdę szczęśliwy. Tak było?

Gości, którzy odwiedzają mnie na wsi, lubię szokować skrajnie niepoprawną maksymą Nietzschego, wedle której „szczęście - to coś, czego doświadczają krowy, kobiety i demokraci”. Zaraz potem dodaje, że dopiero teraz przekonałem się,

iż filozof łągał jak najęty, bo ja nie jestem przecież nikim z tej trójcy, a jednak tu na wsi, po raz pierwszy w życiu poczułem, że jestem szczęśliwy. Wiesz przecież, że najlepsze lata swego życia strawiłem na polityce, zazwyczaj siedem dni w tygodniu, po 16 godzin na dobę. Nie umiałem robić niczego na pół gwizdka, więc spalałem się, z ogromną intensywnością. I tak było przez 18 lat. Dziś jestem pewien, że - tak jak uważali starożytni - polityka to rzecz dla młodych. Ci zgrzybiali starcy, bijący się o swe pozycje, wydają mi się coraz bardziej śmieszni. Pod Bieszczadami poczułem, że jestem na swoim miejscu. Czytam, piszę, gotuję, uczę studentów, uprawiam różę i poziomki, gadam z okolicznymi chłopami... To wszystko ma swój rytm i sens.

Pamiętam, kiedy wyszedłeś z polityki. Zrobiłeś to demonstracyjnie, w telewizji w programie na żywo. Oświadczyłeś, że rezygnujesz z działalności publicznej po czym wstałeś, odpiąłeś mikrofon i wyszedłeś ze studia. Zanim do tego doszło, powiedziałeś coś bardzo ważnego. Media potem zupełnie to pominęły. Powiedziałeś o bliskiej mi Czechenii, o dramacie matki, Czechenki, która straciła trójkę dzieci, błądząc w Bieszczadach po przekroczeniu nielegalnie granicy. Mówiłeś o tych, którzy walczą o wolność, że jesteś z nimi sercem i duchem. To był 2007 r. i świat już dawno zapomniał o Czechenii. Ty jednak pamiętałeś.

Przez lata byłem wstrząśnięty rosyjskim okrucieństwem w dwóch wojnach czecheńskich. Te wojny działały się przecież w czasie, kiedy panowała atmosfera ostatecznego triumfu liberalnego konceptu wolności. I wydawało się, że to

Fukuyama ma rację, obwieszczając koniec historii, że świat już będzie zawsze pokojowy i szczęśliwy. Wojna w Czechenii zaprzeczała temu, a na mnie zrobiło straszliwe wrażenie to, co się stało z Groznym. Że można było współcześnie po prostu zburzyć w Europie wielkie miasto, dokładnie tak samo jak Niemcy zburzyli Warszawę. Poza tym poznałem czecheńskich politycznych emigrantów, którzy okazywali jakąś nadzwyczajną wdzięczność wobec Polski za to, że w najgorszym momencie historii ich kraju to my udzielili im schronienia. To przecież u nas, tu w Krakowie, formowała się czecheńska emigracja polityczna, która potem przeniosła się bardziej na zachód.

Sam im wtedy pomagałem, ale dzisiaj to jest dużo trudniejsze, a może nawet niemożliwe w obliczu tego, co dzieje się na granicy z Białorusią.

To jednak kompletnie inne realia. Tam był mały naród brutalnie podbity i prześladowany przez Rosjan. Teraz żyjemy w czasie, gdy Europa stoi w obliczu groźby zalania przez miliony ludzi maszerujących z Azji i Afryki. Mało kto pamięta, że nawet papież Franciszek powiedział kiedyś, iż może to wszystko wyglądać jak inwazja.

To jest coś jak wędrówka ludów, która niszczyła Rzymskie Imperium?

Myślę, że ta kolejna wędrówka ludów dopełni się wcześniej czy później. To jest proces, który można opóźnić, ale nie da się go powstrzymać. Mamy do wyboru dwie, dobrze znane z historii, strategie postępowania: jedną Rzymu, drugą Bizancjum. Strategia Rzymu przypominała logikę kanclerz Merkel: trzeba ich wpuszczać



FOT. ARCHIWUM

Nelli i Jan Rokitowie w ogrodzie swojego domu na wsi

i za wszelką cenę próbować inkulturować. To się wtedy nie udało. Strategią Bizancjum było budowanie potężnych murów - jak Orban i Morawiecki. Z historii wiemy, że Bizancjum obroniło się jeszcze na całe tysiąc lat po upadku Rzymu. I to jest dobra lekcja dla współczesności. Niestety, nie możemy powtórzyć dziś tego, co mówiliśmy Czeczenom: chodźcie, pomożemy wam! Zresztą Czeczenów nie było aż tak wielu: kilka czy kilkanaście tysięcy...

Wiecej. Łącznie nawet 100 000 mogło przedostać się przez nasz kraj do Europy. Ale to trwało latami.

Oni byli jednak emigrantami politycznymi. Ich prześladowcą była Rosja, co nas mobilizowało dodatkowo do pomocy. A na granicach nie było trzech milionów ludzi, czekających na jakąkolwiek okazję dostania się do Europy. No i nie byli „wysyłani” tutaj przez Putina czy Łukaszenkę, tak jak dzisiaj na polskiej granicy. W każdym razie zawsze fala imigrantów na granicach musi być trudną próbą moralną. Bo nieuchronnie stawia nas przed diabelskim wyborem: ulec presji i poddać się

temu najazdowi czy też zamknąć się, ryzykując cierpienie i śmierć tych ludzi, z naszą wiedzą, że mogliśmy temu zapobiec, lecz nie zrobiliśmy tego. Brrr... zimno mi się robi na plecach, jak myślę o takich wyborach. To są wybory tragiczne, przed którymi stają politycy. Często ludzie myślą, że polityka to takie zajęcie dla trutniów i nicponiów. Ale w takich chwilach widać, że to jest zawód w ostateczności jakoś tragiczny. Wiesz, ja mam z tego powodu wiele wyrozumiałości dla polityków, oczywiście tych, na których spadają decyzje. Inną sprawą jest to, że Sejm jest zaludniony przez trutniów i nicponiów, od których nic nie zależy, o niczym nie muszą decydować i żyją zadowoleni z siebie, jak pączki w maśle.

Powiedziałeś mi niedawno, że w wyborach głosujesz tylko na tych, którzy przynajmniej deklarują poglądy konserwatywne. Reszta, ich skuteczność, program, strategia, błędy, doraźne działania już nie mają dla ciebie znaczenia. Dlaczego tak?

Jestem dzisiaj wyborcą bardziej metapolitycznym niż politycznym i myślę, że to się

już nie zmieni. Kiedyś chodziłem na wybory z takim poczuciem świadomego obywatela, który zna partyjne programy, potrafi przewidzieć, kto jakie reformy w kraju przeprowadzi, kto jaką politykę poprowadzi, kto podniesie, a kto obniży podatki. I wybierałem tych, którzy odpowiadali moim poglądom. Trochę jak w takich szkolnych podręcznikach wychowania obywatelskiego.

Dlaczego już tak nie jest?

Dlatego, że świat ostatnio poszedł w jakimś dziwnym kierunku w sprawach naprawę fundamentalnych, takich, które są ważniejsze niż czysta polityka, reformy i wysokość podatków. Toczy się wielki spór o rozumienie kultury, prawa, moralności, rodziny, religii. Czyli tego wszystkiego, co w ogóle określa nasze człowieczeństwo. Politycy wyraźnie podzielili się na tych, którzy chcą bronić świata, jaki istniał tu w Europie od dwóch tysięcy lat, i tych, którzy forsują jakąś totalną rewolucję kulturalną. Wiesz dobrze, że ja nie chcę tej rewolucji. A już na pewno nie chcę polityków, którzy starają się ją przyspieszać, dawać jej napęd. I to właśnie, a nie programy partyjne,

od dobrych kilku lat decyduje o moich decyzjach wyborczych. Moja obawa, z grubsza biorąc, jest taka, że ta rewolucja zmierza do odebrania człowiekowi jego wykraczającego poza ten świat powołania, do zredukowania go do poziomu biologii i postawienia na równi ze światem zwierząt. To jest jakieś antycywilizacyjne szaleństwo, w które się zagłębialiśmy.

Szaleństwo? Jak je definiujesz?

Wydaje mi się, że u jego źródeł leży jakaś tajemnicza wrogość, a nawet pogarda, wobec Boga i wobec rozumu. A ja mam pewność, że Bóg i ludzki rozum - to jedyne zapory, które ocalić mogą nas jeszcze przed skutkami naszego własnego szaleństwa. Przeczytałem kiedyś taki specjalny naukowy dodatek do „Gazety Wyborczej”, który poświęcono entuzjastycznemu ogłoszeniu jakichś wyników badań naukowych, dowodzących, że moralność - to atawizm, który bierze się z biologii i jakichś tam procesów chemicznych w naszym organizmie. To właśnie nazywam współczesnym szaleństwem. Za szaleństwo uważam także ten powszechny kult uczuć, całą tę współczesną pseudopedagogikę i pseudopsychologię, która zamiast uczyć, jak dojrzali człowiek ma panować nad emocjami, każe ludziom wystawiać na pokaz ich intymność, pragnienia seksualne, ich wściekłość albo nienawiść. To wszystko jest okropne. A ofiarą staje się także życie publiczne, w którym prawo obywatelstwa zyskał bezrozumny wrzask, eksplozja wulgarności, jakiś budzący moją odrazę facebookowy ekshibicjonizm.

W tej bieżącej, a nie metapolityce są dwa nurty: szaleństwo, o którym mówisz, czyli płynące z tzw. Zachodu propozycja przebudowy świata w imię poprawności politycznej, ideologii postępu, gender, LGBT itd., ale też kreujący się na obrońcę tradycyjnych wartości były oficer KGB Władimir Putin. Czyżby dla konserwatysty nie było innej alternatywy?

Sam rozumiesz, że to kompletna bzdura, choć niestety się upowszechnia. Nasz odwieczny problem z Rosją nigdy nie polegał na tym, byśmy chcieli się bić z panującym tam i za Romanowów, i teraz - za Putina, konserwatyzmem kulturowym tamtejszej władzy. Przeszło sto lat temu Stojpin słusznie przestrzegał przed nadchodzącą groźbą nihilistycznej rewolty, która podpali świat. A jednocześnie kazał wieszać na stokach warszawskiej cytadeli polskich patriotów od Piłsudskiego. I co? Czy dlatego że był wujem, gdy idzie o niebezpie-

czeństwo bolszewizmu, to mieliśmy stać się wasalami carskiej tyranii? Teraz jest dokładnie tak samo. Parę tygodni temu Putin wygłosił świetną mowę na tzw. klubie władajskim. Ironizował, iż Rosja miała już swoją rewolucję bolszewicką, więc dobrze wie, do czego prowadzi to wszystko, co dzieje się teraz na Zachodzie: agresywne wymazywanie własnej historii, odrzucenie religii, próba zmiany sensu takich rzeczy jak rodzina, ojcostwo, macierzyństwo, a nawet płeć. Czy Putin ma rację? Oczywiście, że ma. Ale czy z tego powodu mamy się stać wasalami agresywnej putinowskiej tyranii? Przecież to jawny absurd.

Czy któryś z tych pakietów jest choćby trochę lepszy od drugiego?

Ja odrzucam kategorycznie oba te pakiety. Spójrz na nasz problem z Europą i Zachodem. Od setek lat Polska jest jego częścią, choć zawsze nieco peryferyjną. Ale jedno jest pewne: ani wstępując do Unii, ani zawierając sojusz z Ameryką, nie zobowiązaliśmy się do mechanicznego kopiowania u nas każdej, nawet najgłębszej ideologii, która akurat tam staje się modna. Nie jesteśmy jakimś fircykiem Europy, żebyśmy mieli ich we wszystkim bezmyślnie kopiować, niczym ten żałosny Papkin z „Zemsty” Fredry. Zasada jest prosta: w polityce nie ma żadnych pakietów. Możesz być nacjonalistą i nie znosić tyranii Putina. I równie dobrze możesz być lewakiem i nie cierpieć brukselskich eurokratów.

Np. jak Orban, kontraktować gaz z Rosji i brać fundusze z Unii Europejskiej? Albo odwoływać się do idei wspólnoty narodowej, tradycji i być antyrosyjskim jak PiS?

A czemu nie? Rzecz tylko w tym, że masz teraz w Polsce swoisty terror kretynów, którzy, jak powiesz słowo krytyki na temat Unii, zaczynają wrzeszczeć wniebogłosy: „Putinowie! Ruski agent!”. Jak kto mądry, to się tym nie przejmuję. Takie absurdalnej ośmieszają.

W Gruzji, która dopiero aspirowała do Unii Europejskiej, front walki ideologicznej pokrywa się z tzw. linią rozgraniczenia okupowanych przez Rosję republik od reszty kraju. Albo jesteś za UE i gejojskimi paradami i przeciw okupacji, albo za tradycyjną rodziną Gruzją, cerkwią i okupującą Abchazję i Osetię Rosją. Przecież to nie jest wybór.

No bo nie tylko w Polsce propagandziści chcą ci wcisnąć do głowy jakiś swój cały pakiet. To jest prawdziwe nie-

szczęście, bo ludzi się w ten sposób ogłupia. Ale jak powiedziałeś o tym problemie gruzińskim, to pomyślałem, że to jest świetny dowód na to, że w tym spakietowanym świecie trzeba upowszechnić także „polski pakiet”. To znaczy syntezę dobrych starych zasad w kulturze i obyczajach, respektu dla patriotyzmu, religii i tradycji, z twardym przeciwstawianiem się tyranii, zarówno tej brutalnej, putinowskiej, jak i tej ideologicznej, szalejącej teraz na Zachodzie. Myślę, że nie tylko w Gruzji taki „polski pakiet” mógłby stać się atrakcyjny. Te wszystkie szykany ze strony instytucji unijnych, jakich Polska ostatnio doświadcza, dobrze posłużyły rozpropagowaniu polskiego punktu widzenia. Coraz wyraźniej można to obserwować w zachodniej debacie publicznej, w której pogląd, że „Polska ma rację”, jeszcze parę miesięcy temu był w zasadzie niedopuszczalny, a teraz powoli staje się czymś coraz częstszym i zwyczajnym.

Ważny dla mnie człowiek, nazwijmy go przewodnikiem duchowym, mówi, że zawsze musi być jakiś cel, że najważniejszy jest cel. Masz jakiś cel?

Zabrzmiało to bardzo poważnie, ale na twoje pytanie nie można odpowiedzieć żartem. No więc jedynym wartym zachodu moim celem jest zwycięstwo nad śmiercią i szczęśliwe istnienie w wieczności. Cała reszta, prawdę mówiąc, nie ma aż tak wielkiego znaczenia, skoro i tak zostanie pochłonięta przez śmierć. Już raz przywoływałem tu największego polskiego poetę XX wieku, przywołałam raz jeszcze jego radę z mojego ulubionego wiersza: „Ty więc nie bierz spraw ludzkich do serca”. Ale jest coś jeszcze, co ma wielkie i bardzo praktyczne znaczenie dla naszej codzienności. Wewnętrzny spokój. Wiadomo przecież, że w każdym z nas siedzi ten drugi, który jest naszym głosem wewnętrznym. Filozofowie nazywali go czasem daimonionem. Więc dla dobrego życia potrzebuję, żeby nie mieć z nim zbyt ostrych awantur. Wiadomo, on mi wytyka różne rzeczy, czasem się broni, ale generalnie dbam o to, aby go nie znienawidzić, tylko żyć z nim w przyjaźni.

Przyjaźń? To zawsze brzmi lepiej.

No właśnie. O przyjaźni dzisiaj niełatwo. Ale przyjaźń z tym, który siedzi we mnie i ciągle czegoś chce ode mnie, gwarantuje spokój ducha. Wtedy nie grozi ci ani depresja, ani psychiatra, ani nieszczęsna kozetka psychoanalityka. Mogę ci się przyznać, że odkąd żyję pod Bieszczadami, to łatwiej mi zdobywać tę jego przyjaźń.

Natalia Szroeder: Jestem urodzoną panią dyrektor

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskappress.pl



Gwiazda

„Pogłos” to nowa płyta Natalii Szroeder, która odsłania jej odmienny wizerunek. Nam piosenkarka opowiedziała, jak sobie radzi z plotkarskimi mediami i czy chce już założyć rodzinę.

Niedawno twój wizerunek pojawił się w sercu Nowego Jorku - na wielkim billboardzie na Times Square. Poczuliście się światową gwiazdą?

Stapam twardo po ziemi. Nie poczułam się więc światową gwiazdą. Ale faktycznie poczułam się wyróżniona. To zasługa polskiego oddziału serwisu streamingowego Spotify, który wykonał taki miły ukłon w stronę artystów znad Wisły. Żałowałam, że ze względu na okoliczności, w jakich od pewnego czasu żyjemy, nie mogłam tego zobaczyć na własne oczy. Takich okazji człowiek zapewne nie ma w życiu zbyt wiele. Życie ciągle mnie zaskakuje, więc może jeszcze kiedyś się uda.

Większość młodych fanów muzyki słucha dzisiaj poje-dynczych piosenek w serwisach streamingowych, takich jak właśnie Spotify. Czy w tej sytuacji jest sens nagrywać i wydawać w fizycznej formie nowe płyty?

To kwestia indywidualnego podejścia. Wydanie płyty ma symboliczny wymiar: jest zwieńczeniem pewnego okresu w twórczości artysty lub rozpoczęciem nowego. To są osobne opowieści, które potem, niczym rozdziały całej książki, łączą się w jedną całość. Nagranie i wydanie płyty ma zupełnie inną wagę emocjonalną dla artysty i jego słuchaczy, a do tego jest ważnym elementem promocji. Dlatego ja chcę tworzyć albumy, niezależnie od tego, jak się będą one sprzedawały w fizycznej formie. Jestem osobą sentymentalną - staram się kupować płyty artystów,

których szanuję. To oznaka wsparcia i trzymania za nich kciuków. Podchodzę do tego też kolekcjonersko.

Na czym słuchasz płyt?

Mam w domu odtwarzacz. Ale w samochodzie już nie. Dlatego generalnie częściej słucham muzyki w streamingu, to prostsze. Są głośniki bezprzewodowe i w każdej chwili z każdego miejsca można sobie odpalić ulubione piosenki. Korzystam więc z tego.

Twoi fani dostali właśnie twój nowy album - „Pogłos”. Czekała na niego aż pięć lat. Dlaczego tak długo?

Trzy czy nawet cztery razy w ciągu tych pięciu lat o mały włos nie zdecydowaliśmy się wydać tego albumu. Za każdym razem razem działo się jednak coś, co odwlekało tę decyzję. Często były to rzeczy niezależne ode mnie. Z dzisiejszej perspektywy myślę, że idealnie się złożyło. Wy negocjowałam nowe warunki kontraktu z moją wytwórnią i znalazłam się pod opieką nowego managementu. To wszystko zagrało dla mnie bardzo na korzyść. Zarówno w fazie twórczej, jak w promocji albumu. Nie mogłabym sobie wymarzyć lepszego momentu na premierę „Pogłosu” i lepszego teamu, z którym pracuję.

Kiedy wydałaś „NATinterpretacje” miałaś 21 lat, teraz masz 26. Bardzo się zmieniłaś przez ten czas?

Diametralnie. Pięć lat temu miałam mniejsze doświadczenie. I to słysząc na „NATinterpretacjach”. To płyta dziewczyny, która jeszcze błędziła. Już wtedy nie poddawałam się biernie temu wszystkiemu, co mnie otaczało i miałam w sobie bunt. Brakowało mi jednak odwagi. Słuchałam rad ludzi, którzy nie powinni być wtedy dla mnie autorytetami. Przez te pięć lat zmieniło się dla mnie wszystko.

Coto oznacza?

Dojrzałam. Nabrałam doświadczenia i odwagi. Czas pandemii pozwolił mi się wsłuchać w siebie. Dzisiaj jestem

dużo bardziej świadoma tego, co chcę robić. Mocno zmieniłam się na każdej płaszczyźnie. I to słysząc na nowej płycie.

W nowych piosenkach śpiewasz w bardziej subtelny sposób. Nie musisz już nikomu udowadniać, że masz silny i mocny głos?

To kwestia miejsca, w którym się akurat w życiu znajduję. Postanowiłam stworzyć prywatną opowieść, w której nie ma miejsca na „popisy” wokalne i skupić się na najszerszych i najprawdziwszych emocjach. Żeby słuchacze mogli wejść trochę głębiej we mnie, aby mnie lepiej poznać. Bardzo mi zależało, aby tego nie przekolorować niepotrzebnymi zabiegami.

Nie chcesz być divą w rodzaju Whitney Houston?

Kiedy sama słucham muzyki, szukam mocy w czymś zupełnie innym. W emocjach, które są czasem wręcz na skraju szeptu i maksymalnej delikatności. To zawsze mi było najbliższe. I tak naprawdę sama zawsze tak lubiłam śpiewać. Dlatego przygotowując „Pogłos”, stwierdziłam, że to będzie album, w którym stawiam wszystko na jedną szalę. To ma być w pełni moje i o mnie. Świadomie zrezygnowałam z rejestrów, które już nieraz przecież zaśpiewałam w życiu. To oczywiście nie oznacza, że rezygnuję z tego na zawsze. Tylko „Pogłos” to zupełnie inny album.

Trudno ci było przekonać wytwórnię do takich eksperymentów?

Kompletnie nie. To ludzie, którzy we mnie wierzą i są bardzo wrażliwymi odbiorcami. To nie jest dla mnie normalka. Bardzo to doceniam, bo pracu-

Dojrzałam. Nabrałam doświadczenia i odwagi. Mocno zmieniłam się na każdej płaszczyźnie. I to słysząc na mojej nowej płycie

ję tak pierwszy raz w życiu. Czujemy podobnie muzykę. Dlatego nikt mnie w niczym nie stopował. Życzę wszystkim artystom, żeby mieli taki komfort i swobodę tworzenia, jak ja przy „Pogłosie”.

Kiedyś słuchałaś bardziej doradców z zewnątrz, a dzisiaj bardziej ufasz sobie?

To jest proces, ale jestem już w dobrym miejscu. Nie chodzi o to, by mieć w nosie wszystko i wszystkich - bardzo chętnie wysłuchuję rad ludzi, którym ufam. Fajnie jest mieć jednak ten komfort, że ostatecznie to sobie ufa się najbardziej.

Śpiewasz o tym w piosence „Powinnam”.

Przez lata słyszałam w różnych sytuacjach, że mam potencjał, tylko wciąż nie potrafisz go wykorzystać. Czasem sugerowano, bym sama nie pisała sobie piosenek. Że powinnam zatrudnić tekściarza. Że powinnam mieć innego menedżera. Albo inny zespół. Musiałam odciąć się od tego, bo nie robiło mi to dobrze. Dzisiaj czuje się dużo lepiej.

Tym razem w tekstach śpiewasz o swych intymnych przeżyciach. Nie obawiałaś się, że za bardzo odsłonił się przed słuchaczami?

Jakieś czas temu pewnie miałabym takie obawy, ale teraz raczej nie. Generalnie jestem osobą, która się łatwo otwiera. Jestem bardzo ufna i zawsze wydaje mi się, że każdy chce dla mnie dobrze i nikt mi nie zrobi krzywdy. To moja natura. A nie ma dla mnie lepszego miejsca na oczyszczenie się z emocji jak muzyka. Pisząc teksty, mam duże pole manewru - mogę powiedzieć tyle, ile chcę powiedzieć. Odsłonić tyle, ile chcę odsłonić. A że postanowiłam przy okazji „Pogłosu” dać się lepiej poznać, to odsłoniłam trochę więcej. To była moja przemyślana decyzja i jestem dumna z siebie, że zdobyłam się na odwagę i mówię wprost.

W jednym z wywiadów powiedziałas: „Brać udział

w wielu rzeczach, na które często średnio miałam ochotę, ale nie oponowałam”. Dlaczego tak się działo?

Pewnie w dużej części ze względu na wiek. Teraz też jestem miłą osobą, ale na pewno nie pozwoliłabym sobie na to wszystko. Kiedyś bardzo nie chciałam kogokolwiek zawieść, godziłam się na wiele rzeczy tylko dlatego żeby nie robić problemu. Na przykład przy doborze repertuaru, który nie zawsze mi odpowiadał. „Kto to zaśpiewa?” - padało pytanie. „Natalka!”. I Natalka mówiła „No dobra, zaśpiewam”. Mimo że piosenka mi się nie podobała i tonacja mi nie leżała.

Dzisiaj potrafisz już tupnąć nogą i postawić na swoim? Na maksa.

Co pomogło ci znaleźć odwagę w sobie do tej przemiany?

Po prostu już mi było za ciężko. Duszno. Straciłam cierpliwość - mówiąc konkretnie. Ale doznałam też dużo dobrej energii z zewnątrz. Mam dużą wdzięczność do bliskich, którzy zawsze bardzo mnie wspierali. Wiedzieli, jakie mam pragnienia w środku, zachęcali mnie do zmian. Motywowali, żebym wreszcie postawiła na swoim. Dlatego ten proces postępował z dwóch stron - wewnątrz i z zewnątrz. Ale ostatecznie to ja musiałam dojrzeć do pewnych decyzji.

Nie jest tajemnicą, że jesteś prywatnie związana z innym artystą - raperem Quebonafide. Jaki wpływ na te decyzje miał twój partner?

Na pewno duży. Ludzie w związku zawsze się inspirowają - bez względu na to czy oboje są artystami czy nie. Spędzając ze sobą czas, wiele spraw się przenika.

Kuba jest znany z pomysłów rymów. Pomagał ci w tworzeniu tekstów na płycie?

Podświadomie - być może tak. Choć teksty rapowe i nie-

rapowe to dwie zupełnie różne bajki. Raper ma znacznie więcej miejsca w utworze na opowiedzenie historii. W popie często są dwie zwrotki po cztery wersy i refren. Trzeba je napisać tak, by nie było to głupie i infantylne. A do tego zawrzeć w tym jakąś myśl i puentę. To wcale nie takie proste. Na albumie „Pogłos” teksty są bardzo biograficzne i to jest pewnie trochę rapowy wpływ. Przenika się to oczywiście z metaforami, bo uważam, że szkoda byłoby nie wykorzystać tak bogatych środków stylistycznych, jaki ma polski język.

Ta przemiana, o której opowiadasz, przypomina trochę niedawną przemianę Margaret. Ona też nagrała ostatnio zupełnie inną płytę niż poprzednie.

To prawda: choć poszłyśmy w inne strony, nasze historie są podobne, mierzyłyśmy się z podobnymi dylematami. Miałymy podobne doświadczenia z managementem. Byłyśmy na bieżąco w kontakcie i wymienialiśmy się uwagami, co nas bardzo zbliżyło. Cieszę się, że udało się nam też stworzyć coś razem muzycznie.

Margaret objawiła bardziej niegrzeczne oblicze - sensacją były przekleństwa w jej piosenkach. Ty się nie posuwałaś tak daleko. Ale w jednym z wywiadów powiedziałas: „Mój wizerunek delikatnej dziewczynki jest trochę mylny”. Jaka zatem jesteś naprawdę?

Spotykałam się z opiniami, że jestem „mdła”, a to chyba wynikało z tego, że ludzie bardzo mało o mnie wiedzą. Tak naprawdę jestem charakterną laską z Kaszub. Oczywiście ostatnie, na co miałabym ochotę, to udowadniać to przekleństwami w tekstach; absolutnie nie obroniłyby się one z melodiami, do których mnie ciągnie. Jestem urodzoną panią dyrektor, która dokładnie wie, czego chce od życia. I mam nadzieję, że teraz, kiedy mówię w pełni swoim głosem, już z takim zarzutami



Natalia Szroeder, rocznik 1996, piosenkarka, kompozytorka, autorka tekstów

nie będę się spotykać. Bo to już jest za mną.

W twoim przypadku czasem pojawiały się też sugestie, że uroda pomaga ci w karierze. Rzeczywiście tak było?

Nie spotykałam się za często z takim stwierdzeniem. Zresztą uroda jest bardzo względnym pojęciem. Najważniejsza zawsze była dla mnie muzyka. Od lat pracuję na to, aby to przez jej pryzmat mnie postrzegano.

Faktem jednak jest, że w dzisiejszym popie wygląd gwiazd ma ogromne znaczenie. U nas nie?

Na pewno trzeba mieć jakiś pomysł na siebie. Kanony piękna zostały w naszych czasach jednak mocno przewartościowane. Panuje wielka wolność w wyglądzie i strojach. Bardzo mnie to cieszy - korzystam z tej swobody.

Twoje występy w „Tańcu z gwiazdami” i „Twoja twarz brzmi znajomo” sprawiły, że trafiłaś pod lupę plotkarskich mediów. Jak sobie z tym radzisz?

Zależy od tego, co napiszą. Są takie momenty, kiedy przeżywają - i to mnie w jakiś sposób dotyka. Jestem wrażliwym człowiekiem. Najbardziej bolesne jest to, że te artykuły mają wpływ na to, jak ludzie mnie postrzegają. Plotkarskie serwisy internetowe są bardzo poczytne i opiniotwórcze. A piszą co tylko chcą. I to jest dla mnie najbardziej przykre i frustrujące. Że mogą to bezkarnie robić i nikt nie może ich ukarać w żaden sposób.

W piosence „Para” śpiewasz „Miny wściekle nie będą bołeć już”. To o hejterach?

Też. Uczę się cały czas ignorować takie rzeczy. Raz mi idzie z tym lepiej, a raz gorzej. Czasem ciekawość bierze górę - i potem tego żałuję. Mam bowiem złudną nadzieję, że coś się zmieniło i ludzie nie są już dla siebie złośliwi.

Trzymasz się z dala od celebryckiego świata. To nie leży w twojej naturze?

Kiedy wchodziłam do show-biznesu, byłam nim oczarowana. Wszystko było takie kolorowe i brokatowe. Wszędzie były osoby, które znałam wcześniej tylko z telewizji czy z internetu. To było ekscytujące. Dziś, kiedy mam do wyboru pójść polansować się na ścianie lub zostać w domu, bo mam akurat wolny wieczór i mogę obejrzeć ciekawy serial lub poczytać książkę, to wygrywa u mnie kanapa.

To samo z mediami społecznościowymi. Nie relacjonujesz swego prywatnego życia na Instagramie czy Facebooku. Gdybyś to robiła,

pewnie miałabyś milion followersów, a nie pół miliona - jak obecnie.

Podoba mi się to, że media społecznościowe dają wybór. Pokazuję to, co chcę pokazać. Oczywiście raz na jakiś czas wrzucam coś bardziej prywatnego, bo ciężko całkowicie pominąć tę sferę. Ale staram się tego nie nadużywać i robić ze smakiem. To dla mnie najlepsza droga.

W czasie pandemii show-biznes trochę zamarł. Pozwoliło ci to odpocząć od tego wszystkiego?

Zatrzymałam się w tym życiowym pędzie. Przestałam żyć na walizkach. Dzięki temu podjęłam dużo ważnych decyzji. To jedyna dobra rzecz, którą przyniosła mi pandemia.

Często bywasz w rodzinnym domu na Kaszubach?

Staram się jak najczęściej. Teraz mam promocję płyty, więc nie mam na to zbyt wiele czasu. Ale niebawem rodzinka przyjeżdża do mnie, z czego się bardzo cieszę. Staramy się wymieniać: raz oni przyjeżdżają tu, a kiedy indziej ja jadę do nich. Mniej więcej raz na miesiąc pojawiam się jednak w rodzinnym domu.

Kaszuby to inny świat niż Warszawa?

Nie ma porównania. W Parchowie jest tylko półtora tysiąca mieszkańców. Życie na wsi i życie w Warszawie to dwa kompletnie różne światy. Ja lubię oba. Odpowiada mi ten pęd, który jest w stolicy. Jednak tylko dlatego że mam tę drugą opcję. Że mogę lawirować pomiędzy tymi dwoma światami. Bardzo fajna sprawa. W Warszawie mam wielu przyjaciół, ale moje gniazdo rodzinne jest w Parchowie i w każdym wolnym momencie mogę tam pojechać.

Masz trójkę rodzeństwa. Jak ono ma stosunek do twojej popularności?

Mamy dużą komitwę rodzinną. Bardzo się wspieramy. Moja rodzina jest bardzo muzycznie zdolna i każdy się tym trochę zajmuje. Nie jestem więc jakimś rodzyńkiem.

Rodzeństwo chce pójść w twoje ślady?

Niewykluczone. Każdy już tam gdzieś próbuje. A są bardzo zdolni. Wszystko przed nimi. Bardzo trzymam za nich kciuki.

Sama też chciałabyś kiedyś założyć rodzinę?

Na ten moment mam w domu dwa pieski, które nazywam synkami. Mam jeszcze dużo do zrobienia jako wokalistka. A prowadzenie domu to bardzo odpowiedzialna sprawa i trzeba mieć na to czas. Dlatego muszę jeszcze chwilę poczekać. ©©

Dr Charkiewicz: Pandemia może potrwać jeszcze nawet 10 lat

Izolda Hukalowicz
izolda.hukalowicz@
polskapress.pl



Zdrowie

Nowy wariant koronawirusa Omicron budzi niepokój naukowców. Jeszcze żaden szczep tak bardzo nie różnił się budową genetyczną od swojego pierwowzoru. Czy to oznacza, że jest groźniejszy? I czy obecne szczepionki nie będą w stanie sobie z nim poradzić? O nowej mutacji Sars-CoV-2 rozmawiamy z dr Radosławem Charkiewiczem, specjalistą biologii molekularnej z Akademickiego Ośrodka Diagnostyki Patomorfologicznej i Genetyczno-Molekularnej przy UMB.

Co wiemy o nowej mutacji koronawirusa Omicron?

Na razie wiadomo tyle, że jest to najbardziej zmutowany wariant koronawirusa. Powala na pewną ilość mutacji, która występuje w jego genomie. Analizowałem w bazie GISAID jego profil mutacyjny i doliczyłem się ponad 30 mutacji w samym genie spike, czyli w genie S. To gen, który koduje białko kolca.

Co to oznacza, że Omicron ma aż tyle mutacji w genie spike?

Jeżeli zapis genetyczny - kodujący informację o budowie białka kolca - bardzo mocno się zmienia, to należy się spodziewać, że to białko kodowane przez ów gen również może się bardzo mocno zmienić. Tymczasem preparaty szczepionkowe tworzone są właśnie pod białko S. Przeciwciała, które zostają wytworzone u ozdrowieńców lub po preparatach szczepionkowych są skierowane na to białko, które istniało już wcześniej.

To znaczy, że obecne szczepionki mogą być nieskuteczne na Omicrona?

Wszystkie wskazują na to, że w Omicronie białko S na tyle mocno się zmieniło, że preparaty szczepionkowe mogą być o wiele mniej skuteczne niż obecnie. Historia pandemii pokazuje, że przy wariantach dzikich, czyli wcześniejszych, spokrewnionych z wariantem z Wuhan, szczepionki były skuteczne. Później, kiedy pojawiła się Alfa, one były trochę mniej

skuteczne, ale nie było jeszcze przepaści. Natomiast kiedy pojawiła się Delta, wówczas ta skuteczność znacząco spadła, nawet do 50-60 proc. w zależności od preparatu. Spodziewam się, że przy Omicronie skuteczność jeszcze bardziej poszybuje w dół.

W Omicronie białko S na tyle mocno się zmieniło, że preparaty szczepionkowe mogą być o wiele mniej skuteczne niż obecnie

Czyli mamy duże powody do niepokoju?

Zdecydowanie nie powinniśmy panikować, gdyż za mało jeszcze wiemy o tym wariantcie. Wydaje mi się, że szczepionki będą nadal skuteczne, choć w ograniczonym zakresie. Natomiast najważniejszą kwestią jest to, aby szczepionki nadal chroniły przed ciężkim przebiegiem choroby. Nie ma co się oszukiwać - szczepionki nie chronią przed samym zakażeniem. Osoby po trzech dawkach zakażają się, ale generalnie przebieg choroby jest u nich lekki i to jest najważniejsze. Bo liczą się hospitalizacje, ciężkie przebiegi, przypadki wymagające respiratora oraz zgony. Natomiast z Omicronem może być różnie.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że Omicron dość szybko się rozprzestrzenia...

Tak, już teraz widzimy, że nowy wariant rozprzestrzenia się dość intensywnie i przebiega na tle Delt. Aczkolwiek nie szufladkowałbym go jako równie lub bardziej transmisyjnego od Delt. Tego jeszcze nie wiemy. Widziałem niedawno wariant, który Światowa Organizacja Zdrowia sklasyfikowała jako wariant under monitoring, czyli podlegający baczniejszej uwadze. Chodzi o linię B.1.640, która pojawiła się we Francji i Kongo, ale ostatecznie odnotowano tylko 75 jej przypadków. Przeglądałem się temu wariantowi i on miał bardzo dużo mutacji w genie dla białka kolca, ponad 20, czyli pod tym względem był trochę podobny do Omicrona. Ale okazało się, że nie jest



Już w styczniu, lutym może znowu nastąpić wzrost zakażeń i nastanie kolejna, długa fala wiosenna, która potrwa gdzieś do kwietnia lub maja - przewiduje dr Radosław Charkiewicz

tak zakaźny. Nie przebił się do populacji i nic nie zwojował. Jeśli chodzi o Omicrona, to w niedzielę mieliśmy 125 przypadków zakażeń, teraz jest ich pewnie kilkakrotnie więcej. Wariant rozprzestrzenia się już w wielu krajach i to jest alarmujące. Jednak to, że ma on tak dużo mutacji, wcale nie musi oznaczać, że będzie bardziej transmisyjny (choć intuicja podpowiada, że tak może być) i groźny w sensie przebiegu choroby.

Czy wiemy już coś na temat przebiegu COVID-19 wywołanego przez Omicrona?

Pierwsze doniesienia z Afryki wskazują, że objawy nie są ciężkie. Trzeba jednak podkreślić, że nie wiadomo, jak na wirus zareagują Europejczycy. Bo mieszkańcy Afryki mają jednak inny genotyp i inaczej mogą reagować niż np. Azjaci, Latynosi czy Europejczycy. Musimy poczekać, aż wirus rozprzestrzeni się i wtedy będziemy

mogli dokonywać głębszych analiz. Na razie są to pojedyncze obserwacje.

Spodziewał się pan, że koronawirus będzie tak ewoluował?

Szczerze mówiąc nie spodziewałem się, że dojdzie do aż tak dużego przełomu genetycznego w obrębie Sars-CoV-2. Myślałem, że koronawirus dotarł w pewnym momencie do ściany, jeśli chodzi o transmisyjność. Jest on zbliżony w tej kwestii do odry lub ospy i jest zdecydowanie bardziej zakaźny niż grypa. Jeśli Omicron pobije w tym względzie Deltę i szczepionki nie będą na niego skuteczne, to będziemy mieli kolejny rozdział pandemii i historia zacznie się od nowa.

Wielu z nas zadaje sobie pytanie - czy to się kiedyś skończy? Jak by pan na nie odpowiedział?

Cały problem polega na tym, że Sars-CoV-2 to wirus odzwierzęcy i nigdy wcześniej człowiek się z nim nie zetknął. Organizm ludzki go nie zna, stąd taka reakcja. Jeśli chodzi np. o grypę, to jest ona z nami od tysięcy lat, jest wpisana w naszą cywilizację i nasze organizmy inaczej na nią reagują. Czy to się skończy? Na pewno będą powstawały kolejne, nowe warianty. Myślę, że jeszcze trochę będziemy się męczyć z koronawirusem. Na początku pandemii przewidywałem optymistycznie, że to potrwa rok lub dwa. Teraz wydaje mi się, że bardziej realne jest 5-10 lat. A w zasadzie koronawirus chyba już nigdy nie zniknie na dobre. Dlatego musimy pokładać nadzieję w szczepieniach, które pewnie będą modyfikowane oraz w wynalezieniu leku nowej generacji.

Dawne epidemie, np. hiszpanki, jednak wygasły po 2-3 latach. Z czego to wynikało?

Hiszpanka to była bardzo krwawa historia. Wówczas w ciągu zaledwie dwóch lat zmarło prawie 60 milionów ludzi. To jest nieporównywalna skala do tej, którą obecnie mamy. Hiszpanka przeszła piorunem i zabiła tego, kogo miała zabić, a osoby silniejsze przetrwały na zasadzie selekcji naturalnej. Ci, którzy przeżyli, uodpornili się i hiszpanka nie miała już dalszego rezerwuaru, aby się rozwijać.

Podejrzewam też, że nie mutowała aż tak jak koronawirus. To była jednak grypa. Kiedyś to się odbywało bardziej na zasadzie selekcji naturalnej. Nie było leków, szczepionek i tak funkcjonowaliśmy od setek lat. Teraz jesteśmy w stanie utrzymać medycznie przypadki osób, które dawniej by nie przeżyły. One rozmnażają się i przekazują swoją „słabszą” pulę genową dalej i to się nawarstwia. Żyjemy w innej rzeczywistości. Mamy rozwój technologiczny, człowiek głęboko ingeruje w naturę i -jak zwróciła już uwagę Światowa Organizacja Zdrowia - teraz to się na nas mści.

Jak obecnie wygląda sytuacja epidemiologiczna w województwie podlaskim?

Zarówno w naszym województwie, jak i w całej Polsce, ale też i Europie oraz dużej części świata dominuje Delta. Ten wariant ma bardzo dużo linii rozwojowych. To są głównie linie AY (60-70 proc. przypadków), a około 30-40 proc. to jest linia V.617.2, czyli pierwotna Delta. Ostatni wa-

Koronawirus już nigdy nie zniknie na dobre. Dlatego musimy pokładać nadzieję w szczepieniach i wynalezieniu leku nowej generacji

riant dzięki, z którym się spotkałem, wykryliśmy we wrześniu i to był jeden jedyny przypadek na 3000 próbek, które przebadaliśmy jesienią.

Jakie - pod kątem rozwoju pandemii - będą najbliższe tygodnie?

Na pewno obserwujemy stabilizację poziomu zachorowań, więc wygląda na to, że jesteśmy w szczycie. O ile na wszystko nie wpłynie teraz Omicron. Fala jesienna przechodzi w sposób charakterystyczny - jest długa i rozciągnięta na dość wysokim poziomie. Po niewielkim spadku pod koniec roku już w styczniu, lutym może znowu nastąpić wzrost i nastanie kolejna, długa fala wiosenna, która potrwa gdzieś do kwietnia lub maja. A na wakacje pandemia ponownie trochę odpuści. ©©

REKLAMA



www.mkagro.eu

Doradztwo Agrotechniczne **MK AGRO** to kompleksowe działania, które dążą do efektywnego wzrostu upraw, rozwoju gospodarstwa rolnego i maksymalizacji zysków oraz satysfakcji z pracy na roli.

Specjaliści MK AGRO gwarantują wsparcie w zakresie optymalizacji kosztów ochrony upraw przy jednoczesnej optymalizacji nawożenia i redukcji zużycia chemii. Tak, by **zmniejszyć nakłady**, jednocześnie **uzyskując większe plony**.

Doradzamy, pomagamy, wspieramy rolników!



LIGNUMPLUS WIELOFUNKCYJNY NAWÓZ I KONDYCJONER WODY.

LignumPlus ogranicza straty pestycydów i nawozów dolistnych oraz podnosi wydajność prowadzonych zabiegów. Mniej strat i większa efektywność jest możliwa, ponieważ LignumPlus ogranicza negatywny wpływ jonów i pH wody na SOR i nawozy, chroniąc ich substancje czynne przed unieczynnieniem.

Kondycjoner LignumPlus odznacza się jedną z najwyższych na rynku wydajnością. Dzięki zawartemu w preparacie barwnikowi możesz szybko i w prosty sposób przygotować skuteczną ciecz do ochrony upraw.



PERIFOLIS PREPARAT ZWILŻAJĄCY

Z Perifolis możesz oszczędzić nawet 30% SOR i kilkadziesiąt litrów wody na hektarze. Tak zwiększona wydajność, to również mniejsze nakłady na paliwo i oszczędność czasu, bo jeden opryskiwacz starczy na więcej hektarów.

Perifolis znacząco podnosi szybkość działania pestycydów i ogranicza ryzyko spłukania przez deszcz. Po zastosowaniu Perifolis rosa przestaje być przeszkodą dla oprysku i jest wykorzystywana podczas zabiegu.



SILVER LEAF WIĘCEJ NIŻ ADIUWANT...

Silver leaf to bardzo wydajny adiuwant o szerokim spektrum działania na bazie srebra do przedsewnej zaprawiania nasion i zabiegów środkami ochrony roślin w trakcie całego okresu wegetacji. Wodny koloidalny roztwór srebra metalicznego z unikalnymi właściwościami fizycznymi i chemicznymi, bezpieczny dla ludzi, zwierząt i środowiska.

Nadaje się do stosowania z większością fungicydów, herbicydów i insektycydów, z nawozami mikro i makroelementowymi oraz z karbamidem (mocznikiem). Reprezentuje unikatowy skład, który poprawia właściwości cieczy roboczej i wzmacnia działanie stosowanych środków ochrony roślin oraz nawozów dolistnych.



kontakt@mkagro.eu | tel. 608 631 431

www.mkagro.eu

Glenn: Early on, Elektro Ball

ROZWIĄZANIE: MORZE PODOBNE JEST SERCU KOBIECY.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM mieszkanie w Koszalinie

2 pokojowe 66,30m² na parterze z tarasem

cena 457.000zł

plus miejsce postojowe za 24.600zł

inf. 94 347 47 14; 694 479 372

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 533-534-499, www.partnerstal.pl

KUPIĘ garaż, tel. 609-499-555.

0010350566

KONSTAŁ PRODUCENT

GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323

www.konstal-garaze.pl

**Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz**

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!

ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11
reklama.koszalin@polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

0210349186

ABAKUS

Aniela Barzycka - 21 lat na rynku

szukamy **2 lub 1-pokojowego** mieszkania
przy ulicy

Wańkowicza, Jagoszewskiego, Jana Pawła II

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555

www.abakus-nieruchomosci.pl



2 pokoje + garderoba, parter
rej. Gałczyńskiego
do negocjacji 275 000,-



3 pokoje, loggia, rej. Kołtąta
dwustronne, rozkładowe
SZYBKE WYDANIE 299 000,-



64 m², 4 pokoje, loggia
oddzielna kuchnia z oknem
rej. Krzyżanowskiego 333 000,-

POŚREDNICTWO

OMEGA WYCENY OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11

tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

Praca

ZATRUDNIĘ

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro
730 49 77 71

NIEMCY-MURARZ cieśla stolarz
elek.
malarz spawacz betoniarz: 601218955

PRACA DLA OPIEKUNÓW OSÓB
STARSZYCH W NIEMCZACH,
WYSOKIE ZAROBKI DO 1800 EURO,
PREMIA ŚWIĄTECZNA 300 EURO.
Tel. 518 733 727

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

NAPRAWA rtv i anten. 604-885-366 GK

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY mieszkań 731084545 GK

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien, wymiana uszczeltek,
692-646-566.

PORZĄDKOWE

MOBILNY Odbiór-skup złomu.

Opróżnianie mieszkań, magazynów,
domów, piwnic, gospodarstw rolnych.
Tel. 697-782-596.

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

SPRZEDAM Kury nioski młode.

Telefon: 782 827 428, 792 732 052,
59 810 89 05

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek
odhodowanych, tel. 785-188-999

Prenumerata Zadzwoń!
94 340 11 14
 prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Czytaj tak jak lubisz

gs24.pl

GS24.pl

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymańczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,

redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelniczości

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICZOŚCI

BIUROŁO KONTROLI
NADZORU I WERYFIKACJI

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek zarządu
Miłosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl



W ostatnim finale play off Chemik grał właśnie z Developresem

Starcie, którego przegapić nie można

Ekstraklasa siatkarek

Wielki hit Tauron Ligi. Dziś wicelider, Developres Bella Dolina Rzeszów podejmie mistrza i najlepszy zespół tabeli. Grupę Azoty Chemika Police.

Chemik ma dokładnie taki sam bilans spotkań, jak piątkowy rywal - Developres. Policzanki w 10 spotkaniach wygrały 9 razy. Mistrzyni Polski mają na koncie jednak dwa punkty więcej dzięki zwycięstwom za trzy punkty. Developres stoczył już w ekstraklasie trzy pojedynki zakończone tie-breakiem, Chemik żadnego.

Developres jest też jednym z dwóch zespołów, który pokonał Chemika w tym sezonie. Stało się to w połowie października w meczu o Superpuchar Polski. Tu do rozstrzygnięcia meczu na korzyść rzeszowianek potrzebny był piąty set. Developres skradł więc mistrzyniom Polski pierwsze trofeum. Z kolei drugim zespołem, który pokonał Chemika w tym sezonie jest ŁKS Commercecon Łódź (1:3).

Chemik jest ostatnio w rewelacyjnej formie. Superpucharowa porażka była ostatnią na przestrzeni sześciu tygodni. Od tego momentu policzanki

wygrały siedem meczów z rzędu, wszystkie za trzy punkty, wskakując na 1. miejsce w tabeli Tauron Ligi, kosztem piątkowych rywali.

Za mistrzyniami Polski świetnie 10 dni. Udało się w znakomity sposób rozpocząć grę w Lidze Mistrzyń w tym sezonie. Chemik pokonał w meczu na własnym parkiecie Fatum Nyiregyhaza 3:0. Z kolei w weekend, tym razem w Policach (mecz Ligi Mistrzyń odbywają się znowu w szczecińskiej hali Netto Arena), Chemik wygrał 3:0 z Jokerem Świecie. Ten mecz świetnie zwiastuje na przyszłość. Joker jest pierwszym rywalem policzank w tegorocznej edycji Pucharu Polski. Spotkania w ramach 1/8 Tauron PP zaplanowano na koniec stycznia.

Chemik nie ma czasu na odpoczynek. Po piątkowym meczu w Rzeszowie policzanki udadzą się do Serbii na mecz Ligi Mistrzyń z ZOK UB. To starcie zaplanowano na 6 grudnia (środa). Na szczęście w zespole trenera Jacka Nawrockiego wszystkie siatkarki są zdrowe. Chemik wyjechał autokarem do Rzeszowa już w środę.

Mecz Developres - Chemik dziś o godz. 20.30. Transmisja w Polsat Sport News.

(MC)

Pogoń szykuje się na Termalikę. Runjaić lubi styl gry rywali

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl



Piłkarska ekstraklasa

W sobotę o godz. 15 wicelider ze Szczecina zagra na boisku Bruk-Bet Termaliki Nieciecza, która jest tuż nad strefą spadkową. Faworyt jest jeden, ale ten mecz może być dużo trudniejszy niż ostatnie spotkanie z będącą w dobrej formie Lechią Gdańsk.

Ostatnie pięć spotkań Pogoni w ekstraklasie to niemal wyłącznie pasmo sukcesów. Cztery wygrane, w tym dwie okazałe z Jagiellonią Białystok (4:1) i Lechią Gdańsk (5:1), ograń Ślaską Wrocław (2:1) i Legią Warszawa na jej boisku (2:0), a na dodatek remis wywieziony z trudnego terenu w Częstochowie. Nic dziwnego, że Pogoń jest obecnie jednym z faworytów do zdobycia mistrzostwa Polski.

Jednak, jak głosi popularne powiedzenie, mistrzostwa nie zdobywa się w starciach z czołową tabeli, a w trudnych pojedynkach z zespołami, które bronią się przed spadkiem. Dla gospodarzy remis z Pogonią na pewno byłby dobrym wynikiem.

- Wychodzę z założenia, że u siebie będą chcieli grać odważnie - mówi o sobotnim rywalu trener Pogoni Szczecin, Kosta Runjaić. - Mają swój styl i przy własnej publiczności starają się prowadzić grę. Podobają mi się, jak grają.

Niemiecki szkoleniowiec komplementuje przeciwnika, ale w Niecieczy nie mają się zbyt mocno z czego cieszyć, no może poza tym, że są wyżej od mistrza Polski, czyli Legii.



Pogoń Szczecin z Termaliką Nieciecza grała ostatnio w sezonie 2017/2018

Termalica w 15 spotkaniach zdobyła tylko 12 punktów. 9 z tych 12 oczek ekipa z Niecieczy wywalczyła na własnym terenie. Termalica ostatnie zwycięstwo zapisała na koncie pod koniec października, gdy pokonała w dramatycznym meczu Śląsk 4:3. W dwóch ostatnich pojedynkach gospodarze sobotniego starcia z Pogonią przegrywali.

Trener Kosta Runjaić, mimo kilku urazów, ma spory komfort pracy i szeroką kadrę. Jak wygląda sytuacja z urazami przed wyjazdem do Niecieczy?

- Kostas Triantafyllopoulos dzisiaj trenował i jest gotowy do gry - zaznacza trener Runjaić. - Maciej Żurawski i Rafał Kurzawa nie są brani pod uwagę na mecz z Bruk-Bet

tem. W przypadku Alexandra Gorgona i Kacpra Smolińskiego ich powrót na boisko jeszcze trochę potrwa.

W ostatnich spotkaniach ligowych trener Runjaić wpuszczał z ławki rezerwowych Kamila Grosickiego i Michała Kucharczyka. Jeszcze nie tak dawno trudno by było sobie wyobrazić, by tacy piłkarze zawitali do Szczecina i godzili się czasami z byciem rezerwowym. W Pogoni jednak, oprócz może trzech zawodników z obrony i dwóch z linii pomocy, pewniaków do gry nie ma. I ta sytuacja, jak na razie mocno procentuje. Coraz większym pewniakiem staje się w napadzie Luka Zahović. Dwa miesiące z rzędu kibice Pogoni wybrali go najlepszym

zawodnikiem (październik i listopad). Zahović strzelił w tym czasie w PKO Ekstraklasie aż pięć bramek. Jego rywalem do gry jest Piotr Parzyszek, który w 19 meczach (pucharowe i ligowe) zdobył zaledwie jedną bramkę.

- Oczywiście, że liczę też na Piotra Parzyska - dodał trener Runjaić. - Potrafi pokazać podobną jakość, jaką prezentuje obecnie Luka. Są też inni, którzy dobrze trenują, jak Malec, Stolarski, czy Matynia. Jeśli chcemy grać o mistrzostwo, musimy mieć szeroką kadrę. Gramy o wysoką stawkę. Każdy wie, jaka jest waga tego spotkania. Chcemy zagrać dobrze mecz i zapunktować. Podchodzimy do tego spotkania jak do wszystkich innych. ©©

PGE Spójnia wraca do gry po kwarantannie, liga po przerwie na kadrę

Ekstraklasa koszykarzy

PGE Spójnia Stargard, jak i cała Enea Basket Liga, wracają do gry. Stargardzianie ze względu na kwarantannę koszykarzy nie rozegrali tylko jednej kolejki.

Koronawirus w obozie PGE Spójni pojawił się przed spotkaniem z Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz. Zakażenia wykryto w drużynie trenera Marka Łukomskiego i zespół musiał udać się na kwarantannę. Zawodnicy, choć nie wszyscy, dziś wystąpią na par-

kiecie Śląska Wrocław. Początek o godz. 17.30, transmisja ze spotkania w Polsat Sport Extra.

Stargardzianie mieli to szczęście w nieszczęściu, że nie narobili sobie zbyt wielu zaległości. Przez kwarantannę stracili tylko jeden mecz, więc nie powinno to zbyt mocno namieszać w perspektywie całego sezonu. A stało się tak też dlatego, gdyż cała Enea Basket Liga miała wolne z uwagi na mecze reprezentacji Polski w eliminacjach do mistrzostw świata. Koronawirus dużo mocniej porządkował plany PGE Spójni



Justin Gray (z piłką) notuje dla Spójni średnio 12,5 pkt w meczu

w poprzednim sezonie ekstraklas koszykarzy. Stargardzianie kilkakrotnie przebywali na kwarantannie, przez co narobili sobie sporo zaległości w rozgrywkach.

Piątkowe spotkanie we Wrocławiu będzie okazją do przełamania dla Spójni. Nasi zawodnicy przegrali dwa ostatnie mecze, wysoko z Enea Zastal BC Zielona Góra i po sporej walce z Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski. Bilans 5 zwycięstw i 6 porażek daje Spójni 13. miejsce w tabeli Enea Basket Ligi, a to nikogo w Stargardzie raczej nie zadowala.

Śląsk ma zwycięstwo więcej w dorobku (jeden mecz rozegrany więcej) i dwa punkty więcej w dorobku, ale przekłada się to aż na miejsce 6. W obu zespołach są reprezentanci Polski. Ze strony Śląska Aleksander Dziewa, Jakub Karolak i Łukasz Kolenda mieli szansę zaprezentowania swoich umiejętności w reprezentacji Polski w ostatnich eliminacyjnych spotkaniach z Izraelem i Niemcami. Z kolei z PGE Spójni powołania na zgrupowanie kadry 3x3 otrzymali Filip Matczak oraz Piotr Niedźwiedzi.

(MC)

Gdzie, jeśli nie tu, kiedy, jeśli nie teraz?

Rafał Musioł
redakcja@polskapress.pl

Skoki narciarskie

Już w najbliższy piątek w Wiśle rozpocznie się weekend z Pucharem Świata. Dla polskich skoczków to okazja do przełamania największego od kilku lat impasu.

Wiśla na mapie Pucharu Świata w skokach narciarskich pojawiła się po raz pierwszy w 2013 roku - pięć lat po zakończeniu burzliwej modernizacji skoczni, która nosi imię Adama Małysza. Historyczny konkurs wygrał Norweg Anders Bardal, a najlepszy z Polaków, wiślanin Piotr Żyła, był szósty. Potem z reguły bywało już tylko lepiej. 16 stycznia 2014 r. Kamil Stoch stanął na podium, zajmując drugie miejsce za Niemcem Andreasem Wellingerem. 14 stycznia 2017 r. doczekaliśmy się biało-czerwonego triumfu: Stoch okazał się najlepszy i wtedy, i dzień później.

W sumie w Wiśle polscy skoczkowie wygrywali trzy razy, tyle samo zajmowali też drugie i trzecie lokaty. To przede wszystkim zasługa Stocha: mistrz z Żebu zaliczył w Malince dwa zwycięstwa, dwa drugie i jedno trzecie miejsce, co jest najlepszym bilansem indywidualnym w historii tego obiektu. Trzeci polski triumf to skoki drużynowe. I to właśnie one stały się specjaliza-

cją: gospodarze stawiali na podium we wszystkich takich konkursach! Wygrał w 2018 roku dopełniło drugie miejsce w 2017 i trzecie w 2019 i 2020 r.

Podtrzymanie tej serii byłoby wielką radością dla polskich kibiców. Obecny sezon, który rozpoczął się dwa tygodnie temu, jest bowiem koszmarem. W Niżnym Tagile i w Ruce ekipa Michała Doleżala była tłem dla rywali i w Pucharze Narodów zajmuje siódme miejsce ze stratą 283 punktów do trzeciej Japonii (578 za prowadzącymi Niemcami!), a indywidualnie liderujący kadrze Stoch jest trzynasty - 228 punktów za Karlem Geigerem i 115 za zamykającym czołową trójkę innym Niemcem, Markusem Eisenbichlerem. Zakopianczyk ma na koncie dwa jedyne w polskiej reprezentacji miejsce w czołowej dziesiątce (5. i 8.), ale też dwukrotnie nie awansował do drugiej serii.

- Wiedziałem, że nie zawsze będzie idealnie, ale też nie myślałem, że będzie tak źle. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Będziemy robić wszystko, co w naszej mocy, by z tego wyjść - mówi selekcjoner w rozmowie ze skijumping.pl.

W piątkowych kwalifikacjach w Wiśle Polska może skorzystać z prawa gospodarza i wystawić aż trzynastu skoczków



Kibice liczą, że na własnym terenie Żyła, Stoch, Kubacki i spółka odzyskają formę, którą prezentowali w poprzednim sezonie

W poszukiwaniu formy biało-czerwoni zaliczyli dodatkowe treningi już w Wiśle, chwalcę przygotowanie skoczni, na której zgromadzono spore zapasy śniegu.

W sobotę i niedzielę przewidywany jest porywisty wiatr, ale największym cieniem nad Pucharem Świata kładzie się pandemia koronawirusa. W Niżnym Tagile pozytywne wyniki otrzymali Klemens Murańka i Amerykanin Decker Dean, a w Ruce Japończyk Ryo Kobayashi. Wszyscy zostali wyeliminowani z rywalizacji, ale w tym ostatnim przypadku doszło do dużego zamieszania. Jeden z faworytów do zdobycia Kryształowej Kuli nie zgadzał

się z wycofaniem z konkursów, przypominając, że ma status ozdrowieńca, a wykonane przez niego kolejne testy antygenowe przyniosły wyniki negatywne. Dla Finów liczył się jednak tylko pierwszy wynik i Kobayashi musiał pozostać w Ruce w izolacji, co oznacza, że nie pojawi się także w Wiśle.

W Beskidach cała karawana pucharowa przejdzie kolejne testy, ale sygnały o dużej komplikacji napływają już z Engelbergu, gdzie za tydzień miał się odbyć kolejny etap walki o Kryształową Kulę. Szwajcarzy wymagają odbicia kwarantanny przez wszystkich przyjeżdżających z krajów, w których wykryto przypadki nowej

mutacji koronawirusa - omikronu. A ponieważ na tej liście są m.in. Niemcy i Austria, a pojawiają się kolejne, zawody mogą zostać odwołane, bo Helweci nie przewidują wyjątków dla sportowców.

W dzisiejszych kwalifikacjach Polska może skorzystać z puli organizatora i wystawić trzynastu skoczków. Doleżał zdecydował się na grupę w składzie: Stefan Hula, Maciej Kot, Jarosław Krzak, Dawid Kubacki, Klemens Murańka, Tomasz Pilch, Andrzej Stękała, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Jakub Wolny, Aleksander Zniszczoł, Piotr Żyła i Jan Habdas.

Zawodników, w przeciwieństwie do ubiegłego roku, wspie-

rać będą kibice. Dyrektor skoczni Andrzej Wąsowicz poinformował, że bilety błyskawicznie znalazły nabywców. Miłość fanów najwyraźniej nie zna granic, bo wejściówki były drogie i nie przewidziano wariantów ulgowych. Czy w zamian kibice zobaczą przełamanie Polaków? Transmisje w TVP i Eurosporcie.

Program PŚ w Wiśle

3.12.2021, piątek. 15.00 - otwarcie bram, 15.45 - oficjalny trening (2. seria), 18.00 - kwalifikacje; **4.12.2021, sobota** - 14.00 - otwarcie bram, 15.30 - seria próbna, 16.30 - pierwsza seria konkursowa drużynowa; **5.12.2021, niedziela** - 13.30 - otwarcie bram, 15.00 - seria próbna, 16.00 - pierwsza seria konkursowa indywidualna. ©P

Rajdowa elita zakończy sezon na Karowej, w Formule 1 dwa weekendy prawdy

Motorsport

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl

Tym razem Rajd Barbórka nie przegrał z koronawirusem. W piątek i w sobotę w Pruszkowie i w Warszawie odbędzie się 59. edycja legendarnej rundy. Wezmą w niej udział m.in. wice-mistrz świata Kajetan Kajetanowicz i mistrz Europy Mikołaj Marczyk.

Rok temu organizatorzy rajdu przegrali z pandemią. Rywalizację trzeba było odwołać. Pozostało śledzenie wirtualnych zmagania, w które zaangażowało się kilku zawodników. W 2021 r. powtórka nikomu nie grozi - znów będzie można poczuć zapach benzyny i usłyszeć strzały z rury wydechowej.

- Tegoroczny rajd rozpocznie się o godz. 18 startem honorowym przy stacji kolejowej w Pruszkowie - opowiadał dyrektor Rajdu Barbórka Daniel

Siemczuk. - Kwadrans później załogi ruszą na trasę pierwszego odcinka specjalnego, także w Pruszkowie. Wjadą m.in. na fragment nowej stacji, która jest galerią, gdzie mamy duży i kręty podjazd. Dodając do tego wieczorną porę, myślę, że odcinek będzie bardzo efektowny.

W sobotę kierowcy będą rywalizować na Autodromie w Słomczynie, gdzie trasę pokonają dwukrotnie. Jej pierwsza część to asfaltowy tor znany ze zmagania rallycrossu czy kartingu. Z kolei druga część to specjalna utworzona szutrowa sekcja z dwiema potężnymi hopami i szykanami. - Ten fragment powinien dać dużo frajdy zarówno zawodnikom, jak i fanom - nie miał wątpliwości Siemczuk.

Zmagania w Słomczynie rozpoczną się o godz. 8.30, a już o godz. 10.20 pierwsze auta ruszą na oes Tor Służewiec. Okolice stadionu, po którym ścigają się konie, również pokonają dwukrotnie. Następnie załogi prze-



Kajetan Kajetanowicz już siedem razy w karierze wygrał Rajd Barbórka

jadą na Bemowo, gdzie będą mogli skorzystać z serwisu, a o godz. 12 zacznie się oes na miejscowym Autodromie. Pięć godzin później samochody przejadą do Śródmieścia, gdzie jak zwykle odbędzie się finał rajdu - Kryterium Karowa.

- Stęskniłem się za Barbórką - nie krył Kajetanowicz, który wraz z Maciejem Szczepaniakiem są jedną z 103. załóg, które zgłosiły się do 59. edycji rajdu. - To dla mnie dopełnienie sezonu rajdowego w Polsce, a w tym roku wielka sprawa, bo przyjeżdżam niemal prosto z ostatniej rundy rajdowych mistrzostw świata. W ciągu roku nie startujemy w Polsce od wielu lat, tym bardziej cieszę się, że będę miał okazję spotkać się z kibicami i podziękować im za wsparcie - dodał kierowca Lotos Rally Team, który w tym roku został wicemistrzem świata w kategorii WRC 3.

- Co roku ciąży tu na mnie duża presja, jako siedmiokrotnego zwycięzcy tego rajdu, by znów pokazać się z jak najlepszej strony i wygrać po raz kolejny - kontynuował „Kajto”. - To jednak tylko mnie motywuje i mogę obiecać, że jak zawsze zrobię wszystko, co w mojej mocy, by dołożyć do naszej kolekcji ko-

lejne zwycięstwo. Byłoby to piękne zamknięcie sezonu, choć i tak uważam, że już teraz jest to dla nas udany czas.

Największymi rywalami Kajetanowicza i Szczepaniaka do zwycięstwa są Mikołaj Marczyk i Szymon Gospodarczyk. Duet Orlen Team, który w tym roku wygrał mistrzostwa Europy, wystartuje tym samym autem, w którym zdobył tytuł, czyli Skodą Fabią Rally2 Evo (taki sam ma Kajetanowicz, który przygotował specjalne malowanie pojazdu). Marczyk z Gospodarczykiem w ostatni weekend wygrali Tor Modlin Rally Show.

- To był niezwykle wymagający rajd. Takiej zagwozдки co do wyboru opon nie mieliśmy chyba nawet podczas całego sezonu mistrzostw Europy. To był dobry występ i świetne testy przed Barbórką - podsumował kierowca Orlen Team.

W zmaganiach wezmą też udział m.in. Wojciech Chuchala z Sebastianem Rozwadowskim.

Ponadto w Kryterium Karowa weźmie udział Krzysztof Hołowczyk.

Max(imum) ryzyka

Tymczasem w stolicy Arabii Saudyjskiej, Dżuddzie, odbędzie się przedostatnia, 21. runda sezonu Formuły 1. Między prowadzącym w klasyfikacji generalnej Maksem Verstappenem (Red Bull) a Lewistem Hamiltonem (Mercedes) jest osiem punktów różnicy. Obaj, tak jak reszta stawki, na ulicznym torze pojadą po raz pierwszy. Stworzony w ciągu ostatnich kilku tygodni tor jest drugim najdłuższym w cyklu - ma 6175 m. Szacuje się, że aż 73 proc. okrążenia kierowcy będą jechać z gazem wciśniętym do dechy. Po raz pierwszy bolidy wyjadą na niego w piątek podczas dwóch treningów: o godz. 14.30 i 18. Trzecia sesja i kwalifikacje w sobotę - odpowiednio - o godz. 15 i 18. Wyścig w niedzielę o godz. 18.30. Transmisje w Eleven Sports 1. ©P



1-24.12

50 zł

na kartę podarunkową

przy zakupie choinek
i dekoracji świątecznych
za min. 400 zł*

*Promocja obowiązuje wyłącznie w sklepach stacjonarnych Castorama, Castorama Smart oraz Brico Depot od 11.12 do 24.12.2021 r.
lub do wyczerpania zapasów. Szczegóły promocji w regulaminie w sklepach i na castorama.pl

castorama